



GUZIKI SUTANNY

THE CASSOCK' S BUTTONS

KS. DR SŁAWOMIR ODER

GUZIKI
SUTANNY

GUZIKI SUTANNY

KS. SŁAWOMIR ODER

BŁOGOSŁAWIONY S.W. FRELICHOWSKI
W OPOWIEŚCI POSTULATORA
PROCESU BEATYFIKACYJNEGO

WARSZAWA–TORUŃ 2019

Projekt okładki:
Andrzej Filipowicz

Opieka redakcyjna:
Marek Różycki

Korekta:
Julia Konkołowicz-Pniewska
Anna Tużnik
Małgorzata Castro

Łamanie i skład:
Joanna Skoczowska

Copyright © ks. Sławomir Oder

Wydawnictwo:
nonomnis.pl

Wydawca:
Fundacja Caritas Super Omnia Est
im. Błogosławionego Stefana Wincentego Frelichowskiego

Wydanie pierwsze (dodruk)

ISBN 978-83-959629-1-2

MODLITWA O KANONIZACJĘ BŁOGOSŁAWIONEGO STEFANA WINCENTEGO FRELICHOWSKIEGO

Wszechmogący Boże, który dałeś harcerzom jako patrona błogosławionego Stefana Wincentego Frelichowskiego, heroicznego świadka miłości pasterskiej, przewodnika i wiernego przyjaciela, który służąc Bogu, Kościołowi, Ojczyźnie i bliźnim, pozostał wierny Harcerskiemu Prawu.

Prosimy, abyś za jego wstawiennictwem udzielał nam ducha miłości i szacunku wobec każdego człowieka, mądrości w rozeznawaniu dobra i zła oraz odpowiedzialności za powierzone nam zadania. Niech on strzeże naszej wierności i prowadzi nas przez życie Twoimi drogami.

PRAYER FOR THE CANONIZATION OF BLESSED STEFAN WINCENTY FRELICHOWSKI

Almighty God, you gave scouts Blessed Stefan Wincenty Frelichowski as the patron saint - a heroic witness of pastoral charity, a guide and a faithful friend who, while serving God, the Church, his Fatherland and fellow men, remained faithful to the Scout Law. Please, give us through his intercession, the spirit of love and respect for every human being, wisdom in discerning good and evil, and responsibility for the tasks entrusted to us. May he keep our faithfulness and guide us through your paths. Merciful Father, through the intercession of Blessed Stefan Wincenty, please grant me the grace of ... for which I humbly

Ojcze Miłosierny, za wstawiennictwem błogosławionego Stefana Wincentego racz udzielić mi łaski..., o którą pokornie proszę. Pozwól nam też cieszyć się wyniesieniem go do chwały Twoich świętych. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

O łaskach otrzymanych należy powiadomić:
Kuria Diecezjalna Toruńska, ul. Łazienkowska 18, 87-100 Toruń

ask. Let us also enjoy his rise to the glory of Your saints. You who live and reign for ever and ever. Amen.

Graces obtained through his intercession can be reported to
Kuria Diecezjalna Torunska, ul. Łazienna 18, 87-100 Torun

SŁOWO BISKUPA
TORUŃSKIEGO

A WORD FROM
THE BISHOP OF
TORUN

Miarą człowieczeństwa jest stosunek do spraw najważniejszych, który jest konsekwencją właściwej hierarchii wartości. W myśl tej zasady dla wierzącego arcyważna jest codzienna realizacja przykazania miłości Boga i bliźniego w tych okolicznościach, w których przyszło mu żyć (por. Mt 22, 36-40). Uwarunkowania miejsca i czasu często bywają skomplikowane i trudne, ale to nie powinno być usprawiedliwieniem dla bylejakości lub rezygnacji z prawdy, ale wezwaniem do świadectwa odwagi, wiary, nadziei i miłości. Właśnie to jest droga świętości, którą przeżył i pozostawił nam jako zadanie ks. Stefan Wincenty Frelichowski.

W pierwszych miesiącach po zakończeniu II wojny światowej ks. Bernard Czapliński, późniejszy biskup chełmiński, a w czasie wojny druh obozowej niedoli Błogosławionego, napisał: *Wicek był mi przyjacielem. Znałem go może lepiej od innych, bo całymi godzinami potrafiłem z nim rozmawiać, ale czy dobrze o nim napisałem, nie wiem. Zdaję sobie sprawę, że w tych moich wspomnieniach ks. Frelichowski jest za mało tym Wickiem, jakim my go znaleźliśmy w obozie koncentracyjnym. Nie wiem, ale dla mnie osobiście był to święty człowiek. Wielkość i świętość człowieka nie polega bowiem na wykonywaniu czynów bohaterskich na co dzień, ale na codziennym spełnianiu tych małych swoich zajęć po Bożemu. To zaś pewnie jest najtrudniejsze. Takim właśnie był Wicek: Jego codzienne sprawy Bogiem były przepełnione, do wszystkich swych zajęć podchodził z zapytaniem: Co mi to da dla wieczności? Świadectwo o świętości ks. Stefana jest sporo, a wszystkie podkreślają, że pomimo trudów i cierpień był nadzwyczajny w zwyczajności. Ponadto był odważny,*

The measure of humanity is the attitude to the most important issues, which is a consequence of the appropriate hierarchy of values. In accordance with this principle, it is of utmost importance for the believer to daily implement the commandment to love God and neighbor in the circumstances in which he lives (cf. Mt 22: 36-40). The conditions of place and time are often complicated and difficult, but this should not be an excuse for mediocrity or abandonment of the truth, but a call to witness courage, faith, hope and love. This is the path to sainthood that Father Stefan Wincenty Frelichowski travelled and left to us as the task.

In the first months after the end of World War II, Father Bernard Czapliński, the future bishop of Chełmno, and during the war a companion of Blessed Father Frelichowski's concentration camp miseries, wrote: "Wicek was my friend. I knew him better than others, because I could talk to him for hours, but I don't know if I have written about him well enough. I am aware that in my memoirs, Father Frelichowski is not exactly the Wicek we knew in the concentration camp. I don't know, but for me personally, he was a saint man. Greatness and sanctity of a man is not about performing heroic deeds in his daily life, but about carrying out his little tasks righteously every day. This is probably the most difficult. This is what Wicek was like: His daily matters were filled with Divine presence, he approached all his activities with the question: Will this provide me for eternity?" There are many testimonies of Father Stefan's sanctity, and all of them emphasize that despite the hardship and suffering, he was extraordinary in his ordinariness. In addition, he was brave, creative (he founded and ran Caritas in the camp) and joyful because he understood that there was really "only one sorrow, not to be a saint". (Leon Bloy).

kreatywny (założył i prowadził *Caritas* w obozie) oraz radosny, ponieważ rozumiał, że tak naprawdę *istnieje tylko jeden smutek, nie być święty* (Leon Bloy).

Prorocze słowa bpa Czaplińskiego potwierdził św. Jana Paweł II wynosząc ks. Frelichowskiego na ołtarze. Powiedział wówczas: *Ten toruński kapłan, który pełnił posługę przez niespełna osiem lat, dał czytelne świadectwo swego oddania Bogu i ludziom... Uczyl się tajników ludzkiej duszy i dostosowywał metody duszpasterskie do potrzeb każdego spotkanego człowieka. Tę sprawność wyniósł z harcerskiej szkoły wrażliwości na potrzeby innych i stale ją rozwijał w duchu przypowieści o dobrym pasterzu, który szuka owiec zagubionych i gotów jest życie oddać dla ich ocalenia (por. J 10, 1-21). Jako kapłan zawsze miał świadomość, że jest świadkiem Wielkiej Sprawy, a równocześnie z głęboką pokorą służył ludziom. Dzięki dobroci, łagodności i cierpliwości pozyskał wielu dla Chrystusa, również w tragicznych okolicznościach wojny i okupacji* (Toruń, 7 czerwca 1999 r.).

Serdecznie zachęcam do lektury książki pt. *Guziki sutanny*, autorstwa ks. prał. Sławomira Odera, postulatora w procesie beatyfikacyjnym ks. Frelichowskiego. Dzięki niej będziemy mogli poznać najważniejsze odsłony życia Błogosławionego:

St. John Paul II confirmed the prophetic words of Bishop Czapliński by raising Father Frelichowski to the glory of the blessed. He said: “This priest of Toruń, whose pastoral service lasted less than eight years, offered a very clear witness of his giving himself to God and to others. ... He learned the secrets of the human heart and adapted pastoral methods to the needs of every person he met. He had picked up this ability from the school of Scouting where he had acquired a particular sensitivity to the needs of others, a sensitivity which he constantly developed in the spirit of the parable of the Good Shepherd who searches out the lost sheep and is ready to give his own life to save them (cf. Jn 10:1-21). As a priest he was always aware of being a witness of a great Cause, and at the same time he gave himself with deep humility to the service of others. Thanks to his goodness, meekness and patience he won many souls over to Christ, even in the tragic circumstances of the War and the Occupation.” (Torun, June 7, 1999).

I cordially encourage you to read “The Cassock’s Buttons”, a book by Father Sławomir Oder, a postulator of the beatification cause of Father Frelichowski. Thanks to it, we will be able to get to know the most important scenes of Blessed Stefan Wincenty’s life: his closest family, friends;

jego najbliższą rodzinę, przyjaciół; środowisko kościelne, a także szkolne i harcerskie, w których żył i wzrastał; jego odkrywanie powołania, a w końcu jego ofiarną posługę kapłańską. Służył nie tylko przy ołtarzu, uroczyście przepowiadając słowo Boże, czy w konfesjonale, ale także podczas licznych spotkań z różnymi grupami, np. z harcerzami, a w czasie wojny w więzieniu oraz w obozie koncentracyjnym niosąc duchową pociechę oraz pomoc chorym i potrzebującym.

Bł. ks. Stefan Wincenty Frelichowski to interesujący człowiek, dobry harcerz i gorliwy kapłan, ale przede wszystkim to przykład dla każdego z nas. W trudnych czasach, nie wahając się zaryzykować własnego zdrowia i życia, zawsze postępował w zgodzie z prawdą, wyznawaną wiarą oraz sumieniem. Błogosławiony ks. Stefan zaprasza nas wszystkich do spojrzenia na codzienność i pytania: czy potrafimy szlachetnie żyć w naszych czasach?

Niech bł. ks. Stefan Wincenty Frelichowski pomaga nam wszystkim, a szczególnie ludziom młodym. Niech stanie się patronem, czyli opiekunem i orędownikiem naszych codziennych spraw.

Ks. prał. Sławomirowi Oderowi bardzo dziękuję za niniejszą publikację oraz za zaangażowanie w dzieło szerzenia kultu Błogosławionego. Jestem wdzięczny wszystkim, którzy przyczynili się do powstania i wydania *Guzików sutanny*. Życzę owocnej lektury!

bp Wiesław Śmigiel, biskup toruński,
Toruń, 1 listopada 2020 r., w Uroczystość Wszystkich
Świątych.

the church, as well as school and scouting environment, in which he lived and grew up; his discovery of his vocation and finally his sacrificial priestly ministry. He served not only at the altar, solemnly proclaiming the word of God or in the confessional, but also during numerous meetings with various groups, e.g. with scouts, and during the war in a prison and in a concentration camp, bringing spiritual comfort and helping the sick and needy.

Blessed Father Stefan Wincenty Frelichowski is an interesting man, a good scout and a zealous priest, but above all he is an example for each of us. In difficult times, without hesitating to risk his own health and life, he always followed the truth, faith and conscience. Blessed Father Stefan invites all of us to look at our everyday life and ask: can we live nobly in our times?

Let Blessed Father Stefan Wincenty Frelichowski help all of us, especially young people. Let him become a patron, a protector and an advocate of our daily affairs.

I wish to thank Monsignor Sławomir Oder very much for this publication and for his commitment to spreading the cult of the Blessed. I am grateful to everyone who contributed to the creation and release of "The Cassock's Buttons". I wish you fruitful reading!

Wiesław Śmigiel, Bishop of Torun,
Torun, November 1, 2020, All Saints' Day.

WSTĘP DO WYDANIA
PIERWSZEGO

SŁOWO BISKUPA
TORUŃSKIEGO
Z ROKU 2017

INTRODUCTION TO THE
FIRST EDITION 2017

A WORD FROM
THE BISHOP OF
TORUN

Pierwszy raz usłyszałem o księdzu Stefanie Wincentym Frelichowskim z ust kardynała Stefana Wyszyńskiego, który w dniu beatyfikacji o. Maksymiliana Kolbe (17.10.1971 roku) powiedział w Papieskim Instytucie Polskim w Rzymie: „Następny powinien być ksiądz Frelichowski”. Prorocze słowa Prymasa Polski spełniły się podczas pamiętnej wizyty apostolskiej Ojca Świętego Jana Pawła II w Toruniu, 7 czerwca 1999 roku. Wynosząc do chwały ołtarzy księdza Stefana Wincentego Frelichowskiego, Ojciec Święty zawarł w homilii syntezę jego osobowości: „Ten toruński kapłan, który pełnił pasterską posługę przez niespełna osiem lat, dał czytelne świadectwo swego oddania Bogu i ludziom. Żyjąc Bogiem, od pierwszych lat kapłaństwa siedł z bogactwem swojego kapłańskiego charyzmatu wszędzie tam, gdzie trzeba było nieść łaskę zbawienia. Uczył się tajemnic ludzkiej duszy i dostosowywał metody duszpasterskie do potrzeb każdego spotkanego człowieka. Tę sprawność wyniósł z harcerskiej szkoły wrażliwości na potrzeby innych i stale ją rozwijał w duchu przypowieści o dobrym pasterzu, który szuka owiec zaginionych i gotów jest życie oddać dla ich ocalenia (por. J 10,1-21). Jako kapłan zawsze miał świadomość, że jest świadkiem Wielkiej Sprawy, a równocześnie z głęboką pokorą służył ludziom. Dzięki dobroci, łagodności i cierpliwości pozyskał wielu dla Chrystusa, również w tragicznych okolicznościach wojny i okupacji”.

Moja osobista i serdeczna więź z księdzem Stefanem Wincentym Frelichowskim zawiązała się na kilka lat przed jego beatyfikacją, gdy w połowie roku 1992 roku, już po utworzeniu diecezji toruńskiej, odwiedziła mnie pani Marcjanna, siostra Błogosławionego, przekazując maszynopis pamiętnika swego brata, pisany w latach 1929-1939, w okresie szkolnym, semi-

I heard about Father Stefan Wincenty Frelichowski for the first from cardinal Stefan Wyszyński, who on the day of the beatification of Father Maksymilian Kolbe (October 17, 1971) said at the Pontifical Polish Ecclesiastical Institute in Rome: “Father Frelichowski should be next”. The prophetic words of the Primate of Poland came true during the memorable apostolic visit of the Holy Father John Paul II in Torun on June 7, 1999. Raising Stefan Wincenty Frelichowski to the glory of the blessed, the Holy Father included a synthesis of his personality in his homily: “This priest of Torun, whose pastoral service lasted less than eight years, offered a very clear witness of his giving himself to God and to others. Drawing his sustenance from God, from the very first years of his priesthood, with the wealth of his priestly charism he went wherever the grace of salvation needed to be brought. He learned the secrets of the human heart and adapted pastoral methods to the needs of every person he met. He had picked up this ability from the school of Scouting where he had acquired a particular sensitivity to the needs of others, a sensitivity which he constantly developed in the spirit of the parable of the Good Shepherd who searches out the lost sheep and is ready to give his own life to save them (cf. Jn 10:1-21). As a priest he was always aware of being a witness of a great Cause, and at the same time he gave himself with deep humility to the service of others. Thanks to his goodness, meekness and patience he won many souls over to Christ, even in the tragic circumstances of the War and the Occupation.”

My personal and cordial bond with Father Stefan Wincenty Frelichowski was established a few years before his beatifica-

naryjnym i na początku kapłańskiej służby. Kopia odbita przez kalkę sprawiała trudności w czytaniu, ale lektura wciągała mnie coraz bardziej, tak bardzo, że poświęciłem na nią bez mała całą noc.

Trudno nie ulec fascynacji wyznaniom młodego człowieka, zapisanym na własny użytek duchowy, z których wręcz bije całkowita szczerość, niekiedy aż do bólu. Zauroczył mnie ten zapis, bo odzwierciedla dzieje duszy kogoś, kto zmaga się ze sobą, wykuwa swój charakter, nosi w sercu wielkie ideały i potrafi dokonać w młodości opcji fundamentalnej, tego radykalnego wyboru drogi życiowej, któremu będzie wierny do końca, aż do męczeńskiej śmierci za drutami obozu koncentracyjnego Dachau, gdzie odda życie w służbie braciom, współwięźniom zarażonym tyfusem plamistym.

Przy lekturze pamiętnika poruszały mnie zwłaszcza słowa powracające jak refren: „chcę być naprawdę harcerzem”, „chcę być naprawdę kapłanem”. Ostatni zapis pamiętnika pod datą 15 marca 1939 roku jest tego mocnym potwierdzeniem: „Dziś druga rocznica mych prymicji. Dzięki Ci, Panie, za to, co doznałem przez dwa lata. Nawet za me błędy i odchylenia od Twojej woli. Wracam obecnie do Ciebie, Panie, by Ci naprawdę służyć. Mam może opalone już trochę skrzydła, lecz Panie, w głębokiej pokorze klękam przed Tobą i proszę: daj mi szczerze prowadzić życie i nigdy nie być aktorem życiowym. Daj odwagę życia według wskazań Twoich. Klękam niżej niż zwykle. Tyś moim Panem. I stałeś się mym Ojcem. Panie, daję Tobie me życie. Nie umiem wyrazić mych obecnych myśli. Niech te chwile mojego wahania życiowego i odchodzenia od Ciebie staną mi się obecnie mocą. Boże chcę być naprawdę kapłanem”.

tion, when in the middle of 1992, after the creation of the Torun diocese, his sister Marcjanna visited me, handing over the typescript of her brother's memoir, written in the years 1929-1939, during the school, seminary and at the beginning of his priestly service. The carbon copy was difficult to read, but I was drawn more and more, so much that I spent almost a whole night on it. It is difficult not to be fascinated by the confessions of a young man, written down for his own spiritual use, which are completely sincere, sometimes to the point of pain. I was enchanted by this record, because it reflects the history of the soul of someone who struggles with himself, shapes his character, carries great ideals in his heart and is able to select a fundamental option in his youth, this radical choice of a life path to which he will be faithful to the end, until his martyrdom behind the barbed wire of the Dachau concentration camp, where he would die in the service of his brothers, fellow prisoners infected with spotted typhus. When reading the diary, I was especially moved by the words that returned like a refrain: “I want to be a real scout”, “I really want to be a priest”. The last entry in the diary, dated March 15, 1939, strongly confirms this: “Today is the second anniversary of my first mass. Thank you, Lord, for what I have experienced during these two years. Even for my mistakes and deviations from Your will. I am coming back to You now, Lord, to serve You truly. I have experienced a few disappointments, but Lord, with deep humility, I kneel before You and ask: let me lead my life sincerely and never be a life actor. Give me the courage to live up to Your rules. I kneel before You humbly. You are my Lord. And you became my Father. Lord, I am giving you my life. I cannot express my present thoughts. Let these moments of hesitation and my walking away from

Z takim nastawieniem ducha wchodził ksiądz Stefan Wincenty Frelichowski na swoją drogę krzyżową, która rozpoczęła się drugim aresztowaniem w Toruniu, 18 października 1939 roku i osadzeniem w Forcie VII. Kolejnymi stacjami tej drogi stały się miejsca nieludzkiej kaźni hitlerowskich obozów koncentracyjnych w Nowym Porcie Gdańskim, Stutthofie, Grenzdorfie, Sachsenhausen -Oranienburg i Dachau pod Monachium. W diecezjalnym procesie beatyfikacyjnym zapoznawałem się kolejno z relacjami naocznych świadków, współwięźniów księdza Frelichowskiego, którym udało się przeżyć gehennę obozową. Zeznania były wstrząsające, a jednocześnie przebijały z nich jasne promienie świętości tego, który postanowił sobie być „naprawdę kapłanem”, bez względu na okoliczności czasu i miejsca. I tak, poprzez pamiętnik i wiarygodne świadectwa o księdzu Stefanie Wincentym Frelichowskim, rosła i umacniała się moja serdeczna więź z Nim, przyjacielem Boga i ludzi.

W końcowej części homilii beatyfikacyjnej św. Jan Paweł II powiedział: „Przyjmujemy z wielką wdzięcznością świadectwo życia błogosławionego Stefana Wincentego Frelichowskiego, współczesnego bohatera, kapłana i człowieka pokoju, jako wezwanie dla naszego pokolenia”. Niech to wezwanie dociera także poprzez niniejszą publikację autorstwa księdza prałata Sławomira Odera, postulatora w procesie beatyfikacji księdza Frelichowskiego. Autorowi tego opracowania, które rzuca wiele światła na postać i życie Błogosławionego, składam w imieniu diecezji toruńskiej i własnym serdeczne podziękowanie.

bp. Andrzej Suski
Toruń, dnia 21 kwietnia 2017 roku

You become my strength now. God, I really want to be a priest.” With such an attitude of mind, Father Stefan Wincenty Frelichowski started his own Way of the Cross with his second arrest in Torun and detention in Fort VII on October 18, 1939. The next stations of the Cross became the places of inhuman execution in the Nazi concentration camps in Gdansk Nowy Port, Stutthof, Grenzdorf, Sachsenhausen-Oranienburg and Dachau near Munich.

During the diocesan beatification cause, I studied the accounts of eyewitnesses, fellow prisoners of Father Frelichowski, who managed to survive the camp ordeal. The testimonies were shocking, and at the same time the bright rays of the holiness of one who decided to be “truly a priest,” no matter what the circumstances of time and place, shone through them. And so, through the diary and reliable testimonies about Father Stefan Wincenty Frelichowski, my cordial bond with him, a friend of God and people, grew and strengthened. In the final part of the beatification homily St. John Paul II said: “With deep gratitude we welcome the witness of the life of Blessed Wincenty Frelichowski — a modern-day hero, priest and man of peace — as a call to our generation.” May this call also come through this publication by Mons. Sławomir Oder, a postulator of the beatification cause of Father Frelichowski. On behalf of the Diocese of Torun, I would like to express my sincere thanks to the author of this study, which sheds a lot of light on the figure and life of the Blessed.

Bishop Andrzej Suski
Torun, April 2, 2017

OD AUTORA

AUTHOR'S NOTE

Książka „Guziki sutanny” napisana jest w oparciu o materiał procesowy wykorzystany do pisania „Positio”. Nie ma ona charakteru naukowego, chociaż stara się oddać wiernie i w oparciu o zeznania świadków tamtych wydarzeń, historię tego Kapłana Męczennika, który pomimo swego młodego wieku, swoją postawą kapłańską zasłużył na podziw i szacunek współwięźniów, nie tylko kapłanów ale i świeckich, którzy w chwili Jego śmierci uważali Go za świętego. Ksiądz Wicek, bo tak był powszechnie nazywany, był jak promień światła w mrokach obozu, był świadkiem wiary i znakiem namacalnym bliskości Boga w tej rzeczywistości, w której wiara, nadzieja i miłość miały być skazane na unicestwienie tak jak i ludzie zamknięci w obozie.

W mojej pracy wykorzystałem więc świadectwa tych, którzy mówili o świętości życia i męczeńskiej śmierci księdza Wicka oraz dokumenty procesowe.

Materiały te nie zostały opublikowane i tak jak wspomniałem zawarte są w tzw. „Copia publica”. Ze względu na charakter źródeł jak i cel napisania niniejszej książki, którym jest przybliżenie sercom młodych ludzi sylwetki Błogosławionego, zdecydowałem się, przy przytaczaniu wspomnień i zeznań, na wskazanie osoby świadka z pominięciem cytowania strony źródła, którym w każdym przypadku są materiały procesowe. Także cytaty „Pamiętnika” błogosławionego Stefana Wincen- tego wybrane są z manuskryptu zawartego w aktach, dlatego nie mają one odniesienia do stron, ale do daty zapisu. Jest to normalna metodologia przy tego rodzaju opracowaniach hagiograficznych.

The book “ The Cassock’s Buttons “ was written on the basis of the procedural material used to write the “Positio”. It is not of a scientific nature, although it is based on the testimonies of witnesses of those events and tries to reflect faithfully the story of this Martyr Priest, who, despite his young age, deserved the admiration and respect of his fellow prisoners, not only priests but also secular ones who considered him saint at the time of his death. Father Wicek, as he was commonly called, was like a ray of light in the darkness of the camp, he was a witness of faith and a tangible sign of God’s closeness in this reality in which faith, hope and love were to be annihilated, just like people locked up in the camp.

In my work, I used the testimonies of those who spoke about the sanctity of life and the martyrdom of Father Wicek, as well as the trial documents.

These materials have not been published and, as I mentioned, are included in the so-called “Copia publica”. Due to the nature of the sources and the purpose of writing this book, which is to familiarize young people with the figure of the Blessed, I decided, when quoting memories and testimonies, to indicate the witness without citing the source page, which in each case are trial materials. Also the quotes from Blessed Stefan Wincenty’s “Diary” are selected from the manuscript included in the files, therefore they do not refer to the pages, but to the date of entry. This is the normal methodology for this kind of hagiography.

As I mentioned, my desire was not to provide a scientific study, but to share a personal spiritual experience, which for

Tak jak wspomniałem, moim pragnieniem nie było dostarczenie opracowania o charakterze naukowym, ale podzielenie się osobistym przeżyciem duchowym, którym było dla mnie spotkanie z tak fascynującą postacią świętego Kapłana i Męczennika.

Błogosławiony ksiądz Wicek stał mi się bardzo bliski. Jego obecność bardzo mi pomaga odnaleźć kierunek marszu i jest światłem w różnych trudnych sytuacjach. Patrząc na Jego postać nie można nie dostrzec, że każda sytuacja, nawet najtrudniejsza, może stać się okazją do tego, aby kochać bardziej i żyć głębiej i prawdziwiej. Dla mnie, kapłana, jest też nieustannym przypomnieniem o niezwykłości powołania kapłańskiego, które trzeba codziennie na nowo odkrywać, zdumiewać się nad nim i bardziej pokornie miłować...

ks. Sławomir Oder

Postulator rzymski procesu beatyfikacyjnego błogosławionego księdza Stefana Wincentego Frelichowskiego

me was a meeting with such a fascinating figure of the saint priest and martyr.

Blessed Father Wicek became very close to me. His presence helps me a lot to find the direction of the march and is a light in various difficult situations. Looking at his figure, it is impossible not to notice that every situation, even the most difficult, can become an opportunity to love more and live deeper and more truthfully. For me, a priest, it is also a constant reminder of the uniqueness of the priestly vocation, which must be rediscovered every day, admired and humbly loved ...

Father Sławomir Oder

Roman Postulator of the Beatification Cause
of Blessed Father Stefan Wincenty Frelichowski

RODZINA

THE FAMILY

Stefan Wincenty urodził się 22 stycznia 1913 roku w Chełmży – niewielkim przemysłowym miasteczku w północnej Polsce, oddalonym około dwudziestu kilometrów od Torunia, w rodzinie Ludwika Frelichowskiego i Marty z Olszewskich. Został ochrzczony 29 stycznia 1913 roku w miejscowym kościele parafialnym – tym samym, w którym dziewięć lat później, 17 września 1922 roku, przystąpił po raz pierwszy do stołu eucharystycznego.

Chełmża to pełne uroku stare miasto, malowniczo położone na brzegu jeziora. Przez wiele lat było ono stolicą diecezji i siedzibą biskupów chełmińskich. Panorama miasta zdominowana jest przez majestatyczną bryłę kolegiaty katedralnej Trójcy Przenajświętszej i stanowiącą dlań przeciwwagę – sylwetkę kościoła świętego Mikołaja. W początkach lat dwudziestych ubiegłego wieku miasteczko było ważnym centrum przemysłowym, gdyż znajdowała się w nim, funkcjonująca do dzisiaj, największa w owym czasie w Polsce, cukrownia. We wtorki i piątki do miasta zjeżdżali okoliczni gospodarze, aby sprzedawać produkty rolne i kupować wszystko to, co było przydatne w gospodarstwie.

Rodzice Stefana prowadzili własną piekarnię. Była to działalność pozwalająca na skromne, ale godziwe życie rodzinie, która cieszyła się szacunkiem i uznaniem wśród sąsiadów i klientów. Dziadek Olszewski był szewcem, natomiast rodzina pana Ludwika Frelichowskiego pochodziła ze wsi. Dziadek Frelichowski był właścicielem niewielkiego gospodarstwa rolnego i cegielni w Trzemiętowie.

Rodzina Frelichowskich była głęboko religijna, a polskość i tradycje narodowe były w niej zawsze starannie pielęgnowa-

Stefan Wincenty was born on January 22nd, 1913, in Chełmża – an industrial town in the north of Poland, approximately 20 kilometres from Toruń, to Ludwik Frelichowski and Marta nee Olszewska. He was baptised on January 29th, 1913, in a local parish church, the same one in which nine years later, on September 17th, 1922, he received his first Holy Communion.

Chełmża is a charming old town, picturesquely located on a lake shore. For years it was the capital of diocese and the seat of Chełmża bishops. The city landscape is dominated by the majestic body of the Holy Trinity cathedral collegiate and the silhouette of Saint Nicholas church, which provides a pleasant visual counterbalance to the former church.

In the early 1920s, the town was an important industrial centre as it housed a sugar then. On Tuesdays and Fridays local farmers would arrive in the town to sell agriculture produce and buy whatever they found necessary at their farms.

Stefan's parents ran their own bakery, which allowed a modest, but decent life to a family which was respected and recognised among neighbours and customers. Grandfather Olszewski was a shoemaker, while the family of Ludwik Frelichowski was from the countryside. Grandfather Frelichowski owned a small farm and a brickyard in Trzemiętowo.

The Frelichowski family was deeply religious and the Polish identity as well as national traditions were always meticulously cultivated by them. The six children of Marta and Ludwik – three boys: Czesław, Leonard and Stefan Wincenty (nicknamed Wicek) and three girls: Eleonora, Stefania and Marcjanna (nicknamed Maryla) – grew up in love and

ne. Sześcioro dzieci państwa Marty i Ludwika – trzech chłopcy: Czesław, Leonard i Stefan Wincenty (nazywany Wickiem) i trzy dziewczęta: Eleonora, Stefania i Marcjanna (nazywana Marylą) – rosło we wzajemnej miłości i w klimacie poszanowania dla tradycyjnych wartości chrześcijańskich i patriotycznych. Rodzinny dom Wicka był nie tylko miejscem radosnej beztroski, lecz także miejscem, w którym dzieci wzrastały w głębokiej wierze. Rodzice dbali, aby rodzina była prawdziwie domowym kościołem, gdzie bez popadania w ducha bigoterii, wspólnie się modlono i doświadczano świeżości wiary, żywiącej się łaską sakramentów świętych i wspólnym uczestnictwem w niedzielnej Eucharystii. Doświadczenie wiary dokonywało się pod czujnym okiem obojga rodziców, którzy czuwali nad jej rozwojem u swoich pociech, a przykładem własnego życia zachęcali je do budowania hierarchii wartości, której opoką był Bóg.

W oczach młodszej siostry, Marcjanny, Wicek był kimś wyjątkowym. Jak wspominała po latach, był tym, który wybijał się spośród innych braci – wodzirejem w dobrym tego słowa znaczeniu. Zawsze umiał zachęcić, czy nakłonić do dobrego, żeby służyć w domu pomocą. Sam był bardzo pobożny i często zachęcał rodzeństwo, by razem z nim, każdego dnia chodziło do kościoła, co – jak opowiadała z uśmiechem pani Maryla – nie zawsze mu się udawało. Wicek bardzo był związany z domem, rodzicami i rodzeństwem. W swoje wspomnienia, powierzane kartkom pamiętnika, często wplatał wątki z historii rodziny, która w osobach ojca i matki miała swoich głównych bohaterów.



Ze starszym bratem Leonardem
w dniu I Komunii Świętej

Nie zawsze była to sielankowa historia. Problemy ekonomiczne, związane z trudną sytuacją gospodarczą kraju, stanowiły przykry element codzienności.

Nie brakowało też chwil dramatycznych, a nawet tragicznych, które rodzina Frelichowskich przeżywała z wielką godnością, we wspólnocie, miłości i całkowitym zawierzeniu Bogu. Wiara była światłem, w którego blasku młody Wicek starał się kroczyć, odczytując Boże wskazówki na drodze życia.



Rodzina Frelichowskich (od lewej: najstarszy syn Czesław, matka Marta, najmłodsza Marcjanna, Elunia, Leszek, Stenia, ojciec Ludwik, Wicek)

respect for traditional Christian values. Wicek's family home was not only a place of blissful carefreeness, but also a one where children grew up in deep faith. The parents endeavoured to make their family truly a home church, in which, with no unnecessary bigotry, everybody would pray together and experience the fresh spirit of faith, nourished by the grace of holy sacraments and shared participation in the Sunday Eucharist. The experience of faith would grow under watchful eyes of both parents, who encouraged their children with the example of their own lives to build a hierarchy of values with God in its core.

In the eyes of his younger sister, Marcjanna, Wicek was someone truly special. As she remembered after many years, he stood out from his brothers – he was a leader in a good sense of this word. He had the ability to encourage his brothers and sisters to do good, to be helpful at home. He was also very pious and would often encourage his siblings to attend the service every day, in which he was not always successful, as his sister Maryla pointed out, smiling.

Wicek was very attached to his home, parents and siblings. In his memories, which he entrusted to the pages of his diary, he would often include stories from their family life which his mother and father were the protagonists of.

The stories were not always idyllic. Problems related to the difficult economic situation of the country were an unpleasant part of everyday life. There were also dramatic or even tragic moments which the Frelichowski family managed to go through with great dignity, in community, love and utter

W 1930 roku, 4 marca, w następstwie powikłań po operacji otrzewnej zmarł Czesław, starszy brat Stefana Wincentego. Dla całej rodziny był to ogromny ból i niepowetowana strata. A jednak w przeżywaniu tego dramatu nie było rozpacz i desperacji. W sercu małego Wicka, jak to będzie później wspominał, właśnie w tamtych dramatycznych dniach pojawiła się po raz pierwszy myśl o kapłaństwie.

U wezglowia chorego brata ślubował, w dziecinnej, pełnej naiwności, ale i szczerej miłości, ofiarować się Bogu, byle tylko ukochany Czesiu odzyskał zdrowie.

Po latach, pisząc rozważania o domu kapłańskim, tak wspominał tamte, spędzone w rodzinie czasy:

„A mój dom rodzinny? Moi rodzice? To ludzie nieuczeni, ale ludzie żyjący w bojaźni Pańskiej. Nie mogę powiedzieć o moich rodzicach, by całe dni spędzali w kościele. Matka, o ile możliwości, spieszy do kościoła. Ojciec także. Ale ja to u obu moich rodziców spostrzegam życie według Chrystusa. Mają może pewne usterki, ale nie dzieci rzecz sądzić wady rodziców. Dzieci rzecz to naśladować swych rodziców w dobrem. Matkę moją cechuje głęboka wiara, ufność w Opatrzność Bożą. Opowiadając o kolejach swego życia, w swojej młodości ciężkiej, ale tak radosnej, bo opromienionej poczuciem spełnionego obowiązku, niewinności i miłosierdzia dla tych, którym się jeszcze gorzej powodzi. Tę cechę miłosierdzia dla innych, pomocy dla słabszych, posiadała moja matka zawsze. W pamięci mej nie znajduję wypadku, by odmówiła rzeczywiście ubogiemu wsparcia tak duchowego jak moralnego. Jeszcze więcej może ojciec, tatuś mój kochany. Ten bezkrytycznie jest miłosierny. Daje nawet

trust in God. Faith was a light whose glow young Wicek was willing to walk in as he read God's directions on his path.

On March 4th, 1930, as a result of peritonitis surgery complications, Stefan Wincenty's older brother Czesław died. It meant great suffering and irreparable loss for the family. Still, in their grief they were not ridden with despair and desolation. It was during those dramatic days when in young Wicek's heart the thought of priesthood first appeared. At the bedside of his sick brother he vowed, in his childish, naive but sincere love to give himself to God, so that his beloved Czesio regained health.

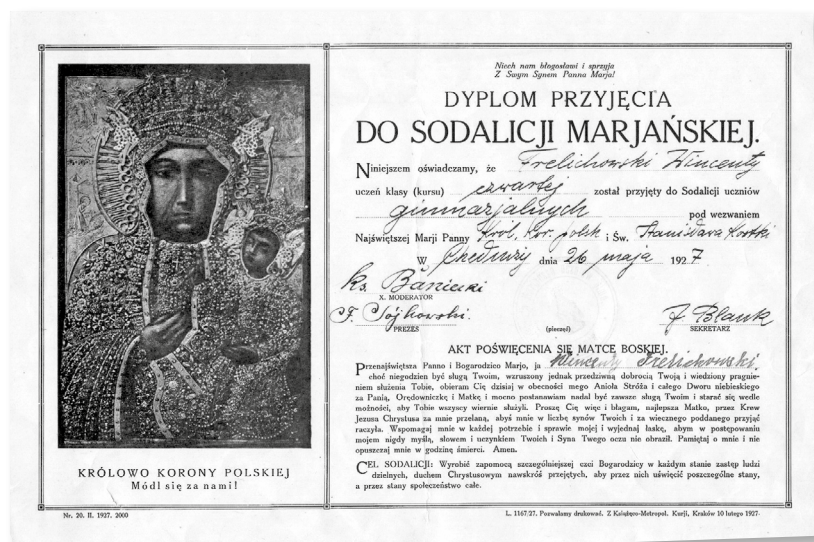
Years later, when writing down his reflections, he recalled the years spent with his family:

‘And my family home? My parents? They were uneducated, very pious. It would be impossible to say they spent their days in a church. Mother, whenever it was possible, she would go to church. My father the same. But I can see them both living according to Christ. They may have their faults, but it is not a child's role to judge their parents. It is the role of children to follow their parents in the good they do. My mother is characterised by her strong faith and her trust in God's Providence. When talking about her life one has to remember the hardships of her youth which was still joyful as it radiated with a sense of fulfilled duty, innocence and mercy for those worse off. My mother always had this mercy for others, she would help the weak. In my memory I do not find an incident when she would really refuse to help, both spiritually and morally, those in need. Even more so did my beloved father. He is indiscriminately merciful. He even gives

temu, co kilka razy już u niego był. Jego dobre serce znane jest w całej rodzinie i znajomym. Dlatego też wyzyskiwali to miłosierdzie, tę szlachetną chęć przyjscia bliźniemu z pomocą. Sami zaś gdy potrzebowali rzeczywiście pomocy, a tej często potrzebowali, to dużo razy jej nie dostali, lub w takiej formie, jakby to była tylko wielka łaska ze strony pomagającego. Ale w takim wypadku, to wiem, że odpowiedzią na takie postępowanie było ze strony mych rodziców tylko wewnętrzne ubolewanie nad ludzką sprawiedliwością i wdzięcznością i tym silniejsza wiara w Opatrzność boską, która «kiedyś jednak sprawi, że pójdzie nam dobrze». Nie bogactwa, nie zupełnego spokoju, ale byle wychować dzieci w bojaźni Boga i opłacić wierzycieli, każdemu oddać co się należy. Bóg na wszystko patrzy. Rodzice moi oboje skrzętnie pracowali i pracują bez wytchnienia, mają pewien owoc pracy. Dom w Chełmży. To owoc wyłącznie ich wysiłku. Ale obecnie mimo bardzo lichego stanu interesu, nie ustają w pracy, miłosierdziu, nie czynią niesprawiedliwych, nieczystych interesów, konkurencji. Widzą powolny upadek interesu, ale nie ustają w ufności do Boga. «Bóg dał, Bóg wziął. Bogu ofiaruję choć na sercu tak ciężko...», tymi słowy matka żegnała Czesia, tymi słowy pocieszali się rodzice po jego śmierci. I tu mam dowodny przykład, co działa zupełne oddanie się Bogu. Jak inaczej było u cioci Andzi po śmierci Olusia. Tylko oparcie się w Bogu, ufne złożenie swego losu w Jego ręce może dać oparcie przeciw burzom życia. To tylko drobna charakterystyka mych kochanych rodziców. A ich miłości dla dzieci bez rozpieszczania, ich wesołość, ich zgoda z całą bez wyjątku rodziną. Czy mógłbym nie kochać mych rodziców za te ich



Z braćmi Czesławem
i Leonardem, 1928 r.



Dyplom przyjęcia do Sodalicji Mariańskiej

starania: nie kochać ich za ich cnoty. Brać z nich wzoru dla życia, bo w niczym złym nie mogę ich naśladować, bo tego u nich nie spostrzegłem. O Boże, dziękuję Ci z całego serca za mych rodziców chrześcijańskich. Dziękuję ci za matkę, która mnie zawsze do Ciebie prowadziła i w duszę pierwsze ziarna miłości dla Ciebie wsiąla. Dziękuję Ci, Boże, za mego ojca tak czynnego, we wszystkim zaradnego, pracującego aż do stargania swych sił. Dającego nam wzór miłości dla bliźnich, dla dzieci, dla życia. Dziękuję Ci, Boże, bo nie umiem ich przednich przymiotów wyrazić, ale głęboko tkwią mi w duszy. A dom rodzinny, błogi ten dom, ileż mi dał radości i ukochania Ciebie, o Boże. Te modlitwy wspólne, te różańce, litanie w Wielkim Poście i tak dalej Boże mój dziękuję Ci!”

to those who have asked him before. His good heart is known among family and friends. Therefore, they would take advantage of his mercy, this noble willingness to help neighbour. And so when my parents were in need and they often were, many times no one helped them or helped them but in such a way as if it was a great favour on the part of the helper. But in that case, the only response my parents had to that was their inner regret on human justice and gratefulness and even bigger trust in Divine Providence, which ‘may one day allow us to do well’. Not to be wealthy, not entirely at peace, but at least bring up our children in fear of God and pay off our debts to everyone we owe. God sees everything. My parents both worked hard and still do and they have a certain fruit of that labour. A house in Chelmża. It is entirely a result of their efforts. And now despite their business is not so well, they keep on working, being merciful, they refrain from unfair business, unjust competition. They see their business slowly failing, but they keep their trust in God. ‘Lord giveth, Lord taketh away. I give it to my Lord, though my heart suffers...’ these were the words that my mother used to say goodbye to Czesio, these words were a consolation to my parents when he died. It is such a good example of what giving yourself to the Lord can do for you. How different it was for auntie Andzia when Oluś died! Only your trust in Lord, offering your fate in His hands shall give you support against the storms of life. This is just a minor description of my beloved parents. And their love for their children without spoiling them, their joyfulness, their living in harmony with the rest of the family, with no exception. Would it be possible for me not to love

Rodzinne relacje, naznaczone ciepłem, przyjaźnią, szacunkiem i wzajemną miłością na zawsze pozostaną dla Wicka ważne. Będzie o nie dbał i kultywował je.

W chwilach trudnych będzie za nimi tęsknił, ale i z nich czerpał siłę do dalszych działań. Kiedy Wicek pracował już w Toruniu, ksiądz Franciszek Jank, proboszcz parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, często mógł obserwować swego młodego wikariusza, jak w chwilach wolnych od zajęć wyprowadzał swój rower i wyruszał w drogę do oddalonej o około dwudziestu kilometrów rodzinnej Chełmży, odwiedzić rodziców. Jeździł rowerem, aby zaoszczędzić na biletach autobusowych, a uzyskane w ten sposób groszaki przeznaczyć na coś, co mogło sprawić przyjemność rodzicom i młodszemu rodzeństwu.

W listach pisanych już z obozu często będzie nawiązywał do chwil spędzonych wśród ukochanych rodziców i rodzeństwa. To te wspomnienia, wraz z wiarą, którą wyniósł z domu, będą dla niego pokrzepieniem wśród obozowych cierpień.

Stefan Wincenty rozpoczął swoją edukację w roku 1919 w szkole podstawowej w Chełmży. 1 września 1923 roku po raz pierwszy przekroczył progi Państwowego Gimnazjum Humanistycznego, a 26 czerwca 1931 roku przystąpił do egzaminu maturalnego.

Młody Stefan miał silną osobowość. Był szczególnie wymagający wobec samego siebie, świadom, że jego młodsze rodzeństwo patrzy na niego z podziwem i pragnieniem naśladowania go. Miał silne cechy przywódcze i w sposób naturalny zdobywał szacunek wśród swoich kolegów i przyjaciół. Zarówno przez przykład życia, jak i siłą naturalnej charyzmy

them for their efforts; not to love them for their virtues? Not to follow them in their way of living, as there was nothing wrong they did I could follow as I have never seen them doing any wrong. Oh Lord, thank you with all my heart for my Christian parents! Thank You for my mother, who has always led me to You and planted the seed of love for You in my soul. Thank You, Lord, for my father, so diligent, so resourceful, working so hard! Setting an example of loving your neighbour, your children, life. Thank You, Lord, as I cannot name their prime virtues, but they are set deep in my soul.

And my family home, my blessed home, how much joy and love of You it gave me, oh Lord. Praying together, the rosaries, litanies during the Great Lent and so much more, oh Lord, thank You.'

Family relations, filled with warmth, friendship, respect and love will remain vital for Wicek. He will care about them and maintain them. He will miss them during hard times, but also draw strength from them for further actions. When he was already working in Toruń, father Franciszek Jank, the parish priest at the Assumption of Virgin Mary parish, often saw his young vicar as, during his free time, he would get out his bicycle and took a 20 km ride to his hometown Chełmża to visit his parents. He would take a bike ride to save money on the bus fare so he could spend it on something his parents and younger siblings would like. Later, in the letters he wrote from the camp he often referred to the moments he spent with his parents and siblings. These were the memories which, along with his faith, were his consolation during his camp ordeal.

pozyskiwał sobie sympatię ludzi. Ta cecha jego osobowości będzie mu towarzyszyła przez całe życie.

Mając dziewięć lat zapragnął zostać ministrantem. W wypełnianiu tego obowiązku wykazywał się nieprzeciętną stałością i gorliwością. Jak wspominała później jego matka, nigdy z własnej woli nie opuścił uczestnictwa we mszy świętej.

W wieku lat dwunastu został członkiem Papieskich Dziel Misyjnych Dzieciątka Jezus. Temat misji pozostanie zawsze obecny w przestrzeni zainteresowań młodego Wicka. Już jako dorastający młodzieniec zapisał się także do Sodalicium Maryjnego i w krótkim czasie, 19 stycznia 1930 roku został jego przewodniczącym.

Wielką pasją Wicka było harcerstwo. Jego legitymacja harcerska została zarejestrowana pod datą 21 marca 1927 roku Wicek był aktywnym członkiem stowarzyszenia aż do 31 grudnia 1936 roku, przechodząc w tym okresie wszystkie stopnie formacji harcerskiej. Ideałom skautowskim pozostał wierny przez całe życie. Działalność ta pozostawiła niezatarte ślady w jego charakterze, pozwalając mu osiągnąć niezwykłą łatwość kontaktu z młodymi ludźmi.

Umiłowanie życia, panowanie nad sobą, wyrażające się chociażby całkowitą abstynencją od alkoholu, wierność danemu słowu, odwaga w stawianiu czoła przeciwnościom, bezinteresowność, hojność, optymistyczna wizja rzeczywistości, ćwiczenia kondycji fizycznej – wszystko to, co ukształtowało w nim harcerstwo, charakteryzuje postawę Błogosławionego aż do ostatnich dni jego życia.

Wicek był dobrym i pilnym uczniem, nie miał kłopotów z przyswajaniem wiedzy. Był też dobrym kole-



Legitymacja harcerska Wincentego Frelichowskiego

Stefan Wincenty began his education in 1919 in primary school in Chełmża. On September 1st, 1923, he attended the State Gymnasium of Humanities for the first time and on June 26th, 1931, he took his matriculation examination.

Young Stefan had a strong personality. He was particularly demanding with himself, aware that his younger siblings look up to him. He had strong leadership qualities and winning respect among colleagues and friends came naturally to him. Due to both setting an example with his own life and strong charisma, he made friends easily. This trait of his personality would accompany him throughout his life.

When he was nine, he decided to become an altar boy. In fulfilling this duty he was extremely consequent and diligent.

gą i przyjacielem. W latach nauki w gimnazjum poznał młodszego od siebie Wiesława, syna dobrze sytuowanej ziemiańskiej rodziny Kentzerów. Pomimo różnicy wieku i pochodzenia społecznego, między chłopcami nawiązała się żywa i autentyczna przyjaźń. Nietuzinkowe zdolności intelektualne Wicka oraz owa więź przyjaźni sprawiły, że państwo Kentzer zaproponowali młodemu Frelichowskiemu udzielanie korepetycji ich synowi. Dla Wicka była to okazja do zdobycia pewnej niezależności ekonomicznej. Lekcje udzielał w czasie roku szkolnego i w czasie wakacji. W sierpniu często był zapraszany do rezydencji zaprzyjaźnionej rodziny w Pruskołące. Był to dla niego czas pracy, ale i odpoczynku. Lubił te chwile i atmosferę przyjaznego domu.

W pamięci Wiesława Wicek zapisał się jako młodzieniec pełen radosnej witalności, ale równocześnie zamyślenia i powagi, które zdradzały głębie przeżyć i uczuć.

„Widziałem go nieraz podczas wakacji, jak czytał książki religijne i nas do lektury książek religijnych zachęcał i wiele polecał. Nawet wśród pracy, czy odpoczynku myśl swoją zwracał do Boga, potrafił przerwać zabawę, by odmówić «Anioł Pański». Jeszcze przed wstąpieniem do seminarium pod jego przewodnictwem duchowym odprawialiśmy majowe nabożeństwa przed figurą Matki Boskiej”.

Dla Wicka był to czas nie tylko bez troski i radości, ale i wewnętrznych zmagania oraz dojrzewania do wyborów, które miały określić całe jego przyszłe życie. Pobyt na dworze w Pruskołące niewątpliwie niósł ze sobą doświadczenie życia wygodnego i pozbawionego troski o sprawy materialne.

As his mother later recalled, he had never missed a service of his own accord.

When he was 12 years old, he became a member of Pontifical Mission Societies of Infant Jesus. The subject of missions will always remain among young Wicek's interests. As an adolescent, he became a member of a society 'Sodalitium of Virgin Mary' and he soon became its chairman on January 19th, 1930.

Scouting was Wicek's great passion. His scouting identification card was registered on March 21st, 1927. Wicek was an active member until December 31st, 1936, covering all the stages of the scout formation during this period. He remained faithful to his scouting values throughout his life. This passion left an indelible mark on his character, allowing him to interact with young people with remarkable ease.

Love of life, self-control expressed by, for example, total abstinence from alcohol, keeping one's promises, courage in facing adversities, selflessness, generosity, optimistic vision of reality, performing physical exercises – everything that scouting shaped in him was characteristic of the Blessed Stefan Frelichowski until the last days of his life.

Wicek was a good and conscientious student, he found no problem in acquiring knowledge. He was also a good colleague and friend. During his junior high school years, he met Wiesław who was slightly younger than him and was a son of a well-to-do landowning Kentzer family. Despite the difference in age and social background, the boys became genuine friends. Wicek's extraordinary intellectual abilities and that bond of friendship between the boys, resulted in the



Grupowe zdjęcie podczas wycieczki do Wieliczki
(Wicek stoi w czwartym rzędzie, drugi od prawej, przy oknie)

Kusił dyskretną elegancją, radosną zabawą, kontaktami towarzyskimi. Świat ziemiańskich tradycji fascynował i podsycał młodzieńczą wyobraźnię wspomnieniami rycerskich opowieści i romantycznych historii. A przy tym wszystkim jeszcze bliskość natury, łąki, lasy, horyzont, za którym ukrywało się tak wiele wspaniałych przygód oraz ogrom świata do odkrycia i zdobycia...

Tragiczna wiadomość o agonii i śmierci brata Czesia zastała Wicka w kościele, gdzie prowadził modlitwy dla kolegów gimnazjalistów w czasie adoracji. To tam zrodziło się owo młodzieńcze pragnienie oddania swego życia na służbę Bogu. To pragnienie dojrzewało w nim długo i nie był to proces bezbolesny. Wiele osób odradzało mu drogę kapłań-

Kentznern offering young Frelichowski to teach their son. For Wicek this meant gaining a certain degree of economic independence. He gave lessons during the school year and during the summer holidays. In August, he would often be invited to the mansion of the family in Pruskołaka. It was both time for work and leisure for him. He enjoyed the atmosphere of the friendly family and his visits there.

In Wiesław's recollections Wicek was a young man full of joyful vitality, but also of reflection and seriousness, which revealed the depth of his experiences and feelings:

'I saw him more than once during the holidays, reading religious books. He would also encourage us to read and recommend a lot. Even in the midst of work or rest, he turned his thoughts to God, he was able to stop whatever fun there was to say the „Angelus” prayer. Even before joining the seminary under his spiritual guidance, we celebrated the May services in front of the statue of the Virgin Mary’.

For Wicek it was not only a time of carefreeness and joy, but also of inner struggle and of growing to make choices which would decide upon the rest of his life. His visits to the Pruskołaka mansion were obviously a chance to experience comfortable life without worries over financial issues. Life which was tempting with its discreet elegance, fun, socialising. The world of landed gentry traditions was fascinating and fuelled his young imagination with recollections of chivalrous tales and romantic stories. And at the same time, the closeness of nature, meadows, forests, the horizon behind which so many wonderful adventures were hidden, and the enormity of the world to discover... The tragic news of his

stwa, sugerując, że bez problemu mógłby się zrealizować, wybierając świecką karierę. Rodzice pozostawili go wolnym w jego wyborze. Jedynie matka, znając zmagania duchowe syna, przypominała mu, że „lepiej być dobrym chirurgiem – bo o tym myślał – niż złym księdzem”. Pani Marta, jak każda dobra matka, „zachowywała w swoim sercu wszystkie te rzeczy” i wiedziała, że jej syn szukał nie tylko jej rady, ale i rady Matki Jezusa.

Po latach wspominała, jak to po maturze Wicek odbył pielgrzymkę na Jasną Górę i gdy wrócił, otrzymawszy odpowiedź co do drogi powołania, zwierzył się jej: *„Taki jestem szczęśliwy, że gdybym w tej chwili umarł, musiałby mnie Pan Bóg wziąć do nieba”*.

Umiłowanie natury i duch przygody, tak typowe dla harcerzy, połączone z naturalną witalnością młodego Frelichowskiego i ciągłą potrzebą doświadczania świata, który pociągał i kusił, musiały budzić w jego sercu niepokój i rozterki. Przebywając w rodzinie Kentzerów, już jako kleryk Seminarium w Pelplinie, musiał dokonywać ciągłej weryfikacji swego powołania i odwoływać się do najgłębszej motywacji.

W swoim pamiętniku, który pisał od grudnia 1929 roku, po powrocie z wakacji letnich 1933 roku, zanotował pod datą 16 października: *„Dziś znowu mnie dopadły chwile tęsknoty za światem. Nie tęsknota to, a raczej marzenie o świecie. Pewne ukochanie świeckości, tego junactwa, wesołości światowej. Myśl o wakacjach. Układanie drobnych chwil, tych przyjemności, jakie mieć można, a nade wszystko przyjemności «kradzionych», trochę niedozwo-*

brother Czesio's agony and death set Wicek in the church, where he led prayers for his fellow middle school students during adoration. It was there that this youthful desire to dedicate his life to the service of God was born. This desire was growing in him for a long time and it was not a painless process. Many people advised him against the path of the priesthood, suggesting that it would not be difficult for him to become successful if he chose a secular career. His parents let him decide for himself. Only his mother, knowing her son's spiritual struggles, reminded him that 'it is better to be a good surgeon – as he was giving this career a thought – than a bad priest.' Mrs Frelichowska, as every good mother, 'kept all these things in her heart' and she knew that her son was eager to hear not only her advice, but also that of Mother of Jesus.

After many years, she recollected how he returned from the pilgrimage to Jasna Góra which followed his final school exam and confessed to her on receiving an answer on his vocation to priesthood: 'I am so happy that if I died right now, Dear Lord would have to take me straight to heaven'.

The love of nature and the spirit of adventure, so typical of scouts, together with natural vitality of young Frelichowski and his constant crave for the world which was tempting and attractive to him, must have made his heart anxious and confused at times.

Staying with the Kentzer family, already as a student at the Seminary in Pelplin, he had to verify his vocation and refer to his deepest motivation constantly. In his diary, written since December 1929, he noted on October 16th, upon returning from summer vacation of 1933: 'Today I longed for

lonych dla duchowieństwa, jednak nie złych samych w sobie, bo dozwolonych dla ludzi świeckich. Myśl moja mimo postanowień rekolekcyjnych biegnie często w świat, który się cudownie przedstawia”.

the world again. It might not have been longing as such, but more dreaming of the world. A certain love of the secular, of the youthfulness, of worldly joy. Thoughts on holidays. Putting petty moments together, those pleasures that one is allowed to enjoy but more importantly, those ‘stolen’ pleasures, ones that are not allowed to the clergy, but not sinful, as they are allowed to the secular people. My thoughts, despite my seminar resolutions, often run to the world, which seems so wonderful.’

DROGA DO KAPŁAŃSTWA

THE PATH TO PRIESTHOOD

Wicek decydując się na wstąpienie do seminarium, zrobił to ze szczerej miłości do Boga. Pragnął kochać całym swoim młodzięcym sercem. Chciał służyć swoim życiem, być pośrednikiem miłości i prawdy, którą Bóg objawił w Swoim Synu wobec ludzi. Uważał powołanie za dar, ale równocześnie miał świadomość, że przyjęcie go będzie niosło ze sobą konieczność wyrzeczenia i ofiary.

Nie lękał się tego, ale przeżywał te myśli z wielkim zaangażowaniem uczuciowym. Kartki jego pamiętnika zapisane jesienią 1931 roku emanują radością z pójścia za Chrystusem, ale nie jest im obca gorycz pożegnania i rozstania. Z jednej strony wrodzona żywotność i radość życia, z drugiej najwyższy szacunek do kapłańskiego powołania i pragnienie świętości, doprowadziły młodego człowieka do stanu wewnętrznego napięcia. Potrzebował sporo czasu, aby się wyciszyć i pozwolić na odnalezienie wewnętrznego spokoju i równowagi ducha.

Wstępując do seminarium, Wicek zerwał związek z bliską jego sercu osobą, dziewczyną o imieniu Agnieszka. Niewiele dzisiaj wiemy o Agnieszce. Nie znamy nawet jej nazwiska. Wiemy tylko, że jej obecność w życiu Wicka była bardzo ważna i znacząca. Łączyła tych dwoje młodych ludzi piękna, czysta, młodzięcza miłość, taka, która pozostawia w głębi serca zapach kwiatów łąki, ciepło słońca na rozgrzanych twarzach i poczucie, że świat jest cudowny, radosny i pełen barw, która pozwala marzyć i każe śnić rzeczy piękne. Było to doświadczenie wspaniałe i bardzo ważne na Wickowej drodze dojrzewania duchowego. To ono pozwoliło mu zrozumieć, jak wielką i cenną rzeczą jest powołanie do kapłaństwa. Nie rezygnuje się z rzeczy pięknych i cennych dla złudzeń. Jak

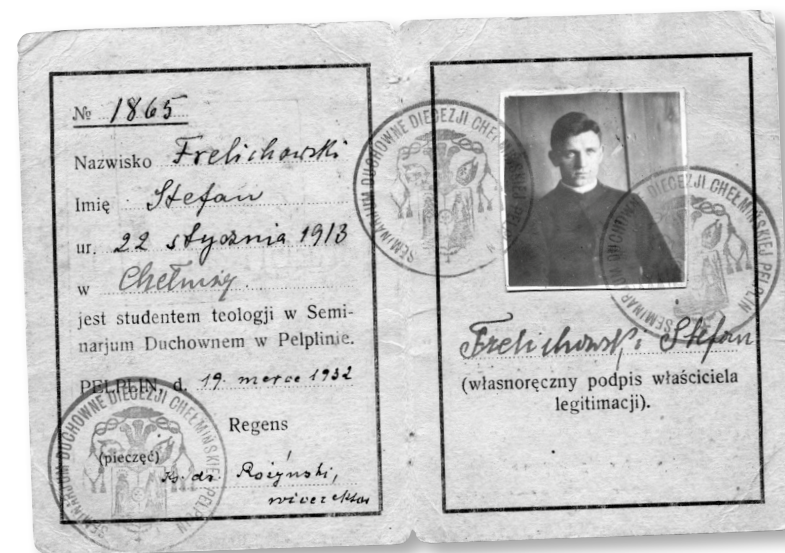
Wicek's decision to enter the seminary was a result of his sincere love of God. He wanted to love with all his youthful heart. He wished to serve with his life, to be an intermediary of love and truth that God revealed in His Son for people. He considered his vocation a blessing, but at the same time he was aware that accepting it would entail the necessity of sacrifice. He was not afraid of it, but he would think it through with great emotional commitment. His diary's pages from the autumn of 1931 are vibrant with the joy of following Christ, but they also contain traces of bitterness of saying goodbye and parting. His innate vitality and joy of living on one hand and the highest respect for his priestly vocation and the desire for holiness on the other led the young man to a state of inner tension. He needed a long time to calm down and to find inner balance and peace of mind.

When he entered the seminary, Wicek said his goodbyes to a person who was dear to him, a girl named Agnieszka. We know little about Agnieszka today. We do not even know her last name. What we do know is that her presence in his life was very significant. These two young people were united by a beautiful, pure, youthful love, one that leaves the scent of meadow flowers in the heart, the warmth of the sun on the faces and the feeling that the world is a wonderful, joyful place full of colours, the love which allows one to dream and to dream of beautiful things.

It was a wonderful experience and very important on Wicek's path of spiritual growth. It was this that allowed him to understand how great and precious vocation for priesthood was. One does not give up beautiful and valuable things for

ważna i piękna zatem musiała jawić się oczom jego serca droga kapłaństwa, że porzucił dla niej tę, na której obok siebie mógł mieć Agnieszkę.

Niezwykłe przejmujące i piękne w swej prostocie i głębi zawartych w nich uczuć są strony pamiętnika zapisane w tamtych dniach: „*Nie spodziewałem się nigdy, że świat tak cudnie i ułudnie będzie mnie wołał. Z jednej strony widzę, że moje życiowe zadanie to praca, to ofiara z siebie dla innych. Wi-dzę, że to jest w mej duszy, że gdybym tego nie spełnił, to jak wieczny wyrzut sumienia, tłukłoby mi się w duszy: czemuś nie został kapłanem. Nie wiem, jakim sposobem ja zdecydowałem się tu wstąpić. Nie wątpię i zawsze to twierdzić będę, że to Pan tylko mnie powołał, że Pan mnie zawezwał do winnicy swojej, a to powołanie zawdzięczam modlitwie mojej matki. Czemu tu przyszedłem? Odpowiedź na to pytanie będzie zawsze zachętą do pracy. Czemu opuściłem świat? Czemu rano o wpół do szóstej, ciemności ziemię zalegają, a my precz z łóżka? Tylko dla Chrystusa?! Gdybym szedł dla pieniędzy, nigdy bym tego nie uczynił, z namowy też nie poszedłem. Przeciwnie. Jak cudnie, jak pięknie nęci mnie świat. Ja go jeszcze nie znałem. Nie znałem jeszcze świata. Dopiero po maturze on mi się objawił. Pokazał mi, że iść można wszędzie, że dróg tak dużo, są dobre, są i złe. Wśród dobrych pokazał, że są też piękne drogi. Miałem szacunek u ludzi, cieszyłem się ich zaufaniem, wrogów, o ile wiem, nie miałem. Byłem sympatyczny, byłem zdolny, wszystkie drogi miałem otwarte. Przyszłość uśmiechała mi się wszystkimi promieniami tęczy, a prócz tego dał mi jeszcze świat poznać, czym jest miłość, miłość pierwsza, młodzieńcza. Nie miłość*



Legitymacja klerycka
Stefana Frelichowskiego

illusions. How important and beautiful, therefore, the path of the priesthood must have appeared to his heart, that he abandoned the path on which he could have Agnieszka next to him.

The pages of the diary written in those days are extremely poignant and beautiful in their simplicity and the depth of the feelings they contain: ‘I never expected that the world would be calling for me so wonderfully, so illusorily. On the one hand, I see that the true meaning of my life is to work, to sacrifice myself to others. I see that it is in my soul; that if I had not fulfilled it, it would have crushed my soul like an eternal remorse: why did you not become a priest?’

[Stefan Frelichowski’s seminary student card]

ciał, nie zmysłowość, ale przyjaźń duchową. I smutno mi było, smutno Agnieszce. Serce mi się krajało, gdy z płaczem mnie żegnała. Nie namawiała mnie do pozostania, uszanowała moją wolę i ja jej nigdy nie zapomnę, bo to była jedyna, przed którą me serce otworzyć mogłem. Nie spotykaliśmy się nigdy umówieni. Spotkania nasze to przypadek, ale każde z nas mogło poznać i przeniknąć duszę drugiego jak swoją własną. Cudne nadzieje miłości, miłości błogosławionej. Ta strzegła mnie od upadku, ta była mi uświęceniem. Nie było pocałunków, nie było zbliżeń. A jednak było nam



Pelplin, 20.12.1933 r.
Od lewej: ks. Bruski, Bieńkowski, Bielicki, Frelichowski

I don't know how I decided to come here. I have no doubts and I will always say that it was the Lord who called me only, that it was him who called me to his vineyard, and I owe this calling to my mother's prayers. Why have I come here? The answer to this question will always be an incentive to work. Why have I left the world? Why in the morning, at half past five, the darkness covers the earth and we get out of bed? For Jesus Christ only?! If I had come here for the money, I would have never done that, nobody has talked me into this neither. On the contrary. How wonderfully, how beautifully the world tempts me. I hadn't had a chance to know it yet. I had not known it. Only after graduation did it appear to me. I saw that you can go anywhere, that there are so many roads to take, there are good ones and there are bad ones. Among the good ones, I saw that there are also beautiful roads. People respected me, they trusted me, I had no enemies as far as I know. I was nice, I was smart, all roads were open. The future was smiling at me with all the rays of the rainbow, and besides, the world also showed me what love is, first love, youthful love. Not carnal love, not sensuality, but a spiritual friendship. And I was sad, and so was Agnieszka. My heart sank as she wept goodbye to me. She didn't persuade me to stay, she respected my will and I will never forget her, because she was the only one to which I could open my heart. We would never arrange to meet. We always met by coincidence, but both of us could get to know each other and see into each other's soul. Beautiful hopes of love, of blessed love. It kept me from a fall, it kept me pure. There were no kisses, no closeness. And yet we were fine. Because we gave each other our souls. And now

dobrze. Bośmy sobie wzajemnie dusze oddali. I smutno mi teraz i tęskno mi i rozpacz ogarnia moje serce, bo nie mam przyjaciela tutaj: komu mogę się wypowiedzieć, komu wyznać moje tajemnice, rozterki wewnątrz. Przyjacielem moim Chrystus, to Pan mój. Wiem, że Maryja moja najlepsza Matka i pocieszycielka. Ale mimo wszystko mi smutno. Chciałbym Agnieszce donieść o mym stanie, ale pocucie mi mówi: nie można. I wylałam się, i cierpię, boć człowiekiem jestem. Za silny od razu rytm życia, za wielka zmiana. Brak mi rodziców, matki, domu, ojca. Brak mi tego, do czego się przyzwyczaiłem. Obowiązek zawsze woła.

Ale precz z marzeniami. Wiem, że nie od razu je pokonam, że głosy świata usilnie mnie wołają. Ale ufam, że Jezus mi pomoże, boć dla niego ta ofiara. Wiem, że niegodny jej jestem, ale chcę być kapłanem wedle serca Bożego. Tylko takim. Innym nie!”.

Ile w tych słowach radykalizmu i ducha romantyzmu właściwego tylko młodym! Wicek nie lubił robić rzeczy połowicznie. Jego decyzje były ostateczne, wiążące. Jako harcerz był człowiekiem wiernym słowu: od podjętego zobowiązania, czy złożonego przyrzeczenia nie było odwrotu. Stanowiły konieczność i obowiązek. Nie należy zatem się dziwić, że w seminarium był postrzegany przez swoich przełożonych i wychowawców jako alumn, którego przygotowanie do życia kapłańskiego odznaczało się szczególnym zaangażowaniem i powagą.

Wyniesione z domu umiłowanie modlitwy ugruntowało się i dojrzało, przyjmując formę szczególnego nabożeństwa do Chrystusa obecnego w Najświętszym Sakramencie. W jego

I feel sad and I feel the longing, and despair overwhelms my heart, because I have no friend here: to whom can I confess, whom I can tell my secrets, my inner dilemmas. Christ is my friend; he is my Lord. I know that Mary is my best mother and my comforter. But I am sad nonetheless. I would like to report my condition to Agnieszka, but my sense tells me: you cannot do that. And I think so much about it and suffer, because I am a human being. The rhythm of life is too strong at once, too great is the change. I miss my parents, mother, home, father. I miss what I got used to. Duty always calls. But away with dreams. I know that I will not overcome them immediately, that the voices of the world call out to me so powerfully. But I trust that Jesus will help me, because this sacrifice is for him. I know that I am unworthy of it, but I want to be a priest according to the Lord's heart. I will not have it any other way!’

How radical and romantic these words are, so characteristic of young minds! Wicek did not like to do things halfway. His decisions were final and binding. As a scout, he was faithful to his word: there was no turning back from a commitment or a promise made. They were a necessity and an obligation. It is therefore not surprising that at the seminary he was perceived by his superiors and tutors as an alumnus whose preparation for priestly life was marked by special commitment and seriousness.

A love for prayer, which he took after his parents grew and matured in a form of special devotion to Christ present in the Holy Sacrament. His childhood love for Mary, the Mother of Jesus, remained in his heart. He was very sensitive to human

sercu została dziecięca miłość do Maryi, Matki Jezusa. Odznaczał się wielką wrażliwością na ludzkie potrzeby i ludzką biedę. Jego dusza była hojna i pełna miłosierdzia. Tą właśnie naturalną dobrocią i życzliwością zjednywał sobie ludzi i zdobywał ich sympatię. Jego pogoda ducha, ujmująca szczerość, uczynność czyniły go towarzyszem, z którym koledzy chętnie spędzali czas, którego przyjaźni pragnęli. Wrażliwość na krzywdę i pragnienie niesienia pomocy potrzebującym zapewniły mu przydomek „społecznika”.

Brał Wicek żywy udział w akcji pomocy potrzebującym, którą prowadziło Seminaryjne Koło Charytatywne Kleryków. Do obowiązków członków Koła należało, między innymi, odwiedzanie chorych. Robił to bardzo gorliwie. Uderzało jego zachowanie, jego serdeczny, a przy tym naturalny, niewymuszony stosunek do tych ludzi. To nie było tylko proste wykonanie powierzonego obowiązku. Prawdziwie przejmował się swoim zadaniem i starał się zrozumieć oczekiwania ludzi wobec niego. W jego zachowaniu wyczuwało się autentyczną troskę o chorego i szczerą chęć przyjścia mu z pomocą. Była to głęboka życzliwość i miłość do człowieka cierpiącego.

Wicek rzeczywiście miał w tym kierunku nie tylko zamiłowanie, ale także sporą dozę doświadczenia z lat gimnazjalnych, kiedy działał jako drużynowy harcerstwa i prezes Sodalicii Mariańskiej. Teraz udzielał się chętnie w pracy, czy to w powielarni, by ułatwić kolegom nabycie skryptów zastępujących podręczniki, czy to w „Bratniej Pomocy”, czy też w bibliotece, zwłaszcza w Polskiej Bibliotece Kleryków, bogatej wówczas w najnowsze publikacje z dziedziny życia religijnego i społecznej działalności Kościoła. „Bratnia Pomoc” była organizacją

needs and human poverty. His soul was generous and full of mercy. It was with this natural goodness and kindness that he won people over and they were soon fond of him. His serenity, endearing sincerity and helpfulness made him a companion with whom his colleagues eagerly spent time, they craved his friendship. Being sensitive to harm and the desire to help those in need earned him the nickname of a “social worker”.

Wicek actively participated in the aid actions conducted by the Seminary Clerics' Charity Circle. The duties of the members of the Society included, among others, visiting the sick. He did it very eagerly. What was striking was his behaviour, his cordial, yet natural attitude towards these people. It was not just a simple fulfilment of an assigned task. He was truly devoted to his duties and did his best to understand people's expectations of him. It was obvious how genuinely concerned he was with the sick and how eagerly he wished to help them. It was his deep kindness and love for a suffering man. Wicek not only had passion for this, but also a lot of experience from his high school years, when he acted as a scout Patrol Leader and a chairman of the Sodality of Our Lady. Now he was eager to work, be it in the duplicating shop to make it easier for colleagues to purchase scripts instead of more expensive textbooks, in 'Bratnia Pomoc' (Polish for: 'brotherly help') society or in a library, especially in the Polish Library of Seminar Students, back then an institution rich in the latest publications in the field of religious life and social activity of the Church. 'Bratnia Pomoc' was a student organization operating in university environments, whose aim

studencką, działającą w środowiskach uniwersyteckich, której celem było wspieranie uboższych studentów poprzez system pożyczek, stypendiów i innych form pomocy materialnej.

Wierny harcerskim i sodalicyjnym ideałom, uwrażliwiony na wszelką niesprawiedliwość społeczną, na biedę i niedostatek, które w tamtych latach odczuły szerokie kręgi, a szczególnie bezrobotni, Wicek z wielkim zapalem poświęcił się szerzeniu wśród kolegów idei dobroczynności chrześcijańskiej. Okazją do tego była akcja zainicjowana przez ówczesnego ordynariusza chełmińskiego, księdza biskupa Stanisława Wojciecha Okoniewskiego, który zachęcał, aby we wszystkich parafiach organizowano towarzystwa charytatywne, komitety pomocy bezrobotnym, caritasowe kuchnie i szczególne wsparcie zimą.

Działalność charytatywna nie była jedyną, której oddawał się z pasją. W obszarze jego zainteresowań, mających źródło w harcerskim wychowaniu, pozostawało żywe zaangażowanie w ruch abstynencki i w akcję misyjną. Dzięki swemu wrodzonemu optymizmowi i pogodnemu usposobieniu nie zrażał się trudnościami i niepowodzeniami, a przynajmniej tego nie okazywał. Entuzjasta, lecz nie fanatyk ruchu abstynenckiego, nie zawsze spotykał się ze zrozumieniem u kolegów. Czasem nie szczędzono mu docinków, które znosił z pokorą i dużą dozą humoru.

W seminarium nie znalazł, niestety, głębszego zrozumienia dla swoich ideałów harcerskich. Odczuł boleśnie, gdy uniemożliwiono mu zorganizowanie w górach obozu letniego dla kleryków – harcerzy. Wśród przełożonych panowało przekonanie, że alumn na wakacjach, bez sutanny, jest osobą co najmniej podejrzaną, której nie opuszcza chęć wyżycia się

was to support poorer students through a system of loans, scholarships and other forms of material support.

True to his scouting and Sodality ideals, sensitive to all kinds of social injustice, poverty and hardships, which were common in that period especially among the unemployed, Wicek devoted himself with great enthusiasm to spreading the idea of Christian charity among his colleagues. An occasion for this was the action initiated by the ordinary of Chełmno, bishop Stanisław Wojciech Okoniewski, who encouraged foundation of charity societies, committees to help the unemployed, caritas kitchens and special support in winter in all parishes.

Charity was not the only activity which Witek was passionate about. He was actively involved in the abstinence movement and missionary action – fields of interest which stemmed from his scouting upbringing. Thanks to his innate optimism and cheerful disposition, he was not discouraged by difficulties and failure, or at least he chose not to express it. An enthusiast, but not a fanatic of the abstinence movement, he was not always well understood by his colleagues. Sometimes his colleagues did not spare him remarks, which he endured with humility and a great deal of sense of humor.

Unfortunately, the seminary authorities did not share his devotion to scouting values. He was disappointed when he was prevented from organizing a summer camp in the mountains for clerics with scouting past. There was a conviction among the superiors that a seminary alumnus on vacation, without a cassock, was 'a suspicious person' to say the least, someone who constantly craves to use life to its maximum



Pelplin 1937 r.
Absolwenci i profesorowie Wyższego Seminarium Duchownego z księdzem biskupem
Konstantym Dominikiem (ks. Frelichowski stoi w górnym rzędzie, piąty z lewej)

Pelplin 1937 r.
Absolwenci i profesorowie Wyższego Seminarium Duchownego z księdzem biskupem
Konstantym Dominikiem (ks. Frelichowski stoi w górnym rzędzie, piąty z lewej)

i zakosztowania niekontrolowanej swobody. Jemu tymczasem nie chodziło bynajmniej o „swobodę”, lecz o radosną przygodę i o zdobycie tężyzny fizycznej, która miała być pomocna w przyszłej pracy kapłańskiej, wymagającej hartu zarówno ducha, jak i ciała. Sam był zwolennikiem zdrowego stylu życia i chętnie uprawiał codzienne ćwiczenia gimnastyczne. Zimą miał zwyczaj rano, po pobudce, otwierać okno, nagarniać z parapetu śnieg i nacierać nim całe ciało. Tym praktykom zawdzięczał swoją sprawność fizyczną i zahartowanie.

Wrażliwość na krzywdę i potrzeby innych miał we krwi. To „społecznictwo” było przejawem wierności młodzieńczemu pragnieniu, aby być kapłanem według serca Boga. To ta głęboka miłość do ludzi, których pragnął kochać z intensywnością samego Jezusa, poprowadziła go w czasie lat jego posługi kapłańskiej na szczyt doskonałości chrześcijańskiej.

Tym, co szczególnie charakteryzowało Wicka w jego relacjach z innymi, była zdolność zapominania o sobie i swoich potrzebach oraz autentyczne pragnienie przyjscia z pomocą potrzebującym. Był przy tym bardzo pragmatyczny i konkretny. Pomimo odległości, jaka dzieliła Pelplin od rodzinnej Chełmży i kiepskich możliwości komunikowania się w epoce poprzedzającej Internet i telefony komórkowe, nie utracił kontaktu z rodziną i przyjaciółmi. Któregoś roku, z okazji zbliżających się urodzin, matka pragnęła podarować mu coś, co mogłoby go ucieszyć. Dyskretnie próbowała poznać jego potrzeby. Odpowiedź, jakiej udzielił, zrodziła się w głębi jego współczującego serca: „*Kupcie, proszę, lampę naftową*”. Potrzebował jej pewien znany mu chory młodzieniec, mieszkający w jednej z najuboższych dzielnic Chełmży.

and experience uncontrolled liberties. Meanwhile, what he meant were not ‘liberties’, but a joyful adventure and increasing physical stamina which was to be helpful in the future work of a priest, requiring fortitude both in spirit and body. He himself was a supporter of a healthy lifestyle and enjoyed daily exercises. In winter, he used to wake up in the morning to open the window, scoop snow from the windowsill and rub it all over his body. These practices gave him his physical stamina and toughness.

His sensitivity to other’s suffering and their needs was in his blood. His “activism” was a manifestation of faithfulness to the youthful desire to be a priest according to God’s heart. It was this profound love for people whom he wanted to cherish as intensely as Jesus did which led him, during his years of priestly service, to the pinnacle of Christian perfection.

What was particularly characteristic of Wicek’ attitude towards other people was his ability to forget about himself and his own needs and a profound desire to help those in need. In all this, he was very pragmatic and concrete. Despite the distance between Pelplin and his home town Chełmża and poor possibilities for communications in the era before the Internet and mobile phones, he kept in touch with his family and friends. One year, on the occasion of his upcoming birthday, his mother wanted to give him something he would enjoy. She discreetly tried to find out what it could be. The answer he gave her was born in the depths of his compassionate heart: ‘Please buy a kerosene lamp’. A sick young man he knew, who lived in one of the poorest neighbourhoods of Chełmża, needed it. The following years of his seminar life brought him much

Kolejne lata życia seminaryjnego przyniosły Wickowi wiele satysfakcji i uspokojenia. Pogłębiająca się więź z Chrystusem, kleryckie przyjaźnie, dni naznaczone porządkiem i organizacją, zaangażowanie w pracę misyjną i działalność abstynencką dawały mu poczucie spełnienia. Miał w sercu radość i coraz większą pewność, że znajduje się na właściwej drodze i w odpowiednim miejscu! Kolejne etapy formacji seminaryjnej pokonywał zatem z rosnącym zapałem, uzyskując bardzo dobre wyniki, co zapewniało mu szacunek kolegów i przełożonych.

W tamtych czasach, jeszcze przed reformą, której dokonano na Soborze Watykańskim II, kandydat do kapłaństwa stawał się uczestnikiem stanu duchownego w chwili wygolenia krążka z tyłu głowy, tak zwanej tonsury. W przypadku Wicka obrzęd ten miał miejsce 11 kwietnia 1932 roku. Kolejne posługi otrzymywane podczas formacji znały jego drogę do kapłaństwa. Im bliżej ono było, tym większe rosło w jego sercu pragnienie całkowitej przynależności do Mistrza i mistycznego z Nim zjednoczenia. Coraz prawdziwsze stawały się w jego życiu słowa, które powierzył kartom swego pamiętnika: *„Być kapłanem, tym homo Dei, to znaczy zupełnie przejąć ideę Jezusa. Trzeba Jego ideę uznać za swoją. To mój cel. Wtedy dopiero jestem kapłanem!”*

satisfaction and reassurance. A deepening bond with Christ, friendships with fellow students, days marked by order and organization, the work he did for missionary and abstinence organisations all gave him a sense of fulfilment. His heart was joyful and he had a growing confidence that he was on the right path and in the right place! Thus, he passed through the successive stages of his seminary formation with increasing enthusiasm, achieving very good results which ensured him the respect of other students and superiors.

In the days before the reform made at the Second Vatican Council, a candidate for a priest would be introduced to the clergy by the ritual of shaving a circle on his scalp, the so-called tonsure. In the case of Witek, this took place on April 11th, 1932. Subsequent services received during his formation marked his path to the priesthood. The closer the moment was, the greater the desire grew in his heart to belong completely to Jesus Christ and to be mystically united with him. The words which he entrusted to the pages of his diary became more and more true about his life: 'To be a priest, the homo Dei, it means to take over the idea of Jesus completely. You have to consider his idea as yours. This is my goal. Only then will I become a priest!' (Diary, October 3rd, 1932)

KAPELAN
BISKUPA

BISHOP'S
CHAPLAIN

Wreszcie nadszedł tak długo upragniony moment. Na Wielkanoc 1936 roku, 12 kwietnia, został wyświęcony na subdiakona, a dwa tygodnie później, w dniu 26 kwietnia na diakona. Świecenia kapłańskie przyjął 14 marca 1937 roku przez nałożenie rąk biskupa chełmińskiego Stanisława Wojciecha Okoniewskiego.

W przeddzień święceń kapłańskich napisał z wielkim entuzjazmem: *„Oto Jezu chcę stać się dobrym Twym przyjacielem, powiedzieć Ci moje i pragnąć słuchać Twoje. Myślę, że już wiem, co robić podczas każdej wizyty u Ciebie. Zatem jesteś zawsze ze mną w każdej chwili mego życia. Mój najlepszy i prawdziwy Przyjacielu!”*.

Motto jego kapłaństwa, które umieścił na obrazku pamiątkowym pierwszej mszy świętej, którą odprawił następnego dnia w kolegiacie chełmińskiej, brzmiało: „Przez krzyż cierpień i życia szarego – z Chrystusem – do chwały zmartwychwstania”. Nie zdawał sobie zapewne sprawy z tego, jak bardzo były to słowa prorocze i jak bardzo poważnie Bóg potraktował tę jego młodzieńczą deklarację.

Zaraz po święceniach kapłańskich przełożony, biskup Okoniewski, zaskoczył Wicka, mianując go swoim kapłanem. Dla młodego kapłana, pełnego zapału apostolskiego i chęci do pracy w duszpasterstwie parafialnym, ta decyzja nie była łatwa do przyjęcia. Pałac biskupi... Dla wielu taka nominacja byłaby wyróżnieniem, pierwszym krokiem na drodze kościelnej kariery. Bliskość biskupa, kontakty uprzywilejowane z ludźmi znaczącymi i wpływowymi... Dla wielu, ale nie dla Wicka... On chciał być księdzem, duszpasterzem. Chciał być wśród ludzi, być im bratem i ojcem. Wygłaszać kazania, sprawować

The long-awaited moment finally arrived. On Easter of 1936, on April 12th, Wicek was ordained a subdeacon, and two weeks later, on April 26th – a deacon. The ordination to priesthood was performed on March 14th, 1937, by the bishop of Chełmno Stanisław Wojciech Okoniewski.

On the eve of his priestly ordination, he wrote with great enthusiasm: ‘Dear Jesus, I wish to become your good friend, tell you mine and listen to yours. I think I already know what to do each time I visit you. So you are always with me in every moment of my life. My best and true Friend!’.

The motto of his priesthood, which he placed on the commemorative picture of the first Holy Mass which he celebrated the next day in the Chełmża collegiate church, was: ‘Through the cross of suffering and grim life – with Christ – to the glory of the resurrection.’ He probably did not realize how much these words were a prophecy and how seriously God took his youthful declaration.

Immediately after his ordination as a priest, his superior, bishop Okoniewski, surprised Wicek by appointing him his chaplain. For a young priest full of apostolic zeal and willingness to work as an ordinary parish priest, this decision was not easy to accept. Bishop’s Palace... For many, such a nomination would be a distinction, a first step on the path of a church career. Being on close terms with the bishop, access to privileged contacts with significant and influential people ... A sought-after position for many, but not for Wicek... He wanted to be a priest, among people, both brother and father for his congregation, he wanted to preach sermons, celebrate the sacraments, organize parish groups, go out with young

STANISLAUS WOJTECHUS

DEI MISERATIONE ET SANCTAE SEDIS APOSTOLICAE GRATIA

EPISCOPUS CULMENSIS

SS. THEOLOGIAE DOCTOR ETC.

Universis et singulis praesentes litteras inspecturis notum facimus et attestamus,
quod Divina suffragante gratia Anno Domini millesimo nongentesimo
tricesimo septimo, die vero 14 m. Martii, Dominica Passionis

intra Missarum sollemnia Dilectum in Christo Diaconum
Stephanum Frelichowski

Dioecesanum Culmensem, habilem et idoneum per examen repertum, juxta S. Romanae
Ecclesiae ritum, morem et consuetudinem ad S. Presbyteratum

in Domino promoverimus atque ordinaverimus.

In quorum fidem ac robur praesentes manu propria subscripsimus et sigillo
Nostro communivimus.

Datum PELPLINI, die 14 m. Martii anno 1937

+ Stanislaus Wojtechus
Episcopus

people on excursions, go back to scouting... He was not at all enthusiastic about the prospect of being a bishop's secretary. However, he accepted the decision of his superiors with humility and a sense of responsibility. Father Bolesław Bielicki, a colleague who was Wicek's room-mate during the deacon year, mentioned years later: 'Although as a scout he could do "a hundred and a few other things", he could not type. So he would practice the skill in every moment available'. First, he practiced on a piece of paper with fonts drawn on it, then on a typewriter and not to disturb his colleague, usually when the other was out.

He treated his work in the bishop's house as a pastoral service. He served the bishop with great humility and with dedication. His availability and willingness to help people applying for a meeting with his superior was helpful both to priests and secular people. In the memory and hearts of people working with Wicek, there is a clear image of this young priest, diligent and hardworking, prayerful and very spiritual, discreet and at the same time a good observer capable of interpreting moods and expectations of his colleagues.

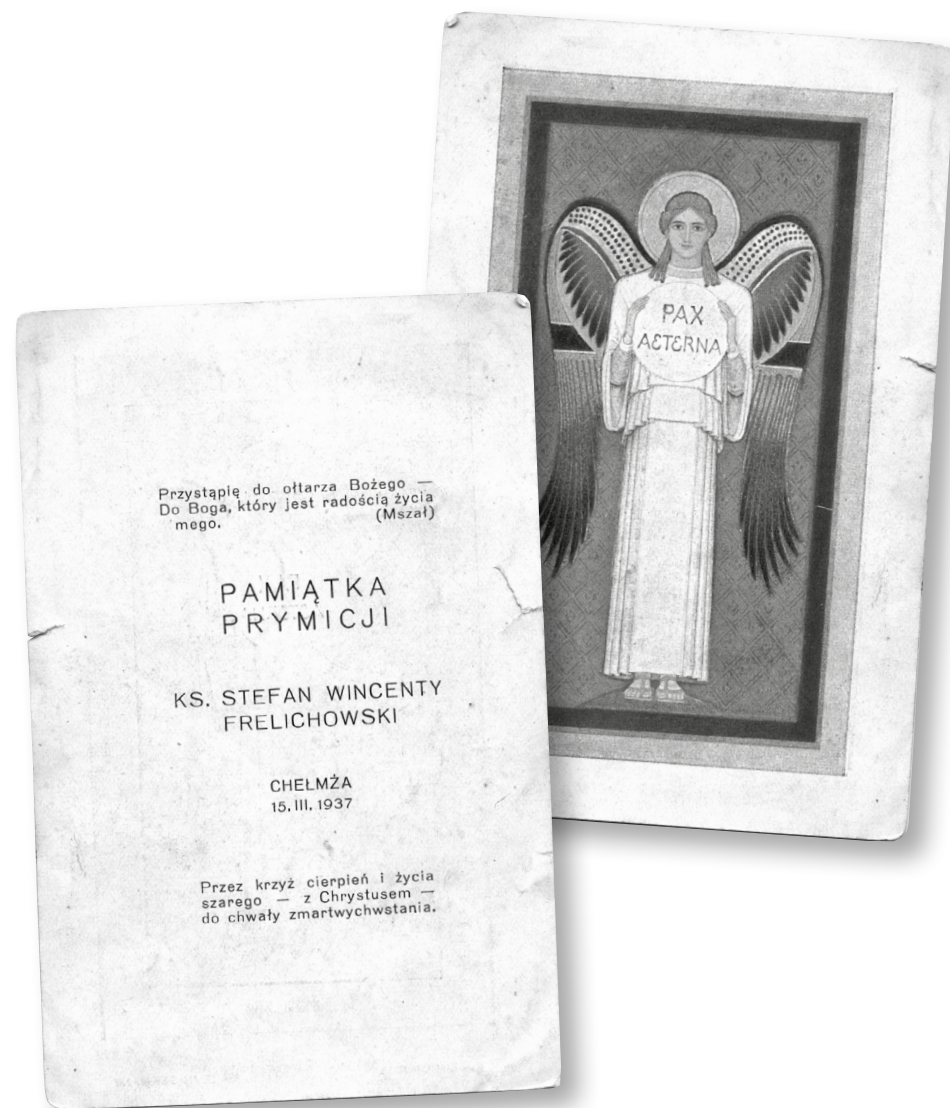
In everything he did, he was just a priest. The post of a chaplain was neither easy nor too pleasant. The bishop had a very strong personality; he was very demanding and not particularly patient toward his subordinates and thousands of things that occupied his attention often prevented him from seeing the problems of those who served him. Wicek was, in a way, his opposite. Always cheerful and patient, kind to everyone and sensitive to human needs, he quickly won the hearts of his laity co-workers. Listening to the memories of

sakramenty, organizować grupy duszpasterskie, wychodzić z młodzieżą na wyprawy na łono natury, wrócić do harcerstwa...

Perspektywa bycia sekretarzem biskupim nie budziła w nim entuzjazmu. Decyzję przełożonych przyjął jednak z pokorą i poczuciem odpowiedzialności. Jak wspominał po latach ksiądz Bolesław Bielicki, kolega, który mieszkał z Wickiem w czasie roku diakonńskiego: *„Chociaż jako harcerz potrafił «sto i parę rzeczy», nie umiał jednak pisać na maszynie. Więc w każdą wolną chwilę uczył się tej sztuki”*. Najpierw ćwiczył na kartce papieru z wyrysowanymi czcionkami, potem na maszynie i żeby nie przeszkadzać koledze, przeważnie podczas jego nieobecności.

Pracę w domu biskupim traktował jako posługę duszpasterską. Z wielką pokorą i oddaniem służył biskupowi. Jego dyspozycyjność i chęć pomocy okazywane osobom ubiegającym się o spotkanie z biskupem zyskały mu przychyłność księży i świeckich.

W pamięci i sercach osób pracujących z Wickiem zapisał się wyraźny obraz tego młodego kapłana, sumiennego i pracowitego, rozmodlonego i bardzo uduchowionego, dyskretnego, a równocześnie dobrego obserwatora zdolnego odczytywać nastroje i oczekiwania swych współpracowników. We wszystkim co robił, był po prostu księdzem. Posługa kapelana, wbrew pozorom, nie była ani łatwa, ani nie należała do przyjemnych. Ksiądz biskup miał bardzo silną osobowość. Wobec swoich podwładnych był bardzo wymagający, niezbyt cierpliwy, a tysiące spraw, które zajmowały jego uwagę, często nie pozwalały mu dostrzec problemów tych, którzy mu służyli. Wicek był niejako jego przeciwieństwem. Zawsze pogodny i cierpliwy,



Pamiętka prymicji

uprzejmy wobec wszystkich i wrażliwy na potrzeby ludzkie, szybko zdobył serca swoich świeckich współpracowników. Słuchając wspomnień świadków tamtych dni, można zrozumieć, jak inny był tamten świat, a równocześnie, jak uniwersalna jest w człowieku potrzeba życzliwości i zrozumienia ze strony otaczających go ludzi.

W pamięci pana Stanisława Rataja, majordomusa biskupiego, pozostała wielka życzliwość, jaką okazywał mu ksiądz kapelan. Wicek, choć miał mało czasu i wiele obowiązków, to zapraszał go często do swego mieszkania, aby razem posłuchać radia albo spędzić parę minut na miłej pogawędce. Zachęcał go do czytania pobożnych książek, które sam dla niego wybierał.



Na zamku Bierzgłowskim z księdzem biskupem Okoniewskim
(ks. Frelichowski w górnym rzędzie, piąty z lewej)

witnesses of those days, one can see how different that world was, and at the same time, how much everyone needs to be treated with consideration and respect.

The great kindness shown to him by the chaplain remained in the memory of Stanisław Rataj, the bishop's butler. Although Wicek had little time to spare and many duties, he often invited Rataj to his apartment to listen to the radio together or to chat for a moment. Wicek encouraged him to read pious books he had selected for him. Being the superior of those serving in the bishop's house, he treated everyone not as an supervisor but as a friend, an understanding and an affectionate one. He was glad to share advice in all matters; he also warned, admonished and comforted in the times of trouble and worries, he helped to see God's will in everything. When giving advice, he could speak as if he were one of them and a priest at the same time. He was appreciated by all the household members and loved by them with all their heart. He never gave in to despair. Even in the most difficult moments, he could be gentle, patient and understanding.

It was also noted that Wicek's attitude to the bishop was always marked by courtesy. Devoted to him wholeheartedly, he never held a grudge against his superior for the unpleasantness the later was a source of. Sometimes, after the audiences, the bishop, out of anger or as a result of being upset by resolving difficult matters, was impatient with the chaplain, but Wicek was never discouraged by it or complained. He only felt sorry for his superior who was in such a distress.

During his time as a chaplain, his whole life was marked by great piety and conscientiousness. He did the office work with

Będąc przełożonym osób posługujących w domu biskupa, do wszystkich odnosił się nie jak nadzorca, ale jak przyjaciel, wyrozumiały i serdeczny. Chętnie doradzał we wszystkich sprawach, przestrzegał, napominał, pocieszał w kłopotach i zmartwieniach, pomagał dostrzec we wszystkim wolę Bożą. Udzielając rad, umiał przemawiać, jakby był jednym z nich i duszpasterzem jednocześnie. Cenili go wszyscy domownicy i kochali całym sercem. Nigdy nie popadał w zwątpienie lub przygnębienie. Nawet w najcięższych chwilach umiał być łagodnym, cierpliwym, wyrozumiałym.

Zapamiętano także, że stosunek Wicka do księdza biskupa ordynariusza był zawsze nacechowany uprzejmością. Oddany mu całym sercem, nie zachowywał urazy za przykrości, jakie go spotykały ze strony przełożonego. Gdy czasem po audiencjach, biskup powodowany gniewem lub zdenerwowaniem spowodowanymi koniecznością rozstrzygania trudnych spraw, okazywał kapelanowi swoje zniecierpliwienie i niezadowolenie, Wicek nigdy nie zrażał się tym, ani nie narzekał. Jedynie żałował swego przełożonego, który znalazł się w takim przykrym położeniu.

W czasie, gdy był kapelanem, całe jego życie nacechowane było wielką pobożnością i sumiennością. Prace biurowe wykonywał bardzo gorliwie i z wielką cierpliwością, a wszystkie wolne chwile wykorzystywał na naukę, ćwiczenia duchowe i modlitwę. Pomimo całej dyskrecji, w małym środowisku domu biskupiego, nie mogła zostać niedostrzeżona jego gorliwość i jego pragnienie spotkania z Chrystusem w modlitwie. Wiele razy w ciągu dnia widziano go, gdy nawiedzał Najświętszy Sakrament w kaplicy pałacowej, choćby tylko na parę chwil. Ten przełożony był bardzo cierpliwy i chętny do rozmowy...



Katedra w Chełmży 1937 r.
Ornat z prymicji



great diligence and patience, and he spent all his free time learning and doing spiritual exercises and praying. Despite all secrecy, in the small environment of the episcopal house, his zeal and his desire to meet Christ in prayer could not be overlooked. Many times a day he was seen visiting the Holy Sacrament in the palace chapel, if only for a few moments – this supervisor was very patient and willing to talk ... Although he did his best, although he served with devotion, although

Chociaż starał się jak mógł, chociaż służył z oddaniem, chociaż uczynił z domowników biskupiego pałacu namiastkę wspólnoty parafialnej, nie był szczęśliwy, ani nie czuł się usatysfakcjonowany. Tęsknił za życiem kapłana, opiekuna i przewodnika parafii.

he managed to create a substitute of a parish community from the people in the bishop's palace, he was neither happy nor satisfied. He missed the life of a priest, a protector and a parish guide.

WIKARIUSZ

VICAR

Po dziewięciu miesiącach posługi kapelańskiej, na własną prośbę został przeniesiony do pracy duszpasterskiej jako wikariusz parafii Najświętszej Maryi Panny w Toruniu. Chciał pracować w duszpasterstwie parafialnym, bo takiej pracy zawsze dla siebie pragnął. Biskup, choć niechętnie, przystał na prośbę swego kapelana. Oczekując na ostateczną decyzję, 1 stycznia 1938 roku otrzymał dekret mianujący go wikariuszem w parafii w Wejherowie. Jednakże już 28 kwietnia tegoż roku został przeniesiony jako wikariusz do parafii toruńskiej. Posługę trzeciego wikariusza rozpoczął tamże 1 lipca 1938 roku. Swoją pracowitością i solidnością bardzo szybko zdobył sobie uznanie i zaufanie nowego proboszcza, a radosne usposobienie i koleżeńskość zyskały mu miano duszy wikariuszowskiej wspólnoty Torunia.

Ksiądz prałat Jank, proboszcz parafii, znając harcerskie zamiłowanie młodego wikariusza, powierzył mu pracę z młodzieżą. Od pierwszej chwili pobytu na nowej placówce przekonał do siebie młodych, zyskując ich całkowite zaufanie. Miał szczególny jakiś dar przywiązywania do siebie młodzieży i z całą pewnością było tak ze względu na jego doświadczenie harcerskie. Katechezy przygotowania do sakramentów traktował bardzo sumiennie. Do lekcji religii przykładał się z wielką gorliwością i prowadził je w sposób przyciągający młodych. Ci dosłownie za nim biegali i uwielbiali księdza Wicka. Zdobył ich serca i szybko stał się ich wiernym opiekunem, troskliwym wychowawcą oraz przyjacielem, powiernikiem, na którego mogli zawsze liczyć. Często, z większym gronem młodych, urządził wycieczki do sąsiednich kościołów albo w plener. Jednym z ulubionych miejsc była podtoruńska miejscowość

After nine months of chaplaincy, at his own request, he was transferred to pastoral work at a post of a vicar of the parish of the Blessed Virgin Mary in Toruń. He wanted to work in the parish community, because this had always been the sort of work he desired most. The bishop, though reluctantly, agreed to the request of his chaplain. While waiting for the final decision, on January 1st, 1938, he received a decree appointing him a parish vicar in Wejherowo. However, on April 28th of the same year, he was transferred as a vicar to the Toruń parish. He began his ministry as the third vicar there on July 1st, 1938. Thanks to his diligence and reliability, he very quickly gained the recognition and trust of the new parish priest, while his joyful disposition and friendliness gained him the name of the soul of the vicar community of Toruń.

Prelate Jank, the parish priest, aware of the scouting passion of the young vicar, entrusted him with work with young people. Wicek gained complete trust of the young on the spot. He had a special gift of winning young people and it was certainly because of his scouting experience. He was very serious about the catechesis of preparation for the sacraments. He taught religion lessons with great zeal which attracted young people, who adored him. He won their hearts and quickly became their faithful guardian, a caring teacher and a friend and confidant they could always count on. Often, with a larger group of young people, he organized trips to neighbouring churches or outdoors. One of their most favourite places was Barbarka near Toruń. Back in those days it was still a destination of joyful and carefree trips. Before

Barbarka. W tamtych dniach był to jedynie cel radosnych i beztrudnych wypraw. Nie minęło wiele czasu, a znajdujące się na jej terenie stare pruskie forty wojskowe stały się miejscem przetrzymywania aresztowanych przez Niemców w pierwszych dniach wojny mieszkańców Torunia, wśród których znalazł się i Wicek.

Zanim jednak do tego doszło, cieszył się swoim kapłaństwem, przeżywając niejako miesiąc miodowy, pełen entuzjizmu, zapału i gorliwości.

Wszelką pracę duszpasterską spełniał nadzwyczaj sumiennie. Często i żarliwie się modlił. Łatwo można go było spotkać w spowitym mrokiem kościele, pogrążonego w modlitwie.



Ks. Stefan Wincenty Frelichowski z dziećmi,
które przygotował do Pierwszej Komunii Świętej

long, the old Prussian military forts located on its territory became the place of detention of the inhabitants of Toruń arrested by the Germans in the first days of the war; Wicek found himself among them.

Before that happened, however, he was overjoyed with his priesthood, one could say he was living his honeymoon, full of enthusiasm and zeal. He carried out all his pastoral work extremely conscientiously. He prayed often and fervently. He would be kneeling in the church shrouded in darkness, deep in his prayers. At times of the day when there were fewer people there, he sat alone in front of the altar and tabernacle, focused on prayer or saying the breviary. His deep devotion to the Holy Sacrament was manifested in the solemn and anointed celebration of the Holy Mass, regardless of whether it was a daily or a festive mass. With his piety and attitude, he set a good example of deepening the veneration of the Blessed Sacrament. People noticed in him the authenticity of experiencing the mysteries that he celebrated. They liked to listen to his sermons. He always prepared them very conscientiously and delivered in such a way that the church was literally packed when he was the one to preach. Everyone could read his reflections as they were regularly published in the parish newspaper.

He supervised the Brotherhood of the Sacred Heart of Jesus and the Apostolate of Prayer. He celebrated a special service to the Sacred Heart of Jesus on all first Fridays of the month. The Mystery of the Passion was one of the favorite services for which he composed his own text for meditating on the Stations of the Cross.

Zwłaszcza w godzinach, kiedy było najmniej ludzi, przesiadł samotnie przed ołtarzem i tabernakulum, skupiony na modlitwie lub odmawiający brewiarz. Jego głęboka cześć do Najświętszego Sakramentu przejawiała się w uroczystym i pełnym namaszczenia odprawianiu mszy świętej, bez względu na to, czy była to msza codzienna, czy świąteczna. Swoją pobożnością i postawą dawał dobry przykład pogłębienia czci Najświętszego Sakramentu. Ludzie dostrzegali w nim autentyzm przeżywania sprawowanych misterii. Lubili słuchać jego kazań. Przygotowywał je zawsze bardzo sumiennie i wygłaszał tak, że kościół wypełniał się szczelniej, gdy wiadomo było, że to on wygłosi kazanie. Czytano jego rozważania, regularnie publikowane w gazetce parafialnej.

Prowadził Bractwo Najświętszego Serca Pana Jezusa i Apostolstwo Modlitwy. We wszystkie pierwsze piątki miesiąca odprawiał osobiście specjalne nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa. Misterium Męki Pańskiej było jednym z ulubionych nabożeństw, do którego ułożył własny tekst rozważania Drogi Krzyżowej.

Miał szczególny dar posługiwania chorym. Choć w parafii było jeszcze dwóch innych wikariuszy, to właśnie jego często proszono, aby przyszedł zaopatrywać chorych. Leżącym dłużej, z własnej inicjatywy przynosił Najświętszy Sakrament. Potrafił utożsamiać się z ludźmi zatroskanymi i zmartwionymi, znajdując dla nich słowa pociechy i pokrzepienia. Nie może zatem dziwić, że przy okazji różnych posług duszpasterskich ludzie prosili, by on je prowadził, chociaż formalnie według podziału pracy w parafii nie był do tego zobowiązany. Wspólnota parafialna szybko go zaakceptowała i pokochała.

He had a distinct gift for serving the sick. Although they were two other vicars in the parish, it was him who was often asked to come to them. To those who were bed-ridden he would bring the Blessed Sacrament. He was able to identify with the worried and people in distress, finding words of comfort and encouragement for them. Therefore, it is not surprising that on the occasion of various pastoral services, people asked him to conduct them, although formally according



Toruń, 22.08.1938 r.
z księdzem Klonowskim

Poczucie odpowiedzialności za powierzonych jego opiece ludzi skłoniło Wicka do rozważania możliwości podjęcia dalszych studiów specjalistycznych. Biskup ordynariusz, doceniając jego zdolności i naturalne predyspozycje, udzielił mu pozwolenia na nawiązanie kontaktu z wydziałem teologicznym Uniwersytetu Lwowskiego.

Akademickie i duszpasterskie plany Wicka rozwiały się jak harmonia kolorów i zakłète w bańce mydlanej dziecięce marzenia, zmiecione wichrami rozpętanego piekła wojny i najazdu hitlerowskich Niemiec na Polskę.

to the division of work in the parish, he was not obliged to do so. The parish community quickly accepted and loved him.

The sense of responsibility for the people entrusted to his care prompted Wicek to consider the possibility of undertaking further specialist studies. The bishop, appreciating his abilities and natural predispositions, granted him permission to establish contact with the theological faculty of the University of Lviv.

Academic and pastoral plans burst like a soap bubble, swept away by the unleashed hell of war and the Nazi Germany invasion of Poland.

WYBUCH WOJNY.
POCZĄTEK
DROGI
KRZYŻOWEJ

THE OUTBREAK
OF WAR. THE
BEGINNING OF
THE WAY OF THE
CROSS

Wojna nie była dla nikogo zaskoczeniem. Jej czarne chmury już od miesięcy gromadziły się nad Europą. Nikt jednak nie mógł przewidzieć jej rozmiarów i bestialstwa, wyzwolonego przez szalone przeświadczenie o wyższości jednej nacji nad innymi.

Neopogańska ideologia hitlerowskich Niemiec podsycala pogardę dla wartości chrześcijańskich. Poczucie wyższości i nienawiść, którym towarzyszyła świadomość bezkarności, wyzwały w najeźdźcach najgorsze instynkty i prowadziły do największych okrucieństw.

Kościół katolicki był w Polsce zawsze ostoją patriotyzmu i polskości. Nie mogło zatem dziwić, że to właśnie kapłani uważani byli, na równi z innymi przedstawicielami inteligencji, za głównych wrogów III Rzeszy.

Strach i niepewność jutra narastały wraz z napływającymi informacjami o zbliżających się wojskach niemieckich. Wielu mieszkańców Torunia zdecydowało się wyjechać z miasta na wschód, nieświadomi, że zmierzają prosto w ręce podstępного i równie nienawistnego wroga – sowieckiej Rosji, która przygotowywała się do wbicia noża w plecy krajowi, stawiającemu opór nazistowskiemu barbarzyństwu. Wicek pozostał w parafii i wraz z innymi księżmi starał się umacniać ducha zagubionych i przerażonych parafian, którzy zdecydowali się pozostać w domach lub nie mieli możliwości opuszczenia miasta. Wybuch wojny przyjął z wewnętrznym spokojem i od samego początku zaczął roztaczać opiekę nad tymi, którzy jej potrzebowali. Oczywiście martwił się o swoich rodziców i rodzeństwo.

The war came as no surprise to anyone. Its black clouds had been gathering over Europe for months. However, no one could predict its size and bestiality enhanced by an insane belief in the superiority of one nation over others. The neo-pagan ideology of Nazi Germany fuelled contempt for Christian values. The feeling of superiority and hatred, accompanied by the awareness of impunity, triggered the worst instincts in the invaders and led to most dreadful atrocities.

The Catholic Church in Poland has always been the mainstay of patriotism and Polish spirit. Therefore, it was not surprising that it was the priests who were considered, along with other representatives of the intelligentsia, the main enemies of the Third Reich.

The fear and uncertainty of tomorrow grew with the news about the approaching German troops. Many inhabitants decided to leave the city to the east, unaware that they were headed straight towards a deceitful and equally hateful enemy – the Soviet Russia which was preparing to back-stab the country resisting the Nazi barbarism. Wicek stayed in the parish and together with other priests tried to boost the spirit of the lost and frightened parishioners who chose to stay at home or were unable to leave the city. He accepted the outbreak of war with inner peace and from its very beginning he cared for those in need. Of course, he was worried about his parents and siblings.

Persuaded by Wicek, his parents decided to leave for some time. When they were waiting for the departure at the train station, Wicek came with a packet of food and a jug of milk for them; he was also giving this away to other people in need, especially mothers and children. When the train was leaving the

Państwo Frelichowscy, za namową Wicka, zdecydowali się na pewien czas wyjechać. Kiedy byli na dworcu w Toruniu, oczekując wyjazdu, Wicek przyniósł im niewielką paczkę z żywnością i dzbanek mleka, które rozdawał także i innym potrzebującym, zwłaszcza matkom i dzieciom. Gdy pociąg ruszył, pozostał na peronie i wszystkim błogosławił. Po przejściu frontu rodzina wróciła do domu. Za pozwoleniem proboszcza pojechał do Chełmży. Nie była to tylko wizyta podyktowana pragnieniem spotkania z rodziną. Od pierwszych dni wojny do miasta zaczęli napływać wygnańcy, uciekający przed postępującą armią niemiecką. Po zajęciu miasta przez hitlerowców nie brakowało również ludzi, wyrzuconych przez najeźdźców z własnych domostw. Całe rodziny, z lichym dobytkiem, który udało się w pośpiechu wynieść z domów, szukały schronienia i dachu nad głową. Wicek prosił rodziców o przyjęcie pod swój dach uchodźców. Nie musiał nalegać. Dom Frelichowskich był zawsze gościnny. Do gromadki domowników dołączyła rodzina państwa Czubów, których wskazał zaprzyjaźniony z Wickiem ksiądz Sosnowski z Bysławia, dzisiaj Sługa Boży.

11 września 1939 roku, krótko po zajęciu Torunia przez oddziały niemieckie, Wicek wraz z grupą innych kapłanów został osadzony w miejskim areszcie.

Po kilku dniach większość aresztowanych wypuszczono do domów. Wicka zatrzymano kilka dni dłużej. Przyczyną takiej decyzji było z pewnością jego zaangażowanie w działalność harcerską i towarzysząca mu opinia przywódcy młodzieży. Był bowiem wówczas kapłanem Pomorskiej Chorągwi ZHP. Przez władze okupacyjne został uznany za osobę potencjalnie niebezpieczną dla nowego porządku. Gdy wrócił z więzienia,



Okupacyjny dowód tożsamości

station, he was standing on the platform and blessing everyone. After the front passed, the family returned home. With the permission of the parish priest, Wicek went to Chełmża. It was not just a visit dictated by the desire to meet the family. From the first days of the war, exiles began to arrive in the city, fleeing the advancing German army. After the city was occupied by the Nazis, there were also many people thrown out of their homes by the invaders. Whole families, with their modest belongings which they had managed to keep, sought shelter from the storm of war. Wicek asked his parents to accept refugees under their roof. He didn't have to insist. The Frelichowskis had always been welcoming. The family was joined by the Czuba family, which was recommended by Wicek's fellow priest from Bysław, father Sosnowski.

proboszcz ostrzegł go, że jako gorliwy i aktywny harcerz będzie z całą pewnością poddawany skrupulatnej inwigilacji. Jego odpowiedź była bardzo prosta i bezpośrednia: „*Niech się dzieje wola Boża, ja tak robię, jak mi sumienie każe*”.

Dla wszystkich było jasne, że następne aresztowanie jest jedynie kwestią czasu. Wyjazd z Torunia albo ukrycie się mogły temu zapobiec. Zaprzyjaźniona rodzina Kentzerów zdecydowała się na opuszczenie majątku i wyjazd do Generalnej Guberni. Zaproponowali Wickowi miejsce w samochodzie. Wszystko było przez nich przygotowane, ale kiedy pod plebanie kościoła Mariackiego podjechała ich czarna limuzyna, Wicek zdecydowanie odmówił. Nie pomogły nalegania proboszcza, aby rozważył możliwość uniknięcia aresztowania. Żegnając się ze swym przyjacielem, Wiesławem Kentzerem, prosił go tylko o jedno: „*Módl się we wszystkich krytycznych i tragicznych chwilach swego życia do Matki Boskiej, a Ona Ci zawsze pomoże*”.

Od tego wydarzenia nie minął więcej niż miesiąc, a najgorsze przypuszczenia stały się faktem.

Rano, 18 października 1939 roku, Wicek poszedł na śniadanie do rodziców, którzy niedawno przenieśli się do Torunia. Wracając do parafii, u drzwi plebanii, zastał czekających na niego gestapowców. Mieli przy sobie nakaz aresztowania.

Shortly after Toruń was taken over by German troops, Wicek, along with a group of other priests, was placed under the municipal arrest. After a few days, most of those arrested were released. Wicek was detained a few days longer. The reason for this decision was certainly his commitment to the scouting movement and the opinion of a youth leader, which accompanied him. He was then the chaplain of the Pomeranian Region of the Polish Scouting Association. He was recognized by the occupation authorities as a person potentially dangerous to the new order. When he returned from prison, the parish priest warned him that as a zealous and active scout, he would certainly be subject to scrupulous surveillance. His answer was very simple and direct: ‘Let God’s will be done, I shall do as my conscience tells me’. It was clear to everyone that the next detention was only a matter of time. Leaving Toruń or hiding could have prevented this. The befriended Kentzer family decided to leave their mansion and flee to the General Government district. They offered him a place in their car. They prepared everything, but when their black limousine drove up to the rectory of St Mary’s Church, Wicek adamantly refused. The parish priest’s insistence on Wicek to consider avoiding arrest did not help. Saying goodbye to his friend, Wiesław Kentzer, Wicek asked him only for one thing: ‘Pray in all the critical and tragic moments of your life to the Mother of God, and she will always help you.’ Not more than a month had passed since this event, and the worst assumptions have become reality.

In the morning of October 18th, 1939, Wicek had breakfast with his parents, who had moved to Toruń. On his return, at the parish’s doorstep the Gestapo officers were waiting for him. They came to arrest him.

FORT VII

FORT VII

Pierwszym miejscem internowania Wicka był Fort VII w Barbarce pod Toruniem. Jeszcze niedawno ta urokliwa wioska była miejscem wypadów rowerowych młodzieży z jej pełnym pomysłów i entuzjazmu duszpasterzem. Teraz Niemcy zamienili ją w obóz koncentracyjny.

Fort VII był jednym z elementów fortyfikacji miasta, zbudowanej pod koniec XIX w., jeszcze za czasów pruskich. W ciągu lat zmieniał się jego przeznaczenie. Był miejscem stacjonowania wojska, szpitalem wenerycznym, a potem magazynem.

Po zajęciu miasta przez wojska niemieckie jesienią 1939 roku stał się miejscem przetrzymywania osób „niepewnych politycznie”.

W połowie października tegoż roku, władze okupacyjne przeprowadziły zakrojoną na szeroką skalę falę aresztowań wśród mieszkańców Torunia. Wicek znalazł się w obozie wraz z innymi torunianami. On także został uznany za element „niepewny” i potencjalnie niebezpieczny.

Warunki w obozie były bardzo ciężkie. W małych, przeznaczonych pierwotnie dla dwunastu żołnierzy pokojach, przetrzymywano nawet osiemdziesięciu więźniów. Spali pokotem na rozrzuconej na podłodze słomie. Bardzo szybko, na skutek braku podstawowych warunków higienicznych, niezwykle uciążliwymi towarzyszami niedoli stały się wszawica i świerzby, a rzeczami najbardziej pożądanymi – zaraz po żywności – mydło i przybory do golenia. Wtedy Wicek zorganizował ni mniej, ni więcej, tylko obozowy „zakład fryzjerski”. W jemu tylko wiadomy sposób udało się znaleźć niezbędne przybory do golenia i kapłani, którzy ze względu na wiek lub chorobę

The first place of Wicek's detention was Fort VII in Barbarka near Toruń. Until recently, this charming village had been a destination for bicycle excursions of the youth with their priest full of ideas and enthusiasm. Now the Germans turned it into a concentration camp. Fort VII was one of the elements of the city's fortifications, built at the end of the 19th century, in Prussian times. Over the years, its function had changed. It was a place where the army had been stationed but also a venereal hospital and then a warehouse had been located. After the city was taken over by the German army in the fall of 1939, it became a place of detention of 'politically uncertain' citizens. [In October 1939, the Germans began shooting prisoners held in Fort VII in the woods of Barbarka] In mid-October of that year, the occupation authorities carried out mass arrests. Wicek found himself in the camp among other inhabitants of Toruń. He, too, had been found potentially dangerous for the system. The conditions in the camp were very difficult. In small rooms, originally intended for twelve soldiers, up to eighty prisoners were held. They slept in a row on the straw scattered on the floor. Very quickly, due to the lack of basic hygienic conditions, lice and scabies became the prisoners' bothersome companions, while the most sought-after items were, apart from food, soap and shaving equipment. As strange as it may sound, it was then when Wicek organized a camp "barber's shop". He somehow managed to find the necessary shaving utensils and priests who, due to their senior age or a disease, were not able to shave on their own, had it done by their younger colleagues. This simple but very important service meant a lot for one's sense



Wejście do Fortu VII w 1939 r.

nie mogli poradzić sobie sami, otrzymywali tę prostą, ale jakże ważną dla zachowania poczucia własnej godności, posługę ze strony młodszych.

Dzienne racje żywnościowe, na które składała się czarna kawa, kwaśny chleb i wodnista zupa, nie zaspokajały potrzeb organizmu. Cenne i niezbędne było wsparcie rodzin. Nie wszyscy jednakże mogli je otrzymać.

W czasie pobytu w Forcie VII Wicek dwa razy mógł spotkać się ze swymi bliskimi.

Obie wizyty głęboko zapadły w pamięć pani Marcie, mamie Wicka.

of dignity in these conditions. Daily food rations consisting of black coffee, sour bread and watery soup were obviously not nutritious enough. The support of families was valuable and necessary. However, not everyone received it.

During his stay in Fort VII, Wicek was able to meet his relatives twice. Both visits were vividly remembered by his mother, Marta. 'I saw him twice during this time', she recalled years later. 'One of the SS officers brought him to me for the first time. My son knew how to find many words of consolation and he told his sister Maryla to be a good child, to obey her parents. In both of these meetings I did not notice any depression or sadness in him, instead he was full of peace, inner balance and optimism'. Despite being thirteen at the time, Maryla remembered those moments well. Although they cried with their mother during these visits, he was very composed and comforted them. He didn't complain, but they knew he was suffering. The underwear they took from him to wash was very dirty and stained with blood. In the short letters he sent home, he wrote little about himself, but he was always inquiring about others, about their health and safety. In one of these letters, as if it was his last will, he asked to distribute his belongings to relatives in need and friends. His sister's last memory was the blessing he gave her and her mother as they walked away from the bars between them. It was their last meeting.

After that, a good family friend who had been released from Fort VII often recalled how the young priest diligently took care of his fellow prisoners, and even secretly sneaked into the so-called death row to comfort those sentenced to death

„Dwa razy w tym czasie widziałam się z nim – wspominała po latach. Pierwszy raz przyprowadził go do mnie jeden z esesmanów. Mój syn umiał znaleźć dla mnie wiele słów pociechy, podniósł mnie na duchu, a Maryli, siostrze swojej, kazał być dobrym dzieckiem, rodziców słuchać. W obu tych spotkaniach nie zauważyłam u niego jakiegoś przygnębienia czy smutku, ale był pełen spokoju, równowagi i pełen optymizmu”.

Maryla, chociaż miała wówczas trzynaście lat, dobrze zapamiętała te momenty, w których, chociaż one z matką płakały, on był bardzo opanowany, podnosił je na duchu i umacniał. Nie skarżył się, ale one wiedziały, że cierpiał. Bielizna, którą zabrały do wyprania, była bardzo brudna i poplamiona krwią. W krótkich listach, które przysyłał do domu, mało pisał o sobie, ale zawsze pytał o innych, o ich zdrowie i bezpieczeństwo. W jednym z tych listów, jakby testamentem, rozdysponował wszystkie swoje rzeczy. Prosił o ich rozdanie potrzebującym krewnym i znajomym.

Ostatnim wspomnieniem siostry było błogosławieństwo, którego udzielił jej i matce, kiedy oddalały się od dzielących ich krat. To było ich ostatnie spotkanie.

Potem, pewien dobry znajomy rodziny zwolniony z Fortu VII często wspominał, jak to młody kapłan gorliwie zajmował się współwięźniami, a nawet po kryjomu przekradał się do tak zwanej celi śmierci, by pocieszać i spowiadać skazanych na śmierć.

Wśród zatrzymanych było dużo młodych ludzi. Wicek od razu się nimi zaopiekował. Odwiedzał ich, pocieszał, a nawet zrobił im z chleba szachy, aby mogli czymś się zająć. Organizował pogadanki religijne i historyczne. Wieczorami



W październiku 1939 r. Niemcy zaczęli rozstrzeliwać w lasach Barbarki więźniów przetrzymywanych w Forcie VII

and hear their confession. There were many young people among the detainees. Wicek took care of them right away. He visited and comforted them, and even made a chess set of bread dough for them so that they could keep themselves occupied. He organized religious and historical talks. In the evenings, he was usually the one to begin praying together, and on Sundays, having no bread and wine at his disposal, he celebrated the so-called 'recited masses'. All these deeds were very important. They made it possible to forget about hunger, biting cold, head lice, inconveniences of everyday life, but most of all they allowed to overcome the feeling of

zwykle to on rozpoczynał wspólne modlitwy, a w niedziele, nie mając do dyspozycji chleba i wina, odprawiał tak zwane „msze recytowane”.

Wszystkie te czyny były bardzo ważne. Pozwalały zapomnieć o głodzie, przejmującym zimnie, wszawicy, niewygodach dnia codziennego, ale przede wszystkim pozwalały przezwyciężyć poczucie osamotnienia wobec groźby śmierci i utraty najbliższych. Wszyscy potrzebują bliskości kogoś, kto ich kocha i daje poczucie bezpieczeństwa. Jak wspominał po latach towarzysz Wicka w więziennej gehennie, ksiądz biskup Czapliński, Wicek zbliżał się do wszystkich nie z wyszukanymi, logicznymi radami, ale z sercem na dłoni: *„Ciężko ci bracie! Chodź, powiedz mi, co cię boli, we dwóch pomyślimy o usunięciu tego zmartwienia i kłopotu”*. Na te słowa proste, szczere, poparte serdecznym uśmiechem, otwierało się serce nawet najbardziej zamknięte!

Młodzi, patrząc na niewiele starszego od nich kapłana, który pomimo okropieństw codzienności obozowej potrafił się uśmiechać i zachować wewnętrzny spokój, mawiali, że z tym uśmiechem na jego twarzy, nawet piekło nie było im straszne.

Ale prawdziwe piekło miało dopiero nadejść.

loneliness in the face of the threat of death and loss of loved ones. Everyone needs the closeness of someone who loves them and makes them feel secure.

According to the recollections of bishop Czapliński, Wicek's fellow prisoner, he approached everyone not with sophisticated, logical advice, but with his heart in his hand: 'It must be hard for you, brother! Come tell me what bothers you, together we'll try to work it out'. These simple words and his sincere smile opened even the most closed heart!

The young people, looking at the priest not much older than them, who, despite the horrors of everyday life in the camp was able to smile and maintain inner peace, said that even hell seemed not that terrible to them when they saw that smile on his face. But the hell was yet to come.

STUTTHOF

STUTTHOF

W styczniu 1940 roku grupa więźniów, wśród których był i Wicek, została przeniesiona do obozu koncentracyjnego w Stutthof koło Gdańska. Trafili tam po dwudniowym pobycie w obozie przejściowym w Nowym Porcie.

Obóz Stutthof był dopiero w fazie budowy i organizowania. Warunki były nie do opisanie. Nie było tam ani baraków, ani wody do mycia czy prania, ani żadnych urządzeń sanitarnych. Codziennie budowano kawałek szalasu i do takiego, jeszcze niewykończonego, zaganiano księży. Codziennie przepędzano ich z miejsca na miejsce. Odzież, którą więźniowie mieli na sobie w chwili aresztowania i w której pracowali, służyła nocą za przykrycie. Skraplały się na niej spadające przez dziurawy dach krople deszczu i wyziewy ciał. Mróz zamieniał ją w twarzą, zimną skorupę.

Ponieważ nie było w obozie ani umywalni, ani łaźni, a jedyna pompa ręczna bardzo często przez noc zamarzała, młodszy ksiądz, a wśród nich i Wicek Frelichowski, wyskakiwali po przebudzeniu na zewnątrz baraku i nacierali się wzajemnie śniegiem, nieraz nawet ku zgorszeniu starszych. Miało to jednak ten zbawienny skutek, że ich skóra stwardniała tak dalece, iż miliardy wszy nie potrafiły się przez nią przegryźć. Starszym kapłanom i tym, którzy tego nie czynili, wszy po prostu wygryzały codziennie skórę, powodując tym samym głębokie rany.

Młodszy, z Wickiem na czele, pomagali starszym, którym zniszczono okulary i niedowidzieli, oczyścić się z robactwa, aby ulżyć im cierpieniu. Dopiero na początku kwietnia 1940 roku, kiedy w obozie wybuchł tyfus, rozpoczęto budowę łaźni, z których

In January of 1940, a group of prisoners, with Wicek among them, was transferred to the Stutthof concentration camp near Gdańsk. They got there after a two-day stay in a transit camp in Nowy Port. It was the time when Stutthof camp was just being built and organized. The conditions were indescribable. There were no barracks, no water available and no sanitary facilities. Every day, a piece of a hut was built and priests were herded into one that was still unfinished. Every day they were chased from one place to another. The clothes that the prisoners had been wearing on the day of their detention, served as their work wear and as their cover at night. Raindrops falling through the leaky roof and fumes from their bodies condensed on it. The frost turned the fabric into a hard, cold shell.

Because there was neither a washroom nor a bathhouse in the camp and the only hand pump would often freeze overnight, the younger priests, including Wicek Frelichowski, jumped out of the barrack upon waking up and rubbed each other with snow, often causing outrage among the elderly.

But the beneficial effect of the habit was that their skin hardened to such an extent that the billions of lice could not gnaw through it. Older priests and those who did not enjoy this morning routine, had their skin bitten so badly that they suffered deep wounds.

The younger ones, with Wicek among them, helped the older who had their glasses damaged and had low vision and cleaned them of vermin in order to bring them some relief in their suffering. It was not until the beginning of April 1940, when typhoid broke out in the camp, that the construction

dobrodziejstw księży już nie korzystali, przewiezieni do obozu koncentracyjnego w Oranienburgu koło Berlina.

W tej zgrozie ksiądz Frelichowski nie ustawał w swojej działalności i ciągle, w chwilach wolnych od przymusowych robót – przez pewien czas pracował na przykład w kamieniołomach w Grenzdorfie – zajęty był pomocą potrzebującym. Znał jeszcze z czasów przedwojennych wielu lekarzy z Torunia, Gdańska, Chełmży, Tczewa i zawsze umiał od nich wyžebrać lekarstwa dla współwięźniów.

Nienawiść esesmanów była straszliwa. Pobicia, szykany i mordy były na porządku dziennym. Trudno było zachować godność i przyznawać się do bycia kapłanem. Wicek nigdy nie krył swej kapłańskiej tożsamości. Zawsze był księdzem. W ciągu dnia wraz z innymi współwięźniami pracował przy budowie baraków obozowych, ale każde, nawet przypadkowe spotkanie z drugim człowiekiem było dla niego okazją, aby pocieszyć, zachęcić do wytrwania, namówić do modlitwy albo wysłuchać spowiedzi.

Tak samo jak w Forcie VII, także w Stutthof, Wicek był animatorem życia religijnego. Prowadził modlitwy wspólnotowe, medytacje i rozmowy duchowe.

Nikt nie potrafił wytłumaczyć, jak mu się to udało, ale podczas Świąt Wielkiej Nocy 1940 roku, Wicek zdobył trochę wina i hostii. W celi, w której przebywali kapłani, przygotowano zaimprovizowany z walizki ołtarz. Wszyscy oczekiwali, że to właśnie młody kapłan odprawi mszę rezurekcyjną, ale on odstąpił ten przywilej starszemu współbratu. Został jednak przymuszony przez innych kapłanów, aby odprawił drugą mszę wielkanocną. Dla wielu jej uczestników komunia świę-

of the baths began. The priests no longer benefited from these as they were transported to the concentration camp in Oranienburg near Berlin.

In this horror, priest Frelichowski persisted in his service to people. Whenever the forced labour was off for a moment – for some time Wicek worked in the quarries in Grenzdorf – he was busy helping those in need. From the pre-war times he knew many doctors from Toruń, Gdańsk, Chełmża and Tczew and he somehow always managed to get the medicines his fellow prisoners needed. The hatred of the SS officers was terrible. Beatings, harassments and murders happened every day. It was difficult to maintain dignity and admit to being a priest. Wicek never concealed his identity. He was always a priest. During the day, he worked with other inmates on the construction of the camp barracks, but each, even random, meeting with another person was an opportunity for him to give comfort, encouragement to persevere, persuade the person to pray or hear their confession.

Just like in Fort VII, also in Stutthof he was the leader of religious life. He conducted community prayers, meditations and spiritual talks. No one could explain how he did it, but during Easter of 1940, he obtained some wine and a host. In the cell where the priests were kept, an altar was improvised from a suitcase. Everyone expected the young priest to celebrate the Resurrection Mass, but he relinquished this privilege to a priest who was his senior. However, he was made by other priests to celebrate the second Easter Mass. For many of its participants, the Holy Communion that they received that day turned out to be the viaticum for the last journey. It was an

ta, którą przyjęli tego dnia stała się wiatykiem na ostatnią drogę. Dla wszystkich była wydarzeniem niezapomnianym i budującym. Dodała mocy duchowej i siły do stawiania czoła otaczającemu złu.

Zachowało się niezwykle świadectwo jednego z uczestników tamtych wydarzeń, księdza Bernarda Czaplińskiego: *„Gdy nas publicznie na placu apelowym bito na koźle, nie zapłakał nikt z kapłanów polskich. Ani jeden się nie załamał, ani też nie poskarżył, a w ów Wielki Czwartek i Wielkanoc myśmy się nie wstydzili łez. Bo też było coś niesamowitego w tym wszystkim: nocna, jakaś upiorna cisza panowała jeszcze w obozie koncentracyjnym. My zaś wszyscy bodaj już nie-ludzie. Kaplica-barak z kilku derami na oknach, by nie było widać światła palących się świeczek, które też się znalazły; zamiast złocistych ornatów łachmany podarte, zawzione. W miejsce kielicha zwyczajna szklanka... Nie wiem, kiedy w życiu przyjmowaliśmy Chrystusa do duszy z większą miłością i oddaniem niż w ten Wielki Czwartek. Za to wszystko otoczyliśmy Wicka całą naszą miłością, bo już od pół roku nie byliśmy na Mszy Świętej”*.

unforgettable and upbringing event for everyone. It boosted spiritual strength and persistence to face the surrounding evil.

A remarkable testimony of these events was given by father Bernard Czapliński: ‘When we were beaten in public on a vaulting horse on the roll-call square, none of the Polish priests screamed. Not one of them broke down, nor did they complain, and on that Holy Thursday and Easter we were not ashamed of our tears. Because there was also something remarkable in all this: a ghastly night silence in the concentration camp. And all of us probably not humans anymore. A chapel-barrack with several rugs on the windows so that the light of the burning candles cannot be seen. No idea where candles had been found; torn, lice-ridden rags instead of golden chasubles. An ordinary glass instead of a chalice... I don’t know if there was a time in our life when we welcomed Christ into our souls with more love and devotion than on this Holy Thursday. For all this, we gave Wicek all our love, because we have not been to a Holy Mass for half a year.’

ORANIENBURG – SACHSENHAUSEN

ORANIENBURG – SACHSENHAUSEN

Po trzech miesiącach, 9 kwietnia 1940 roku, wywieziono Wicka wraz z innymi więźniami ze Stutthof do obozu Oranienburg – Sachsenhausen w pobliżu Berlina.

Przed przekroczeniem bram obozu głośno zapowiedziano nowoprzybyłym, aby zmówili po raz ostatni pacierz, bo w obozie modlitwy są zabronione. Za złamanie zakazu i jakąkolwiek działalność duszpasterską przewidziana była tylko jedna kara: kara śmierci.

Zaraz po przyjeździe strażnicy urządzili nowym więźniom „otręsiny”. Jako narzędzia powitalne służyły im laski i kije, odebrane staruszkom po przybyciu do obozu. Oprawcy, ustawieni w szpaler, bili nimi przebiegających więźniów. Makabryczny rytuał trwał tak długo, aż wszystkie te przedmioty rozleciały się w drzazgi. Wielu, zwłaszcza starszych księży, zakończyło tam swoją „drogę krzyżową”.

Po przydzieleniu więźniów do bloków i izb, rozpoczęło się „normalne” obozowe życie. Ponownie zapowiedziano, że modlitwa jest zakazana, ale, jak wspominał później ksiądz Alojzy Kałduński, ledwo za blokowym zamknęły się drzwi, Wicek spokojnie wystąpił na środek baraku i głośno zaintonował modlitwę, rozpoczynając ją intencją za prześladowców. I tak to już było przez cały czas, mimo gróźb, szykan, piekła codziennego.

Ksiądz Frelichowski został zakwaterowany w bloku numer 20. Blokowym był Hugon Krey – Niemiec, który został zamknięty w obozie za pospolite przestępstwa i krwawe zbrodnie. W pamięci więźniów człowiek ten zapisał się jako zwyrodniały sadysta. Męczył i zabijał współwięźniów praktycznie bez powodu, dla własnego kaprysu. Wicek, wy-

After three months, on April 9th, 1940, Wicek and other prisoners were transferred from Stutthof to the Oranienburg – Sachsenhausen camp, near Berlin.

Before they crossed the gates of the camp, the newcomers were loudly notified to say their last prayer, because prayers were forbidden in the camp. For breaking the ban and for any pastoral activity, there was only one punishment – death. Immediately after their arrival, “hazing” was organized for the new prisoners. The welcoming tools were canes and walking sticks taken from the elderly after they had arrived at the camp. The torturers, lined up in a row, beat the running prisoners with them. The macabre ritual continued until the tools fell into pieces. Many priests, especially the older ones, completed their ‘Way of the Cross’ there.

When prisoners were allocated to blocks and rooms, the “normal” life of the camp began. It was announced again that it was forbidden to pray, but, as father Alojzy Kałduński later recalled, just as the door closed behind the block supervisor, Wicek calmly stepped into the middle of the barrack and started the prayer loudly, beginning it with the intention for the persecutors. And it was like that the whole time, despite threats, harassment and everyday hell.

Father Frelichowski was located in block 20. The Blockführer was Hugon Krey – a German who was locked in the camp for common crimes and bloody felonies. This man was remembered by the prisoners as a degenerate sadist. He tormented and killed his fellow prisoners for virtually no reason, on his own whim. Wicek, distinctive for his calm and dignified demeanour, was immediately noticed by the Block-

**Konzentrationslager
Sachsenhausen
Oranienburg bei Berlin**

1. VII. 1940

Der Tag der Entlassung kann jetzt noch nicht angegeben werden. Besuche im Lager sind verboten. Anfragen sind gestattet.

Auszug aus der Lagerordnung:

Jeder Häftling darf im Monat 2 Briefe oder 2 Postkarten empfangen und auch abschicken. Ein Brief darf nicht mehr als 4 Seiten à 10 Zeilen enthalten und muß übersichtlich und gut lesbar sein. Postsendungen, die diesen Anforderungen nicht entsprechen, werden nicht zugestellt. Briefe politischer Inhalts dürfen nicht empfangen werden. Geldsendungen sind zulässig, sie müssen aber durch Postumschlag erfolgen. Geldsendungen im Brief sind verboten. Mitteilungen auf den Postumschlagabschlüssen sind verboten; Annahme wird sonst verweigert. Es kann im Lager alles gekauft werden. Nationalsozialistische Zeitungen sind gestattet, müssen aber von dem Häftling selbst über die Poststelle des Konzentrationslagers bestellt werden. Unübersichtliche und schlecht lesbare Briefe können nicht geübert werden und werden vernichtet. Die Sendung von Bildern und Photos ist verboten.

Der Lagerkommandant.

Liebe Eltern, sehr dankbar bin ich Euch für den letzten Brief. Besonders für die vielen Nachrichten von unserer Familie und von der Trennung des Florin. Deswegen vielen Dank den Serwacki's für ihre guten Worten und viele Wünsche für die junge Paar. Gott gebe ihnen Seine Gnade und viel Glück im Leben. Solche Wünsche sende ich auch der Tante Maria zu ihrem Namenstag. Danke der Großmutter für ihre Gebete. Ich denke auch sehr viel an Sie und mit Eurer Küsse ich ihre Hände. Dem Postle sage ich mein Beileid aus infolge des Stefan's trübsal Tode. Wehmutepaket ist zulässig, aber mit strenger Beachtung der beigefügten Vorschriften. Ich bin gesund und wünsche auch dasselbe Euch Allen. Grüßt herzlich alle Verwandten u. Bekannten, besonders die Ministranten. Euer Wicek

List z obozu Sachsenhausen
napisany przez ks. Frelichowskiego

różniający się swoją

fürer and became the object of his constant harassment. The criminal appointed him his "chaplain", to mock and ridicule him. He shaved Wicek's head, leaving some hair on his head in the shape of a bishop's pilus. The SS officer, seeing him like this, did not spare him attacks of contempt and hatred. Nevertheless, Wicek maintained his inner peace and serenity.

Father Alfons Muzalewski, also a former prisoner of Sachsenhausen, recalled an incident which testified strongly on Wicek's uniqueness. One day the block supervisor ordered compulsory gymnastics, the so-called "sport". It was one of the many forms of cruelty against the prisoners and sometimes also a way of killing them. The Blockführer sadist ordered the prisoners to crawl under the barbed wire towards the so-called neutral zone, trespassing of which could be lethal. He then ordered a priest to step out and give those who would be crawling absolution and bless them. This was supposed to be in a mockery fashion. Wicek was the first to jump at this call with great courage and joy and, as if standing before the altar, gave all the crawling blessings. For this he was brutally beaten by a block supervisor.

After several months of bullying Wicek, Krey finally gave in having faced the young priest's steadfast attitude, courageous and dignified. The degenerate block supervisor straightened Wicek's hair and stopped the harassment. [In mid-April 1940, the priests were transported to the Sachsenhausen concentration camp near Berlin. The illustration from Auschwitz shows how the newly-arrived prisoners were treated.] Wicek did not care about all of this, he did not think about himself. He was only interested in the fate of his

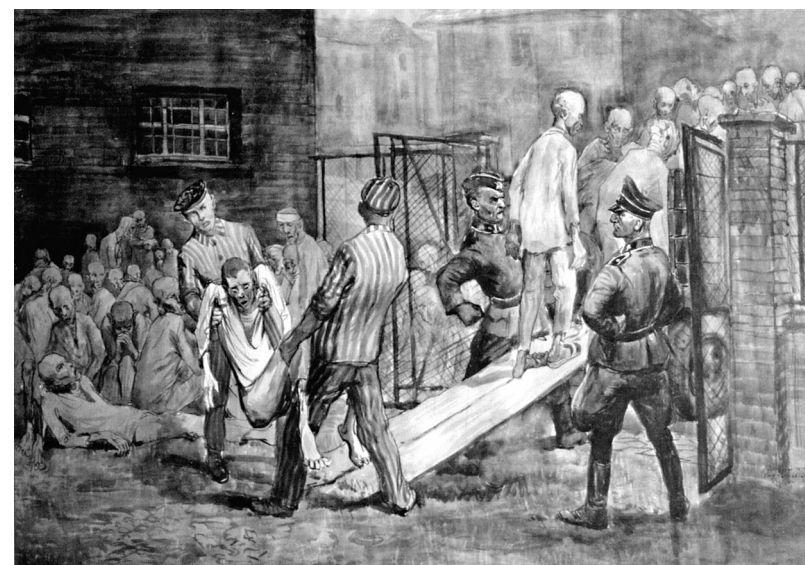
postawą pełną spokoju i godności, natychmiast został przez niego dostrzeżony i stał się obiektem jego szykan. Blokowy mianował go swoim „kapelanem”, wystawiając na pośmiewisko i szyderstwa. Ostrzygł Wicka, pozostawiając mu na głowie włosy w kształcie piuski biskupiej. Esesmani, widząc go takim, nie szczędzili mu ataków pogardy i nienawiści. Mimo to Wicek zachowywał wewnętrzny spokój i pogodę ducha.

Ksiądz Alfons Muzalewski, także były więzień Sachsenhausen, wspominał epizod, który szczególnie utkwiał mu w pamięci, a który świadczy o wyjątkowości Wicka. Pewnego dnia blokowy zarządził przymusową gimnastykę, tak zwany „sport”. Była to jedna z licznych form znęcania się nad więźniami, a czasem uśmiercania ich. Blokowy sadysta kazał więźniom czołgać się pod drutami kolczastymi w kierunku tak zwanej neutralnej strefy, wkroczenie za którą groziło śmiercią. Dla szyderstwa rozkazał wystąpić jednemu z księży, by czołgającym się udzielił przed śmiercią rozgrzeszenia i błogosławieństwa. Wtedy, jako pierwszy na to wezwanie wyskoczył Wicek, z wielką odwagą, męstwem i radością i jakby stojąc przed ołtarzem, udzielił wszystkim czołgającym się błogosławieństwa. Został za to brutalnie pobity przez blokowego.

Po kilku miesiącach znęcania się nad Wickiem, wobec niezłomnej postawy młodego kapłana, pełnej odwagi i godności, Krey skapitulował. Zwyrodniały blokowy sam wyrównał mu włosy i zaprzestał szykan.

Wicek nie zważał na to wszystko, nie myślał o sobie. Interesował się losem współbraci w nieszczęściu. Rola „kapelana” blokowego, która była źródłem obelg i szyderstw, dawała mu

brothers in misfortune. The role of the block chaplain, which was again a source of insults and mockery, gave him the opportunity to stay close to the dying. He used these moments to give spiritual consolation, to hear confessions and to help prisoners die with dignity in conditions which were far from dignifying. He did not make any national differences in his ministry. Each person he met on his way became his mission. He was working with enthusiasm and passion expressing his



W połowie kwietnia 1940 r. księżę wywieziono do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen pod Berlinem. Rycina z Auschwitz ukazuje, w jaki sposób traktowano przywożonych ludzi

okazję do przebywania w pobliżu umierających. Wykorzystywał te chwile, aby udzielać pociechy duchowej, spowiadać, pomagać w godnym odejściu w niegodnych warunkach. W swojej posłudze nie czynił żadnych różnic narodowościowych. Każdy człowiek, którego spotykał na swej drodze, stawał się jego misją. Pracował z entuzjazmem i pasją wyrażającymi jego kapłańską gorliwość i zapal, czym zaskarbił sobie szacunek innych kapłanów, a także miłość i zaufanie współwięźniów.

Dla niego obóz stał się parafią. Tutaj realizował swoje powołanie kapłańskie.

Miał mistyczny wręcz wpływ na swoich towarzyszy niedoli. Potrafił i umiał wpływać uspokajająco na tych, którzy ulegali apatii i popadali w depresję. Budził w nich ducha Bożego i głęboką wiarę w Opatrzność Bożą. Swoją pogodą i wewnętrzną równowagą umiał godzić zwaśnionych, czy gniewających się współwięźniów.

Bardzo dyskretnie, ale z wielkim zaangażowaniem prowadził działalność duszpasterską. Nadal animował modlitwy codzienne, pielęgnował chorych i udzielał pomocy osobom starszym, potrzebującym wsparcia moralnego i fizycznego.

Zupełnie niespodziewanie otworzył się przed nim nowy front posługi. W obozie było wielu kleryków, których wyrwano z seminariów, przerywając ich drogę formacji duchowej. Wicek, zaledwie trochę starszy od nich, doskonale rozumiał zagrożenia, jakie stwarzało dla ich powołania miejsce tak straszne jak obóz koncentracyjny. Łatwo było zatracić nie tylko entuzjazm pójścia za Chrystusem, ale nawet ufność w Jego bliskość i pomoc.

priestly zeal, which earned him the respect of other priests, as well as the love and trust of his fellow prisoners.

For him, the camp became a parish. It was here where his calling to priesthood was being fulfilled.

He had a mystical influence on his fellow prisoners. He had a calming effect on those who became apathetic and depressed. He awakened the spirit of God and deep faith in God's Providence in them. With his serenity and inner balance, he was able to reconcile feuding or angry fellow prisoners.

Although he performed his pastoral service discreetly, he did it with great commitment. He continued to animate the daily prayers, nurtured the sick and provided help to the elderly who needed moral and physical support.

Quite unexpectedly, a new front of ministry opened up for him. There were many seminary students in the camp who were taken away from their schools and thus their path of spiritual formation was interrupted. Wicek, who was only a little older than them, understood the dangers posed to their calling by a place as terrible as a concentration camp very well. It was easy to lose not only the enthusiasm for following Christ, but even the trust in his closeness and help.

By setting an example of his own life, prayer and dedication to the service of those in need, he tried to keep the spirit of priesthood in the hearts of the clerics. For many, his attitude and the dignity that emanated from it, full of power and awareness of the gift received, was a great support and empowerment on the way to priesthood. As a consequence, he was their older brother and a friend, but also a spiritual father and a witness. He was a sign of strength and hope.

Przykładem własnego życia, modlitwy, oddania posłudze potrzebującym starał się podtrzymywać ducha umiłowania kapłaństwa w sercach kleryków. Dla wielu jego postawa i bijąca z niej godność, pełna mocy i świadomości otrzymanego daru, była wsparciem i umocnieniem w drodze do kapłaństwa. Tak więc był dla nich starszym bratem, przyjacielem, ale także ojcem duchowym i świadkiem. Był znakiem umocnienia i nadziei.

Także inni młodzi ludzie świeccy wystawieni byli na wszelkiego rodzaju niebezpieczeństwa. Oprawcy za wszelką cenę starali się zasiać w ich sercach zwątpienie, strach, a nawet niewiarę. Wicek czuł ogromną odpowiedzialność za te młode dusze. Chodziło o ich przyszłość, o ich zbawienie, ale także o przyszłość Polski. Lgnęli do niego ci świeccy młodzi. Pewnie im było jeszcze ciężiej znosić cierpienie. W odróżnieniu od nich, młodzi klerycy realizując w katorżniczych warunkach obozowych swoje powołania do kapłaństwa, mieli jasno wyznaczony cel i motywację do walki o przeżycie i godność. Młodzi chłopcy świeccy potrzebowali wsparcia i celu. Wicek okazywał wobec nich całą swoją harcerską i duszpasterską inwencję, organizując różnego rodzaju spotkania, pogadanki, modlitwy. Dla wielu był spowiednikiem i ojcem duchowym. W obozie było łatwo o deprawację i różnego rodzaju zachowania, które poniżały godność człowieka i wykorzystywały bezbronność młodych. Wicek żarliwie starał się ich bronić, uświadamiając im czyhające niebezpieczeństwa, ale i ofiarując za nich własne cierpienia. Często głód był przyczyną wyborów niechcianych, a kawałek chleba, ceną za własną godność. Wicek, świadom tego niebezpieczeństwa, nie raz

Apart from the seminary students, also young lay people were exposed to all kinds of dangers. The torturers tried to instil doubt, fear and even disbelief in their hearts at all costs. Wicek felt a great responsibility for these young souls. It was a responsibility for their future, salvation, but also for the future of Poland. These lay youths clung to him. For them it might have been even harder to endure the suffering. In contrast to them, the young clerics pursuing their vocation to priesthood in the backbreaking conditions of the camp had a clearly defined purpose and motivation to fight for survival and dignity. The young lay boys needed support and a goal. For this purpose, Wicek used all his scouting and pastoral



Apel w obozie koncentracyjnym

wyrzekał się swej skromnej racji żywnościowej, aby uratować od deprawacji młodych więźniów.

Jeden z jego przyjaciół podzielił się niezwykłym doświadczeniem. Ksiądz Frelichowski był przez dłuższy okres przed swoją śmiercią jego spowiednikiem. Czasami, gdy sprzyjały temu okoliczności i starczało czasu, spowiedź kończyła się rzeczową rozmową. W jednej z nich ksiądz Wicek mówił mu o zagrożeniu dusz młodych chłopców i dziewcząt. Nie tych przebywających w obozie, ale tych, którzy pracowali jako niewolnicy w niemieckich gospodarstwach rolnych, u tak zwanych „bauerów”, czy w innych miejscach.

„Jak wiele trzeba się za nich modlić i składać ofiar” – mówił. Jakby mimo woli wyrwało mu się z ust wyznanie: „Ja swoje życie ofiarowałem Bogu za nich. Jeżeli Pan Bóg zechce przyjąć moje życie, gotów jestem w obozie umrzeć”.

Tym, z którymi przebywał na co dzień, poświęcał się nieustrudzenie. Za tych zaś, których rozgrzeszać, czy też komunii świętej im udzielać nie mógł, ofiarował Bogu swe życie!

W dzisiejszych czasach, czasach wolności i dobrobytu, kiedy tak często ciało ludzkie, jego świętość i piękno, jest traktowane jako towar do kupienia albo przedmiot do używania, gotowość tego młodego kapłana do złożenia siebie w ofierze, aby chronić wartość czystości i niewinności, jest świadectwem niezwykle zobowiązującym i skłania do spojrzenia nań z ogromną odpowiedzialnością.

W obozowych warunkach Wicek wykazywał się niejednokrotnie roztropnością i sprytem. Jego wrodzona inteligencja i sprawność harcerza pozwalały mu działać tak, aby do minimum zredukować niebezpieczeństwo wpadki albo narażenie

resourcefulness by organizing various meetings, discussions and prayers. For many, he was a confessor and spiritual father. In the camp, a case of someone's morals being corrupted was common as well as various types of behaviour that degraded human dignity and exploited the defenceless youth. Wicek tried to protect them passionately, making them aware of the dangers, but also offering his own suffering for them. It was often that hunger resulted in unwanted choices and the cost of a slice of bread was one's dignity. Aware of the hazard, Wicek would give away his modest food ration to save young prisoners from corruption.

One of his friends shared an unusual experience. Before his death, Father Frelichowski was this person's confessor for quite some time. Sometimes, when circumstances were favourable and time wasn't scarce, a serious conversation would follow a confession. In one of them, Wicek told his friend about the dangers the souls of young boys and girls were exposed to. Not those in the camp, but those who worked as slaves on German farms or in other places.

‘How much one should pray and make sacrifices for them’ he said. And then he added: ‘I offered my life to God for them. If God wants to accept my life, I am ready to die in the camp’.

To those whom he met on a daily basis, he devoted himself tirelessly. For those whom he could not absolve from their sins or give communion to, he offered his life to God!

Nowadays, in the times of freedom and prosperity, when so often human body with its holiness and beauty is regarded as a commodity to purchase or an object to be used, the willingness of this young priest to sacrifice himself to protect

kogoś na szykany Niemców. W obozie trzeba było szukać sił do przeżycia i motywacji, aby nie popaść w zwątpienie i nie zaprzestać walki ze złem. Ważny był każdy kawałek chleba, każde dobre słowo, każde ziarno nadziei rzucone w złaknione serce ludzkie. Prawdziwą siłą Wicka było kapłaństwo. Sam czerpał siłę z modlitwy i z duchowego zjednoczenia z Chrystusem. Innym dawał to, co sam otrzymał otrzymywał w spotkaniu z Mistrzem.

the value of chastity and innocence is an extremely obliging testimony and makes us look at it with great responsibility.

He often showed cleverness and prudence in camp conditions. His innate intelligence and scout skills allowed him to act in such a way as to minimize the risk of a mishap or exposing someone to German harassment. In the camp, it was necessary to look for the strength to survive and motivation so as not to become destitute and not to stop fighting off the evil. Every slice of bread was important, every good word, every seed of hope planted in a hungry human heart. Wicek's real strength was priesthood. He drew strength from prayer and spiritual union with Christ. And so he gave others what he himself received from meeting the Master.

DACHAU

DACHAU

Pod koniec 1940 roku, w dniu 13 grudnia, Stefan Frelichowski z grupą innych kapłanów został przeniesiony do obozu koncentracyjnego w Dachau, niedaleko Monachium w Bawarii.

STRUKTURA ZŁA

Zaraz na początku powiedziano im, że wyjście dla nich stamtąd jest tylko jedno, mianowicie przez komin krematoryjny. Esesmani często to powtarzali. W obozie tym przebywali księża z całej Europy i duchowni wszystkich wyznań.

Najliczniejszą jednak grupą, około dwóch tysięcy ludzi, byli polscy kapłani. Oprawcy manifestowali przy każdej okazji nienawiść do nich. Chociaż fakt bycia Polakiem wystarczał, aby jej doświadczyć, to większą jeszcze agresję wywoływał u esesmanów widok księdza Polaka.

Kapłanów innych narodowości było około sześciuset, ośmiuset i zamieszkiwali oddzielny blok. Mieli tam kaplicę, niedostępną dla polskich księży.

Hitlerowski nazizm prześladował bezwzględnie Żydów, ale był także ideologią antychrześcijańską. Było to pogaństwo i zło w czystej postaci. Obozy nazistowskie stały się zatem miejscem internowania duchownych różnych narodowości i różnych wspólnot chrześcijańskich. Miały być miejscem wyeliminowania Boga oraz tego wszystkiego, co o Nim świadczyło, jak dobro, piękno, miłość.

W obozie koncentracyjnym w Dachau najgorzej byli traktowani Żydzi. W tej „hierarchii” zaraz po nich następowali kapłani. Dopiero potem cała reszta więźniów.

On December 13th, 1940, Stefan Frelichowski in a group of other priests was transferred to the concentration camp in Dachau, near Munich, Bavaria.

STRUCTURE OF EVIL

Immediately at the beginning, they were told that there was only one way out for them, namely through the crematorium chimney. SS officers would often repeat it. There were priests from all over Europe and clergy of all faiths in this camp. However, the most numerous group among them, approximately two thousand people, were Polish priests. The torturers manifested hatred towards them at every opportunity. Although being a Pole was enough to experience it, the sight of a Polish priest unleashed even more excessive violence in the SS officers.

There were about six or eight hundred priests of other nationalities and they lived in a separate block. They had a chapel there, inaccessible to Polish priests.

Hitler's Nazism ruthlessly persecuted Jews, but it was also an anti-Christian ideology. It constituted paganism and pure evil. Therefore, Nazi camps became places of internment for clergy of various nationalities and different Christian communities. They were to be a place to eliminate God and all that testified about Him, such as good, beauty and love.

Jews were treated the worst in the concentration camp in Dachau. In this “hierarchy” the priests were next and then came the rest of the prisoners. Father Roman Budniak who arrived in Dachau in the same transport of prisoners as father Frelichowski, recalled that the concentration of all

Jak wspominał ksiądz Roman Budniak, który przybył do Dachau w tym samym transporcie więźniów co ksiądz Frelichowski, koncentracja wszystkich duchownych w tym jednym obozie, poprzez przywożenie ich z wszelkich innych obozów koncentracyjnych miała na celu tylko jedno, a mianowicie, fizyczne wyniszczenie wszystkich duchownych, ich wymordowanie, eksterminację. *„Komendant w Dachau «na powitanie» powiedział nam jasno: «Stąd jest tylko jedno wyjście: przez komin!». Przypominam sobie, że na tysiąc siedmiuset osiemdziesięciu aresztowanych polskich kapłanów zginęło ośmiuset sześćdziesięciu ośmiu. Byliśmy traktowani z tej racji, że byliśmy kapłanami, gorzej niż świeccy”.*

Ta nienawiść wyrażała się w obelżywych słowach, uciążliwych „ćwiczeniach” gimnastycznych, szykanach podczas apelu i w całym szeregu przemysłnych tortur, zarówno fizycznych jak i psychicznych. Forma tych szykan była ograniczona jedynie wyobraźnią oprawców.

Na więźniach przeprowadzano pseudomedyczne doświadczenia: zakażano ich np. malarią, wstrzykiwano zarazki flegmony, wywołujące bolesną, niegojącą się ropowicę. Poddawano ich bandyckim doświadczeniom, przetrzymując w zamarzającej wodzie, aby sprawdzić, jak długo mógłby w takich warunkach przeżyć lotnik. Stosowano wobec nich uciążliwe prace i regularnie nęcano wielokrotnymi w ciągu nocy najściami uzbrojonych esesmanów, którzy wyrzucali ich z baraków na zewnątrz, trzymając w niepewności co do ewentualnej egzekucji. Zimą, podczas akcji odwyszawiania, rozbierano więźniów do naga i kazano biec pod prysznic, gdzie polewano ich na przemian lodowatą i gorącą wodą. Po prysznicu więźnio-

clergymen in this one camp, resulting from transferring them from all other concentration camps, had one particular goal: the physical destruction of all clergy, their extermination. ‘The commandant of Dachau welcomed us with a clear message – that there was only one way out from there: through the chimney. I remember that out of one thousand seven hundred and eighty arrested Polish priests, eight hundred and sixty-eight were killed. We were treated worse than laity because we were priests’.

This hatred was expressed in offensive words, strenuous physical “exercises”, harassment during roll call and a whole range of deliberate tortures, both physical and mental. The



W izolatkach chorych więźniów panowały potworne warunki

wie musieli biec z powrotem, około dwustu metrów na plac apelowy, aby zabrać wydezynfekowaną i zmarzniętą na kość odzież. Dopiero na blokach mogli odnaleźć pasujące ubrania. Uciążliwe było też noszenie przez księży kotłów z żywnością dla całego obozu, rano, jeszcze przed pobudką.

Pod koniec wojny otwarto w obozie dom rozpusty dla więźniów. Jeśli przez kilka dni nikt tam nie chodził, karano księży, obarczając ich odpowiedzialnością za wstrzemięźliwe zachowanie innych.

Zmuszanie więźniów do morderczego wysiłku było perfidną strategią, mającą na celu doprowadzenie ich do takiego stanu wycieńczenia fizycznego i moralnego, aby jak najszybciej sprowadzić na nich śmierć. Głód, praca ponad siły, czy desperackie akty rzucania się na pozostające pod wysokim napięciem druty kolczaste, były najczęstszymi przyczynami zgonu. Osłabieni, często ulegali wypadkom i kontuzjom, których nikt nie leczył.

Szczególnie tępione były wszelkie przejawy religijności. Jeśli u więźnia znaleziono jakiegokolwiek przedmioty kultu religijnego, to był on surowo karany, nie wyłączając kary śmierci. Za posługę kapłańską na przykład słuchanie spowiedzi, groziła kara „słupka”, czyli powieszenie za ręce do tyłu, zwykle na godzinę, przy czym esesmani naigrawali się i szydzili, zmuszając kapłanów do recytowania równocześnie słów mszy świętej: „*składasz ofiarę – mówili – no recytuj Suscipiat Dominus..*”. Po odbyciu tej kary, przez czternaście dni więzień nie był w stanie samodzielnie jeść, umyć się ani ubrać.

variety and form of harassment was limited only by the imagination of the torturers.

Pseudo-medical experiments were carried out on prisoners: among others, they were infected with malaria or injected with phlegmon germs, causing painful, non-healing inflammation. They were subjected to brutal experiments such as keeping them in freezing water to see how long an aviator could survive in such conditions.

Strenuous work was inflicted on them and they were regularly harassed by repeated visits of armed SS officers during the night, who threw them outside the barracks and kept them in suspense as to a possible execution. In winter, during the action of delousing, prisoners were stripped naked and ordered to run to shower, where they were doused with cold and hot water. After the shower, the prisoners had to run back about two hundred metres to the roll call square to pick up their disinfected and bone-cold clothing. Only on the blocks could they find matching clothes. Another thing which was troublesome for the priests was to carry cauldrons of food for the whole camp in the morning, even before the rest of the camp woke up.

At the end of the war, a brothel for prisoners was opened in the camp. If for a few days nobody went there, priests were punished as the restrained behaviour of others was supposedly their fault. Forcing prisoners to murderous effort was a devious strategy aimed at leading them to such state of physical and moral exhaustion, that death would result in short time. Hunger, exhaustion, and desperate acts of throwing oneself onto high-voltage barbed wires were the most common causes

Gdy ktoś poruszył ustami albo palcami na placu apelowym, a dostrzegł to esesman, zaraz padało podejrzenie, że więzień odmawia różaniec albo pacierz i zarządzano ćwiczenia karne. Prócz esesmanów z obsługi blokowej, niektórzy więźniowie – komuniści ogromnie nienawidzili księży, dokuczali im i szykanowali.

Więźniów bito najchętniej do nieprzytomności. Straszliwą formą zadania śmierci było utopienie przez włożenie głowy więźnia do muszli klozetowej czy, beczki z odchodami.

W pamięci więźniów szczególnie zapisały się udręki Wielkiego Tygodnia 1942 roku. Zarządzono trwające przez tydzień całodienne „ćwiczenia fizyczne”. W porze obiadowej, teoretycznie przeznaczonej na posiłek i chwilę wypoczynku, nakazywano porządkowanie bloku, gdzie uprzednio celowo rozgrzebywano łóżka. Uporządkowanie ich wymagało sporo czasu, co uniemożliwiało odpoczynek, a za niedokładne zasłanie łóżka wymierzano okrutną karę „słupka”. Na skutek tych „ćwiczeń” zmarło czterdziestu księży.

Hitlerowcy bardzo chętnie stosowali zasadę tak zwanej odpowiedzialności zbiorowej, na przykład gdy jeden więzień wylał nieco zupy – karę ponosili wszyscy więźniowie jego bloku. Za rzekome niewytarcie kubka – bito więźniów całej izby. Żadny krwi oprawca zawsze potrafił wymyślić jakiś powód!

OBOZOWA PARAFIA

Tak bardzo rygorystyczne i trudne warunki obozowe nie złamały ducha Wicka i nie zniechęciły go do kontynuowania swojej posługi. W życiu kapłańskim zmiana placówki, na którą jest się posłanym, jest rzeczą naturalną. Ksiądz Frelichowski

of death. Exhausted, they often suffered accidents and injuries that were not treated by anyone.

All manifestations of religiousness were suppressed in particular. If any religious objects were found on a prisoner, they were severely punished, including the death penalty. For priestly service, e.g. hearing a confession, one could be sentenced to the “post” torture, i.e. the victim’s hands were tied behind their back and they were hung from a post, usually for an hour, while the SS officers taunted and mocked the priests forcing them to recite the words of the Holy Mass: ‘you are making an offering’ – they would say – ‘so recite *Suscipiat Dominus ...*’. After serving this sentence, the prisoner was unable to eat, wash or dress on their own for fourteen days.

If anyone was spotted moving their lips or fingers on a roll call square, they were immediately suspected of saying the rosary or another prayer and penalty exercises were ordered.

Apart from the SS officers from the block service, some prisoners who were communists also hated priests immensely and harassed them.

The prisoners were often beaten unconscious. A terrible form of the death penalty was to drown a prisoner by putting their head in a toilet bowl or barrel of excrement.

The torments of the Holy Week of 1942 were especially remembered by the prisoners. “Physical exercises” were to be performed for the whole day and this lasted for a week. At lunchtime, theoretically assigned for a meal and a moment of rest, prisoners were made to tidy up the block, where the beds had been deliberately dishevelled. It took a lot of time to make them, which made it impossible to rest, while the

kolejne etapy więziennej gehenny traktował jako nowe wyzwania duszpasterskie. Młody wikary otrzymał nową parafię...

W części obozu dla kapłanów niemieckich była kaplica, z której nie mogli korzystać Polacy. Dzięki łatwości nawiązywania kontaktów Wickowi udawało się, w jemu tylko znany sposób, zdobywać Eucharystię, którą zanosił umierającym.

Rewir, to znaczy obozowy lazaret, był miejscem, gdzie chorzy poddawani byli przemyślnym pseudoeksperymentom i często pozostawiani samym sobie bez opieki, czy lekarstw. Nawet personel lekarski obecny na rewirze mógł zdziałać niewiele, nie dysponując podstawowymi nawet medykamentami. W praktyce był to przedsionek krematorium. Nie



Kara „słupka”

cruel post punishment was imposed if the bed was made in a sloppy manner. Forty priests died as a result of the week-long “routine”. The Nazis were very eager to apply the so-called collective responsibility: when one prisoner poured out some soup – all prisoners of his block were punished. For allegedly not wiping the cup dry, prisoners of the entire room were beaten. The bloodthirsty torturers could always think of an excuse!

THE CAMP PARISH

Such strict and difficult camp conditions did not break Wicek’s spirit and did not discourage him from continuing his service. In a life of a priest, it is natural that one’s posts change from one place to another. Father Frelichowski perceived the successive stages of the prison ordeal as new pastoral challenges. The young vicar received a new parish ...

In the part of the camp restricted for German priests there was a chapel which Poles were forbidden into. Thanks to the ease with which Wicek made new friends, he made it possible, in his own secret way, to obtain the Eucharist which he then took to the dying.

The camp hospital was a place where the sick were subjected to elaborate pseudo-experiments and often left unattended with no medications administered. The medical staff present could do little without even basic medications. In practice, it was the doorway to the crematory. No spiritual help from priests was allowed for the dying. Wicek met a prisoner, a Polish doctor who was ordered to work in the camp hospital. Thanks to this man, pretending to be sick with tuberculosis,

pozwalano na żadną opiekę duchową ze strony kapłanów nad umierającymi. Wicek poznał pewnego więźnia, polskiego lekarza, który oddelegowany był do pracy na rewirze. Dzięki temu człowiekowi, udając chorego na gruźlicę, dostał się na blok chorych. Pozwoliło mu to przebywać w ich pobliżu, aby pocieszać i udzielać sakramentów świętych.

Kapłani nie mogli komunikować się z innymi więźniami przebywającymi na terenie tak zwanego obozu dużego, gdzie przebywali więźniowie świeccy. Wicek często zgłaszał się do ciężkich prac poza terenem obozu dla księży. Dawało mu to możliwość spotkania się z innymi więźniami. Korzystał z tej okazji, aby zachęcić do modlitwy, wysłuchać spowiedzi, a nawet udzielić komunii świętej, którą potajemnie wynosił z kaplicy obozowej.

Wiosną 1941 roku, zupełnie nieoczekiwanie została otwarta kaplica. Pozostawała czynna od kwietnia przez okres około sześciu miesięcy. Jej udostępnienie dla księży polskich było pełnym zaskoczeniem, ale dopiero z upływem czasu więźniowie zrozumieli prawdziwy motyw tej decyzji w perfidnych niemieckich planach.

Pozory stwarzane dla potrzeb propagandowych były jedynie kamuflażem dokonywanego barbarzyństwa, a często stawały się narzędziem jeszcze większych szykan i prześladowań.

Tak właśnie było wtedy, gdy polskim kapłanom pozwolono korzystać z kaplicy i uczestniczyć w mszy świętej. Stało się to pretekstem do kolejnych szykan. Otóż msza święta mogła trwać pół godziny, ale tysiąc więźniów musiał zarówno wejść i wyjść z niej przez zaledwie jedne drzwi, w bardzo krótkim czasie. Ponieważ nie sposób było tego dokonać, bicie, kopniaki

he got to the block of sick people. It allowed him to be close to them to comfort and celebrate the sacraments.

Priests were forbidden to communicate with other prisoners in the area the so-called large camp where lay prisoners were held. Wicek often volunteered for hard work outside the camp for priests. It gave him the opportunity to meet other prisoners. He used this opportunity to encourage prayer, to hear confessions and even to give Holy Communion, which he secretly took from the camp chapel.

In the spring of 1941, the chapel was unexpectedly opened. It remained open for about six months. The fact it was made available to Polish priests, came as a complete surprise, but only with the passage of time the prisoners understood the true motive of this decision in the perfidious German plans.



Obozowa kaplica

i uderzenia pomagały skutecznie! I tak „przywilej” kaplicy stał się prawdziwym przekleństwem!

Poza możliwością korzystania z kaplicy kapłani otrzymali też zwiększone racje żywnościowe. Poprawa warunków życia kapłanów w stosunku do więźniów świeckich była zabiegiem mającym na celu poróżnienie obu grup i wzbudzenie wrogości wobec kapłanów. W warunkach głodu i powszechnego niedostatku tego, co było niezbędne do życia, powiększona racja żywności, czy kubek czegoś ciepłego, mogły stanowić, i często stanowiły przedmiot zazdrości oraz przyczynę niechęci. Cel ten nie został osiągnięty, bo kapłani chętnie dzielili się ze świeckimi swoimi racjami żywnościowymi. W każdym razie, dla wszystkich było sprawą ewidentną, że jest tylko kwestią czasu wystawienie przez oprawców rachunku za te „luksusy”. Pewnego dnia, podczas apelu, postawiono kapłanom warunki: kto chciał nadal korzystać z przywilejów obozowych, musiał zrzec się obywatelstwa polskiego oraz wyrzec wiary i kapłaństwa. Osobom zaś, które zdecydowałyby się na podpisanie tak zwanej „Deutsche Volksliste”, proponowano możliwość wyjścia z obozu i powrotu do domu.

Wicek nie miał wątpliwości, jakiego wyboru dokonać. Dla niego wiara, ojczyzna, honor nie były pustymi frazesami. Tak jak on, również pozostali więźniowie odmówili przyjęcia tych upokarzających warunków. Tylko jeden z księży przystał na warunki Niemców, ale w dniu następnym zmienił zdanie. Taka postawa kapłanów rozwścieczyła oprawców. Rozpoczęło to okres jeszcze większego bestialstwa i bezlitosnych prześladowań ze strony Niemców.

As it quickly turned out, this was a propaganda camouflage for the ongoing barbarism and would often become a tool for even greater harassment and persecution.

This happened when Polish priests were allowed to use the chapel and participate in the holy mass. It became an excuse for further harassment – the mass was to last half an hour, but a thousand prisoners had to both enter and exit through just one door in a very short time. Since it was impossible to do this, smacking, kicks and punches helped effectively! And so the “privilege” of the chapel became a real curse!

In addition to the possibility of using the chapel, priests also received increased food rations. The improvement of the living conditions of priests in relation to lay prisoners was a measure aimed at dividing the two groups and arousing hostility towards priests. In conditions of hunger and the universal scarcity of life necessities, an increased food ration or a cup of hot drink could constitute and in fact often were an object of envy and the cause of anger. However, this goal was not achieved because the priests willingly shared their rations with the laity. In any case, it was evident to everyone that it was only a matter of time before the perpetrators make the prisoners pay for these “luxuries”. One day, during a roll call, certain conditions were imposed on the priests: whoever wanted to continue enjoying the privileges had to renounce Polish citizenship, their faith and priesthood. Also, those who would decide to sign the Deutsche Volksliste, had the possibility to be released from the camp to return home.

Wicek had no doubts what choice to make. For him, faith, homeland and honour were not empty phrases. Just like

Zamknięcie kaplicy i wzrost terroru nie zniechęciły Wicka do czynienia dobra i prowadzenia swej duszpasterskiej działalności. Tak jak już na poprzednich „placówkach duszpasterskich”, w Forcie VII, czy w Sachsenhausen i tutaj organizował spotkania religijne. Udało mu się zdobywać Eucharystię i rozdzielał komunię wśród kapłanów i świeckich. Najprawdopodobniej udawało mu się to dzięki znajomości języka niemieckiego i potajemnym kontaktom z księżmi z niemieckiej części obozu. Tego typu działalność była niezwykle niebezpieczna. Wszelkie przejawy religijności działały na nazistów jak woda święcona na diabła. Wystarczyło, aby esesman zorientował się, że ktoś na palcach rąk odliczał tajemnice różańca, aby sponiewierać takiego człowieka, pobić lub skazać na tortury albo po prostu zastrzelić na miejscu.

Wicek nie okazywał strachu. Był ostrożny i rozważny i nie ustawał w swojej kapłańskiej posłudze. Ci, którzy byli świadkami tamtych dni i przeżyli obóz wspominają, jak ten młody kapłan z zapalem i radością szedł do wszystkich potrzebujących. Nie robił żadnej różnicy ani w narodowości, ani w religii, ani w pochodzeniu społecznym. Stał się wszystkim dla wszystkich.

Pewnego dnia jednemu z księży starszaków zginęła kromka chleba, którą zostawił sobie na potem – na śniadanie. W swej prostocie zgłosił ten fakt u izbowego. Ten, dowiedziawszy się o zniknięciu kawałka chleba, zarządził apel i kazał się przyznać temu, który ten chleb zabrał. Zagroził przy tym, że jeśli nikt nie przyzna się do winy, zarządzi „sport”, mordercze ćwiczenia fizyczne, które będą trwały tak długo, aż znajdzie się winowajca. Tego typu tortury kończyły się zwykle czyjąś śmiercią lub

him, the other prisoners also refused to accept these humiliating conditions. Only one of the priests agreed to Germans' terms, but changed his mind the next day. This infuriated the torturers and resulted in a period of even greater brutality and merciless persecutions.

Closing of the chapel and the rise of terror did not discourage Wicek from performing good deeds and carrying out his pastoral activity. As in his previous “parishes” – Fort VII and Sachsenhausen – it was also here that he would organize religious meetings.

He managed to obtain the Eucharist and so he distributed communion among priests and laity. Most likely, he was able to do so thanks to his ability to speak German and secret contacts with priests from the German part of the camp. This type of activity was extremely dangerous. All manifestations of religiousness inflamed the Nazis like holy water would the devil. If an SS officer realised someone was counting out the secrets of the rosary on their fingers, it was enough for the prisoner to be beaten, sentenced to torture or simply shot on the spot.

Wicek showed no fear. He was cautious and prudent and did not stop in his priestly service. Those who had witnessed those days and survived the camp, recalled the young priest served all those in need with enthusiasm and joy. Prisoners' nationality, religion or social background would make no difference to him. He had become everything to everyone.

One day, one of the elderly priests lost a slice of bread that he had kept for later – for breakfast. In his simplicity, he reported this fact to the room supervisor. Upon learning

koniecznością przeniesienia do lazaretu. W złowroziej ciszy wystąpił Wicek, trzymający w garści kawałek chleba. Chcąc ratować wszystkich księży przed karą, oświadczył izbowemu, że to on go ukradł i jest gotowy ponieść wszelkie konsekwencje. Wtedy stała się rzecz niezwykła. Izbowy wobec wszystkich oświadczył, że każdego z obecnych mógłby posądzić o kradzież, ale nigdy Wicka. Nie uwierzył księdzu, a jego postawa tak bardzo mu zaimponowała, że przez to podarował karę wszystkim więźniom. Mimowolnie oprawca dał świadectwo wielkości i świętości młodego kapłana.

CZCIJ OJCA SWEGO I MATKĘ SWOJĄ!

Grupą szczególnie narażoną na cierpienie i prześladowanie byli starsi kapłani.

Wicek miał do nich szczególną słabość. Pewnie przypominali mu o rodzicach, których, będąc w obozie, kochał jeszcze bardziej. Często, rozmawiając z kolegami, dzielił się z nimi planami na przyszłość. Bardzo pragnął, aby po zakończeniu wojny i wyjściu na wolność, kiedy obejmie już własną parafię, jego rodzice mogli zamieszkać w pobliżu. Chciał się nimi cieszyć i zapewnić im starość wolną od kłopotów i zmartwień. W tych jego planach było wiele czułości i miłości synowskiej. Przelewał ją na karty listów wysyłanych do domu, ale a okazywał ją także praktycznie, pomagając właśnie starszym współwięźniom. Sam dobrowolnie zgłosił się do posługi na czwartej izbie bloku numer 28, w której władze obozowe zgromadziły samych staruszków, by nikt z młodszych nie mógł im pomagać. Wicek i na to znalazł sposób.

of the disappearance of a piece of bread, he ordered a roll call and requested the culprit to confess. He also threatened that if no one had pleaded guilty, he would order murderous physical exercises to be performed until the culprit was found. This type of torture usually resulted in someone's death or a visit to the camp hospital. In an ominous silence, Wicek stepped out with a slice of bread in his hand. Wanting to save all priests from punishment, he told the room supervisor that he was the culprit and was ready to face the consequences. An extraordinary thing resulted. The supervisor announced in front of everyone that he would have accused anyone present there of theft, but never Wicek. He did not believe the priest, and his attitude impressed him so much that nobody was punished. Involuntarily, the torturer bore witness to the greatness and sanctity of the young priest.

HONOUR THY FATHER AND THY MOTHER!

The senior priests were a group that was particularly exposed to suffering and persecution. Wicek had weakness for them. They probably reminded him of his parents whom he loved even more during his detention in the camp. Often, when talking to fellow prisoners, he shared with them his plans for the future. He very much wished to have his parents living nearby once the war was over and he was released from the camp and had his own parish. He wanted to enjoy his time with them and provide for them during their senior years. There was much tenderness and filial love in his plans. He poured it on the letters sent home, but he also showed it in camp life, helping elderly fellow prisoners. He volunteered for

Jeszcze w Sachsenhausen pewnego dnia wyznaczono księży do przenoszenia cegieł. Jeden ze starszych i słabszych kapłanów, ksiądz dziekan Podlaszewski, nie mogąc unieść ciężaru cegieł, zaniemógł i upadł. Natychmiast stał się łatwą ofiarą bezdusznego gestapowca, który bił go i kopał. Wicek podszedł do oprawcy i poprosił, aby to on mógł wziąć na siebie razy przeznaczone dla leżącego kapłana. Kiedy już je otrzymał, dopomógł wstać z ziemi nieprzytomnemu księdzu dziekanowi, rozdzielił cegły pomiędzy kolegów, bo trzeba było wykonać rozkaz i ilość przyniesionych cegieł musiała się zgadzać. Tego samego dnia ksiądz Podlaszewski zmarł.

Jednym z tak zwanych przywilejów, którymi rzekomo mieli cieszyć się kapłani w Dachau, był „przywilej” służenia do stołu. Perfidia prześladowców zamieniła tę służbę w prawdziwą torturę. Wszystkich księży wyznaczono do zaopatrywania obozu w żywność. Kuchnia była odległa, a kotły wielkie, zawierały pięćdziesiąt litrów jedzenia. Był to już ciężar nie na siły wymęczonych półtorarocznym pobytem w obozie kapłanów, zwłaszcza starszych. Nierzadko ksiądz Frelichowski, zaniósłszy swój kocioł na miejsce, spieszył z pomocą, by wyręczyć starszego kapłana popędzanego kijem na drogę obozowej.

Jego miłość była uporządkowana, kontrolowana przez rozum i bardzo roztropna. Swoich kolegów konfratrów, uczniów i współpracowników, a również i więźniów w obozie otaczał miłością i życzliwością. Starszych darzył szacunkiem, służył im pomocą, a młodszych prowadził ku dobremu – a o wszystkich mówił zawsze jak najlepiej.

the service in room 4 of Block 28, where the camp authorities gathered only the elderly so that none of the younger ones could care for them. He found a way to help them.

One day, still in Sachsenhausen, priests were assigned to carry bricks. One of the older and weaker priests, father Podlaszewski, unable to bear the weight, fell down. He immediately became an easy target for the soulless Gestapo officer who beat and kicked him. Wicek approached the torturer and asked if he could accept the hits intended for the lying priest. When he received them, he helped to lift the priest, divided the bricks among his colleagues, because the order had to be carried out and the number of bricks had to be correct. Father Podlaszewski died the same day.

One of the so-called privileges that priests were supposed to enjoy was the “privilege” to serve the table. The perfidy of the persecutors turned this service into a real torture. All priests were assigned to supply the camp with food. The kitchen was remote, and the large pots contained fifty litres of food. It was quite a burden for the priests, exhausted from the one and a half years in the camp and this especially applied to the elderly. Not infrequently, having brought his cauldron to the site, Wicek hurried to relieve an elderly priest who was being driven by a stick along the camp road.

His love was reasonable and very prudent. His fellow colleagues, students and co-workers as well as other prisoners were surrounded by his love and kindness. He respected the older ones and helped them; he led the younger ones to good and he always spoke about everyone in the best possible way.

WOLNY ZA DRUTAMI OBOZU

Cechą która zdumiewała niezmiernie tych, którzy przyglądali się Wickowi z boku, był jego wewnętrzny spokój i poczucie wolności. Nie unosił się, nie potrafił się gniewać, czy nosić w sobie urazy. Jego postawa była pełna godności. Każdego dnia dumnie stawiał czoła złu, niebezpieczeństwu śmierci. Zapamiętano go jako człowieka, który żyjąc za drutami kolczastymi, zachował wewnętrzną wolność. Ta przejawiała się między innymi zdolnością nabrania dystansu do własnych niewygód i potrzeb. Zdumiewa, że żyjąc i działając w tak niezwykle trudnych warunkach, Wicek potrafił oderwać się od swoich problemów i myśleć o innych.

Służył swoim współwięźniom bez względu na ich narodowość czy ideologię, choć wiedział, że naraża się na okrutną karę lub śmierć z jednej strony, względnie na zarażenie się, chorobę i ostatecznie śmierć z drugiej.

Niezwykłe jest świadectwo księdza Feliksa Windorpskiego, który wspomina, że Wicek podczas swojej ostatniej choroby, krótko przed śmiercią, poprosił go o rozmowę, podczas której błagał, aby ten nie zaniechał posługi wobec biednych, potrzebujących i chorych. To był jego testament!

Ksiądz biskup Franciszek Jedwabski, wracając myślami do tamtych dni, wspominał wielu kapłanów dobrych i gorliwych oraz innych więźniów świeckich pełnych szacunku, a mimo to – jak mówił – *„Trudno było znaleźć wśród kapłanów i więźniów w obozie kogoś podobnego do tego młodego kapłana w postępowaniu i poświęceniu się dla bliźnich. Patrząc na niego widziało się, że to, co robił, wykonywał prosto, szczerze, jako nic nadzwyczajnego*

FREE BEHIND THE CAMP BARBED WIRE

A trait that amazed those who watched him from aside was his inner peace and sense of freedom. He couldn't get angry or hold a grudge against someone. His demeanour was dignified. Every day he proudly faced evil as well as the danger of death. He has been remembered as a man who, living behind barbed wire, kept his inner freedom. This was manifested, among other ways, in the ability to distance himself from his own discomforts and needs. It is amazing that while living and acting in such extremely difficult conditions, he was able to break away from his problems and think about others. He served his fellow prisoners regardless of their nationality or ideology, although he knew that he exposed himself to cruel punishment or death on the one hand and to possible infection, disease and eventually death on the other.

The testimony of father Feliks Windorpski is also remarkable. He recalled that Wicek, during his last illness, shortly before his death, begged him not to abandon the service to the poor, the needy and the sick. It was his last will!

Father Franciszek Jedwabski, reflecting on those days, recalled many good and zealous priests and also lay prisoners worthy of respect, and yet – as he said – ‘It was difficult to find among the priests and prisoners in the camp someone who would resemble the young priest in conduct and sacrifice for his fellow men. Looking at him you could see that what he did, he did with whole simplicity, honesty and humbleness and yet everyone who witnessed it knew that it was pure heroism, bravery and sacrifice’. This is what heroism is about. As

ani bohaterskiego nie robił, a jednak wszyscy patrzący na niego mieli świadomość, że było to bohaterstwo, pełne męstwa i poświęcenia”.

Na tym właśnie polega heroiczność. Świętość bowiem, jak to określił Święty Jan Paweł II, jest wysoką miarą codziennego życia!

Wspomnienia tejże świętości także pozostają zwyczajne, jak odruch współczucia, czy kawałek chleba, a przecież emanuje z nich wielkość i niezwykłość, które zaskarbiły Wickowi wdzięczną pamięć ludzi i uznanie u Boga.

W pamięci księdza Feliksa Sójkowskiego zachowało się zdumienie wobec tejże niezwykłej zwykłości i naturalności, z jaką Wicek czynił dobro. W obozie wszyscy byli wycieńczeni oraz osłabieni głodem i wyniszczającą pracą. Sam Frelichowski również chorował. Nie korzystał jednak ze swoich wolnych dni, które każdemu się należały. *„Kiedy sam byłem słaby – wspominał kapłan – Wicek odstąpił mi zaświadczenie, które upoważniało do dziesięciu dni wolnych. Zrezygnował ze swojego wolnego czasu, ażeby mnie zastąpić, ponieważ ze słabości byłem o krok od śmierci. A każdy dzień odpoczynku znaczył więcej dla mnie niż jakieś lekarstwa. Sam zrezygnował ze swego odpoczynku, ażeby mnie dopomóc. To jemu zawdzięczam przetrwanie obozu”.*

„W tym czasie największego głodu, wiosną 1942 roku – wspominał po latach ksiądz Alojzy Kałduński – ksiądz Frelichowski ofiarował mi kiedyś porcję chleba. Nie chciałem przyjąć, twierdząc, że sam swój chleb potrzebuje. Wyjawił mi wtedy, że otrzymuje więcej, bo polecił swoim znajomym przesyłanie regularnie pieniędzy na konto innych współ-

Saint John Paul II described it, holiness is the high standard of everyday life!

The memories of this holiness also remain ordinary just like an impulse of compassion, or a slice of bread, and yet they emanate greatness and uniqueness, which won Wicek the grateful memory of people and recognition from God.

Father Feliks Sójkowski remembered being stunned at the extraordinary ordinariness and effortlessness which accompanied Wicek in everything he did. Everyone in the camp was exhausted and weakened by hunger and debilitating work. Father Frelichowski was sick himself. However, he did not exercise his right to his days off. ‘When I was weak myself’ recalled the priest, ‘Wicek gave me a certificate, which entitled me to ten days off. He gave up his free time to replace me, as due to my weakness I was a step away from death. And each day of rest meant more to me than some medicine. He gave up his rest to help me. It is to him that I owe the fact that I survived in the camp.’

‘During that time of the greatest hunger, in the spring of 1942’ as father Alojzy Kałduński recalled years later, father Frelichowski offered me a portion of bread. I refused to accept it, saying that he needed it himself. He then revealed to me that he was receiving more, because he had instructed his friends to transfer money regularly to the account of other inmates who did not receive money from home, but who had the opportunity to help with food and therefore he regularly gave his bread to the needy on certain days, because at the workplace he had the opportunity to eat himself.’

więźniów, którzy pieniędzy z domu nie otrzymywali, ale za to mieli możliwość pomocy udzielania żywności i dlatego regularnie w pewne dni oddawał potrzebującym swój chleb, bo na miejscu pracy miał możliwość najedzenia się”.

Czy była to prawda, czy może sposób, aby bardziej potrzebujący współwięzień przyjmując pomoc nie czuł, że owocem tej życzliwości był jeszcze większy głód, o tym wiedział tylko Bóg.

Jak wspominała po wojnie pani Maryla, młodsza siostra Wicka, w listach pisanych do rodziców prosił, aby posłali pomoc innym jego kolegom kapłanom, o których wiedział, że są internowani w innych obozach koncentracyjnych. Może właśnie to, co sam przeżywał i czego doświadczał, pozwalało mu uwolnić wyobraźnię miłości i w ten sposób, utożsamiając się z cierpieniem przyjaciół, próbował pomóc im za pośrednictwem ukochanych rodziców.

OJCIEC DUCHOWNY

Pomimo że był bardzo młodym kapłanem, wśród innych więźniów cieszył się ogromnym szacunkiem i uznaniem. Niewątpliwie miał charakter przywódcy i za takiego był powszechnie uważany. Mając niewiele, by wypełnić tym ręce, serce miał przepelnione dobrem i zawsze szczodre.

Był kapłanem. Gdy żył obok młodych kleryków, potrzebą jego serca było dzielenie się tym, co otrzymał w seminarium. Zorganizował tajną grupę zrzeszającą kleryków i kapłanów. „Porozumienie”, tak właśnie nazywała się ta grupa, była stowarzyszeniem, w którym urządzano lekcje, pogadanki, modlitwy dla tych, którzy pragnęli nawet w warunkach obozowych odpowiedzieć na powołanie. Było to niejako obozowe

Only God knows whether it was true or was it a way for a fellow prisoner in greater need to accept help not feeling that the fruit of this kindness resulted in even greater hunger.

As his younger sister Maryla recalled after the war, in letters to his parents he asked them to send financial help to his fellow priests about whom he knew they were interned in other concentration camps. Possibly his experiences allowed his imagination of love to work even more vividly and thus, identifying with his friends' suffering, he tried to help them through his beloved parents.

SPIRITUAL FATHER

Despite the fact that he was a very young priest, he enjoyed great respect and recognition among other prisoners. He undoubtedly had the character of a leader and was generally regarded as such. With little to fill his hands with, his heart was filled with good will and generosity.

He was a priest. When he lived among young clerics, his heart made him share what he received in the seminary. He organized a secret group of clerics and priests. 'Porozumienie' [Pl. 'understanding, agreement'], as that was the name of the group, was an association where lessons, talks and prayers were organized for those who wanted to respond to their vocation even in camp conditions. It was actually a camp seminary, where formation for the priesthood continued and the spirit of being a disciple of Christ was maintained. He was the life and soul of 'Porozumienie'. Clerics willingly submitted to his spiritual leadership. What they saw in him was a father, a brother, and a friend who shared with them the enthusiasm

seminarium, gdzie kontynuowano formację do kapłaństwa i podtrzymywano ducha bycia uczniem Chrystusa. Duszą „Porozumienia” był Wicek.

Klerycy chętnie poddawali się jego kierownictwu duchowemu. Widzieli w nim ojca, brata i przyjaciela, który dzielił się z nimi entuzjazmem swego kapłaństwa. Patrzyli na jego życie i był dla nich inspiracją do zachowania czystości serca, do czynienia z własnego życia daru dla innych i radowania się bardziej tym, co mogli dać, niż tym, co mogli otrzymać. Członkowie stowarzyszenia zobowiązywali się pielęgnować ducha powołania i dążenia do doskonałości duchowej. Wicek pośród mroków zwątpienia wszechobecnego w warunkach obozowych, podtrzymywał w nich płomień nadziei. Mieli być kapłanami w nowej rzeczywistości, w Kościele, który, jak wierzył nieugięcie, miał do spełnienia misję w świecie po wojnie. Chociaż byli zamknięci za drutami obozowymi, pomagał swoim młodym współbraciom, myśleć o wolności i doświadczać jej duchowo. Nie wątpił, że jej czas nadejdzie. To, w tej nowej rzeczywistości mieli być posłańcami ewangelii miłości i nadziei. Zainicjował wśród kleryków modlitwę żywego różańca, a sam, będąc głęboko związany z duchowością Najświętszego Serca Pana Jezusa, zachęcał innych do konsekracji osobistej. Prowadził modlitwy i rozmyślenia, spisywał je, a młodzi wymieniali je między sobą, żywili się jego dobrym słowem i budowali przykładem życia.

APOSTOŁ MŁODZIEŻY

Pracując z klerykami, nie zaniedbywał i innych młodych, którzy szukali wsparcia i pocieszenia. Często można go było

of his priesthood. They looked at his life and it inspired them to keep the purity of their hearts, to use their own lives to serve others and to focus on what they could give rather than what they could receive. The members of the association vowed to cultivate the spirit of vocation and to strive for spiritual perfection. In the midst of the darkness of doubt, omnipresent under the camp circumstances, he kept the flame of hope burning in their hearts. They were to be priests in the new reality, in the Church which, as Wicek fervently believed, had a mission to fulfil in the post-war world. Although they were locked behind camp gates, he helped his young brothers to remember about freedom and experience it spiritually. He had no doubts its time would come. In this new reality they were to be messengers of the gospel of love and hope. He initiated a prayer of the Living Rosary among the seminary students and, being deeply connected with the spirituality of the Sacred Heart of Jesus, he encouraged others to consecrate personally. He led prayers and meditations, wrote them down, and the young people would exchange them, fed on his good word and lived according to the example he set them.

APOSTOLE OF THE YOUNG

While working with clerics, he did not neglect other young people who needed support and consolation. He was often found deep in conversation with them. He listened to them and filled them with hope with his kindness. With peace emanating from within him and with kind advice, he directed their hearts to hope and to the desire for good things. His

odnaleźć pograżonego w rozmowie z nimi. Słuchał ich i rozpałał w nich ducha dobrocią, pokojem emanującym z jego wnętrza i życzliwą radą nakierowywał ich serca ku nadziei i ku pragnieniu rzeczy dobrych. Ta jego bliska obecność wyrывała młodzież ze szponów zwątpienia i załamania.

W kostnicy zbierał chłopców na naukę religii i innych przedmiotów. Do jednego z zaprzyjaźnionych kapłanów przysłał swoich podopiecznych, aby ten ich uczył matematyki. Udało mu się nawet zdobyć niemiecki podręcznik do tego przedmiotu, dzięki czemu lekcje mogły mieć przebieg bardziej systematyczny.

CARITAS BLOKU 28.

Zmysł społecznikowski Wicka podpowiedział mu, że tak jak w czasach studiów seminaryjnych działał jako członek i aktywista „Bratniej pomocy”, tak mógł to robić i w obozie! Środki były skromniejsze, a potrzeby większe, ale dzieląc się tym, co mieli niektórzy, można było ulżyć tym, którzy nie mieli niczego.

Szczególnie dobrym momentem do zrealizowania tej idei był okres pomiędzy rokiem 1943 i 1944. Sytuacja nieco się poprawiła. Niemcy pozwolili, aby rodziny internowanych przysyłały do obozu paczki żywnościowe. Wicek skrzętnie skorzystał z tej okazji, aby poprosić bliskich o przesłanie hostii i wina. Bożym zrządzeniem przesyłka dotarła. Mógł więc częściej sprawować potajemnie Eucharystię i rozdawać komunię potrzebującym.

Ten moment poluznienia reżimu obozowego był także dobrą okazją, aby wspomóc więźniów najbardziej potrzebujących, nieposiadających nikogo, kto mógłby z zewnątrz

close presence lifted the youth from the clutches of doubt and breakdown.

In the morgue, he would secretly gather boys to study religion and other subjects. One of his fellow priests would teach the boys mathematics. Wicek even managed to get a German textbook for the subject, thanks to which the lessons could be more systematic.

CARITAS OF BLOCK 28.

The sense of social activism told him that, just as during his seminary studies he acted as a member and activist of ‘Bratnia pomoc, so he could in the camp! The resources were far scarcer while the needs greater, but by sharing what some had it was possible to ease the suffering of those who had nothing.

The period between 1943 and 1944 was particularly favourable for implementing this idea. The situation improved somewhat. The Germans allowed the families of the internees to send food parcels to the camp. Wicek made advantage of these circumstances and asked his beloved ones to send host and wine. By God’s arrangement, the parcel arrived, so he could celebrate the Eucharist secretly and distribute communion to those in need. This moment of loosening the camp regime was also a good occasion to help the most helpless prisoners who had no one who could provide them with any support. This was especially true of Italians and Russians. Their fate was particularly difficult and the repressions of the Germans were more severe. Wicek suggested that those Polish priests who receive parcels should make their contents available to

zapewnić im jakiegokolwiek wsparcie. Dotyczyło to zwłaszcza Włochów i Rosjan. Ich los był szczególnie trudny, a represje Niemców bardziej dotkliwe.

Wicek zaproponował polskim księżom, aby ci, którzy otrzymują paczki, oddawali ich zawartości do dyspozycji wszystkich współwięźniów. Przystali na tę propozycję i w ten sposób, tak jak w historii o rozmnożeniu chleba i ryb, stał się cud.

To, co wydawało się niewiele znaczącą drobiną wobec ogromu potrzeb starczyło, aby przynieść ulgę najbardziej potrzebującym. W następnych tygodniach Wicek wraz z kolegami, w listach pisanych do rodzin prosili, aby te zorganizowały wysyłkę paczek z wiejskich parafii na nazwiska więźniów nieotrzymujących pomocy ze swoich krajów. I rzeczywiście, po pewnym czasie takie paczki zaczęły nadchodzić.

Pięć chlebów i dwie ryby. Tyle przynieśli apostołowie do Jezusa, który nakarmił nimi rzeszę idących za nim ludzi. Na bloku numer 28, w którym mieszkali polscy księża, stało się podobnie. Powstała z inicjatywy Wicka organizacja zwana „Caritas bloku 28” gromadziła przychodzące do kapłanów paczki. Całą żywność i inne przydatne rzeczy dzielono i rozdawano według potrzeb tym, którzy nie mieli niczego. Dzięki tej akcji wielu przeżyło, a jeszcze liczniejsi nie stracili nadziei. W tej swojej pracy nie wywyższał się nigdy, nie narzucał swego kierownictwa, ale pracował w cichości i bez rozgłosu. Cieszył się dobrem, które czynili inni.

Patrząc na życie księdza Stefana Wincentego w tamtych nieludzkich okolicznościach, nie sposób nie zadumać się nad jego postawą wobec oprawców. Stosunek jego do wrogów i władz esesmańskich obozu był zawsze godny kapłana i Polaka.

all fellow prisoners. They agreed to the idea, and thus, as in the story of the multiplication of the loaves and fish, a miracle happened. What seemed to be an insignificant piece against the magnitude of needs, turned out to be sufficient to bring relief to those in greatest need. In the following weeks together with friends, in letters written to their families, they asked them to arrange parcels to be sent from rural parishes to the names of prisoners who did not receive aid from their countries. And in fact, after some time such parcels began to arrive.

Five loaves and two fish. This is what the apostles brought to Jesus, who fed a crowd of people following him with these. A similar miracle happened in Block 28, where Polish priests lived. An organization called ‘Caritas of Block 28’, established by Wicek’s initiative, collected the parcels that priests got. All food and other useful things were distributed to those who had nothing. Thanks to this action, many people were able to survive, and even more of them did not lose hope. In this work, Wicek never exalted himself, never imposed his leadership, but worked quietly and without publicity. He enjoyed the kindness performed by others.

Looking at father Stefan Wincenty’s life under those inhuman circumstances, it is impossible not to reflect on his attitude towards the torturers. His attitude to the enemies and SS authorities of the camp was always worthy of a priest and a Pole. He never cursed them. On the contrary, he prayed for them and encouraged others to pray for their conversion, as he said ‘for they know not what they do’!

Nigdy na nich nie pomstował. Wprost przeciwnie, modlił się za nich i zachęcał innych do modlitwy o ich nawrócenie, bo jak twierdził, „*nie wiedzą, co czynią!*”.

BYĆ JAK MONSTRANCJA!

Często myślę o tym, jak w takich warunkach, gdzie Bóg wraz ze swymi wyznawcami był skazany na śmierć, można było zachować człowieczeństwo, nadzieję, jak można było być człowiekiem prawym i dobrym?

Łatwo było o zwątpienie, a pytanie o sens tych cierpień rodziło się spontanicznie.

Ksiądz Wojciech Zieliński doświadczył tego i po latach wspominał, jak ważna była w tamtych dniach, dla niego samego i dla innych współwięźniów, postawa Wicka, który potrafił znaleźć słowa podnoszące na duchu. „*Wyraźnie i dobitnie mi powiedział, że «to na pewno policzy nam Bóg w niebie i że to chodzenie, i te szykany nam będą ku dobremu nie w przetrwaniu i przeżyciu obozu, jak ja myślałem, ale tam w niebie».* W ten sposób nie tylko u mnie, ale u wielu naszych współwięźniów – kolegów wzbudzał ufność i nadzieję w Opatrzność Bożą. W chwilach ciężkich często już w załamaniu, podtrzymywał na duchu współwięźniów nie tylko nadzieją ziemskiego przetrwania obozu, ale ufnością zobaczenia się wcześniej czy później ze zmarłymi w niebie”.

Człowieczeństwo było możliwe! Możliwa była nawet świętość. Jak wielu w tym piekle było świadków dobra, jak wielu ludzi, pomimo upodlen i kierowanych pod ich adresem aktów bestialstwa, zachowało godność i zdolność kochania innych. Jak wielu świętych, znanych i anonimowych, jaśniało w mro-

TO BE LIKE A MONSTRANCE!

I often wonder how it was possible to maintain humanity and remain hopeful, how one could be righteous and good in the conditions where God and his followers were condemned to death?

It was easy to doubt but the question about the meaning of these sufferings arose spontaneously. Father Wojciech Zieliński experienced it and recollected years later how important Wicke's spirit was for him and for his fellow prisoners, as he was always able to find uplifting words to console everyone. 'He told me clearly that God would certainly appreciate us in heaven and that tortures and harassment would bring us good, not in surviving the camp, as I thought, but there in heaven'. In this way, not only with me, but with many of our fellow prisoners – colleagues, he inspired trust and hope in God's Providence. In difficult times, often in breakdown, he supported his fellow prisoners not only with the hope of the earthly survival of the camp, but with the trust of seeing the dead in heaven sooner or later'.

Humanity was possible! Even holiness was possible. How many people in that hell witnessed good, how many people, despite humiliation and acts of bestiality directed against them, retained their dignity and ability to love others. Like many saints, famous and anonymous, he shone in the darkness of the night of war and persecution, with the gleam of grace and holiness, becoming a reinforcement for fellow prisoners and the salt in the eye of the torturers. Stefan Frelichowski, Tito Brandsma, Michał Kozal and his companions, Karl Leisner, Giuseppe Girotti are just a few witnesses of hope!

kach nocy wojny i prześladowań blaskiem łaski i świętości, stając się umocnieniem dla współwięźniów i solą w oku dla oprawców. Stefan Frelichowski, Tito Brandsma, Michał Kozal i jego towarzysze, Karl Leisner, Giuseppe Girotti, to tylko niektórzy świadkowie nadziei!

Wypowiedziane przez świętego Pawła słowa „*Caritas Christi urget – miłość Chrystusa przynagla*” stały się myślą przewodnią jego posługi i zlewały się w jedno z tymi słowami, które umieścił na swoim obrazku prymitywnym: „*Przez krzyż cierpień i życia szarego – z Chrystusem – do chwały zmartwychwstania*”.

Prorocze słowa, które stały się rzeczywistością szarych obozowych dni! Zawsze z Chrystusem!

Jeszcze w latach młodości, zanim wstąpił do seminarium, napisał w swoim Pamiętniku pod datą 15 lutego 1931 roku: „*Czuję w sercu moim zapal i chęć świętą zostać sługą Chrystusa jak najniższym. Chciałbym być księdzem, by móc do Boga zanosić modlitwy, by za te wszystkie ofiary, które wymagane są od księdza mieć tę wielką nagrodę: czynić spełniać ofiarę świętą. Piastować Jezusa w swych rękach i dawać go ludziom. Spełniać tę wielką służbę Bożą, to moje największe życzenie, marzenie od dzieciństwa!*”.

Żył zjednoczony ze swoim Mistrzem. To pragnienie zjednoczenia było pragnieniem Eucharystii, szukał jej, pragnął. Często mawiał, że kapłan powinien być jak monstrancja: z jego życia powinna emanować obecność Boga. On sam był tego świadkiem. Uobecniał Chrystusa życiem i dobrym przykładem oraz świadectwem prawdy.

The words spoken by St. Paul – ‘*caritas Christi urget – the love of Christ urges*’ became the motto of his service and merged into one with the words that he placed on his first Holy Mass picture: ‘Through the cross of suffering and grey life – with Christ – to the glory of resurrection’.

Prophetic words that have become the reality of grey camp days! Always with Christ! Even in his adolescence, before he entered the seminary, he wrote in his diary on February 15th, 1931: ‘I feel in my heart the enthusiasm and holy will to become the humblest servant of Christ. I would like to be a priest, to be able to pray to God, to have this great reward for all the sacrifices that are required of a priest: to make a holy offering. Cherish Jesus in my hands and give him to people. Fulfilling this great service of God is my greatest wish, a dream from childhood’.

He lived in unity with his Master. This desire for union was the desire for the Eucharist, he was looking for it, he wanted it. He often said that a priest should be like a monstrance: his life should emanate the presence of God. He himself witnessed it. He made Christ present by his life, a good example and testimony of the truth.

The Eucharist was the centre of his personal spiritual life. That is why he cared so much about smuggling some host and wine in the packages to the camp, and to celebrate Holy Mass in all rooms of the blocks.

Father Konrad Szweda recalled an episode in which Wicek participated, that was shocking with the power of its expression and symbolism. ‘When there was no Holy Communion in the camp, in order to nourish on some “supernatural”

Eucharystia była centrum jego osobistego życia duchowego. Dlatego tak bardzo mu zależało, aby jeśli tylko się uda, w paczkach przychodzących z zewnątrz przemyścić trochę hostii oraz wino i odprawiać msze święte na wszystkich izbach bloków. Ksiądz Konrad Szweda wspominał pewien wstrząsający mocą swej wymowy i symboliki epizod, którego uczestnikiem był Wicek. *„Kiedy nie było Komunii Świętej w obozie, Wicek, by posilić się jakimś «nadprzyrodzonym» pokarmem, wziął na palce krew z zabitych kapłanów i ją spożył. Na pytanie dlaczego to robi, odpowiedział, że to jest krew męczenników, która mu daje siły do wytrwania”*. Gestem tym uobecniał ducha Chrystusa i wypełniał słowa Ojców Kościoła: *„krew męczenników to posiew nowych chrześcijan”*.

Pragnął być z Chrystusem w pracy, w cierpieniu, podczas wieczornej modlitwy i kiedy nadchodził zmierzch życia, w chwili śmierci. Być z Chrystusem!

Kiedy w Dachau została zamknięta kaplica dla więźniów – księży polskich, można było go spotkać, jak koło tej kaplicy chodził, przy jej ścianie i widać było, że adorował znajdujący się w niej Najświętszy Sakrament. To ta miłość i to pragnienie były siłą jego apostołatu. To ta Obecność była światłem bijącym z jego oblicza!

W pierwszych tygodniach 1945 roku w obozie wybuchła epidemia tyfusu. Fatalne warunki higieniczne, niedożywienie i wycieńczenie więźniów powodowały, że liczba chorych rosła z dnia na dzień. W tej sytuacji konieczne było włączanie do obozowego lazaretu ciągle nowych bloków. Chorzy byli tam najczęściej pozostawieni sami sobie. Nie leczono ich. Umierali w straszliwych warunkach, opuszczeni, samotni i odizolowani od innych.

food, he took blood of the murdered priests on his fingers and then into his mouth. When asked why he was doing it, he replied that it was the blood of martyrs which gave him strength to survive’. With this gesture he made the spirit of Christ present and fulfilled the words of the Fathers of the Church: ‘the blood of martyrs is the seed of new Christians’. He wished to be with Christ at work, in suffering, during the evening prayer and when the twilight of life was approaching, at the time of death. To be with Christ! When the chapel for prisoners was closed for Polish priests in Dachau, one could meet him walking by the chapel, next to its wall, and you could see that he was adoring the Holy Sacrament. It was this love and this desire that were the strength of his apostolate. It was this Presence that was the light shining from his face!

In the first weeks of 1945, a typhoid epidemic broke out in the camp. Horrendous living conditions, malnutrition, and exhaustion of prisoners were the reasons for the number of the sick growing every day. Under these circumstances, it was necessary to keep on extending the camp hospital with new blocks. The sick were usually left on their own there. They were not treated. They died in terrible conditions, abandoned, lonely and isolated from others.

„DO KOŃCA ICH
UMIŁOWAŁ”

‘UNTIL THE END
HE LOVED THEM’

Nie zważając na bezwzględny zakaz komunikowania się z wyizolowaną częścią obozu, Wicek potajemnie przeszedł przez drut kolczasty, aby towarzyszyć umierającym i być przy nich z posługą kapłańską. Zabrał ze sobą trochę chleba, którym starał się nakarmić chorych. Poza tym miał tylko swoje kapłaństwo. Mógł słuchać spowiedzi, rozgrzeszać, umacniać w nadziei życia wiecznego. Tak mało, a tak wiele!

Wiedział, jak bardzo ryzykuje. Nie tylko złapanie przez Niemców i pewną karę. Widział, że zarażenie się tyfusem jest tylko kwestią czasu. Czy nie chciał żyć? Chciał! I to jak bardzo!

Pomimo cenzury, której była poddawana korespondencja obozowa, braku precyzyjnych informacji, więźniowie zdawali sobie sprawę, że wojna ma się ku końcowi. Podsluchane rozmowy, nietypowe manewry w życiu obozowym, wyczuwalna nerwowość i drobne oznaki frustracji Niemców, którzy intensyfikowali szykany i prześladowania, wszystko to mówiło, że przesilenie mogło być bliskie i dni nazistowskiego terroru mogły być policzone. W listach przychodzących z domu Wicek wyczuwał rosnącą atmosferę oczekiwania na jego powrót. Nieśmiałe słowa budzącej się nadziei, że to już niedługo...

Ile razy on sam swoim młodym przyjaciołom mówił o konieczności przeżycia i zachowania sił. Ojczyzna, Kościół będą ich potrzebować po wojnie! Sam myślał o domu, o swoim domu rodzinnym. Czekali tam na niego rodzice, rodzeństwo, osoby bliskie i kochane.

Wszystko to nappełniało nadzieją, idącą za ręką z młodością.

Wicek żył ową nadzieją powrotu, spotkania, wzięcia w ramiona matki, ojca, rodzeństwa. Ale w jego młodym sercu była

Despite an absolute prohibition on communicating with the isolated part of the camp, Wicek secretly passed through the barbed wire in order to accompany the dying and be with them with priestly service. He took some bread with him, with which he tried to feed the sick. Apart from that, he only had his priesthood. He could hear a confession, absolve, strengthen in the hope of eternal life. So little and so much!

He knew well how great the danger was. This was not only about the risk of being caught by the Germans and a certain punishment. He knew that contracting typhoid was only a matter of time. Didn't he want to live? He did! And how much he did!

Despite the censorship to which the camp correspondence was subjected to and a lack of precise information, the prisoners realized that the war was about to end. Overheard conversations, unusual manoeuvres in camp life, perceptible nervousness and slight signs of frustration in Germans who intensified harassment and persecution – all this pointed to the fact that the turning point might be near and the days of Nazi terror might be numbered. In the letters from his parents, Wicek sensed the growing atmosphere of expectations for him to return. The shy words of the awakening hope that it would happen soon ...

How many times he told his young friends about the necessity of survival and keeping their spirits up. Homeland, Church will need them after the war! He himself thought about home, about his family home. His parents, siblings and relatives were waiting for him with bated breath.

obecna nadzieja jeszcze większa. „*Nikt nie opuszcza domu, braci, sióstr, matki, ojca, dzieci lub pól z powodu Mnie i z powodu Ewangelii, żeby nie otrzymał stokroć więcej teraz, w tym czasie, domów, braci, sióstr, matek, dzieci i pól, wśród prześladowań, a życia wiecznego w czasie przyszłym*” (Mk 10,30).

Nadzieja życia wiecznego, jak dojrzały owoc jego wiary, wypełniała mu serce i dzielił się nią nie tylko słowami, ale dobrem, które czynił ze względu na nią.

W chwilach najbardziej beznadziejnych potrafił budzić w sercach współbraci nadzieję i ufność, wskazując na Boga. W takich chwilach powtarzał „*Ufajcie, Bóg ma swoją politykę. Na pewno policzy nam Bóg w niebie*”. Swoje trudności obozowe znosił, myśląc o Bogu i zawierając się Jego Opatrzności. Tę ufność rozbudzał w sobie modlitwą i ciągłym poszukiwaniem łączności z Bogiem. Nadzieję można było wyczytać w jego oczach, a on starał się szerzyć ją wśród towarzyszy niedoli.

Nie jest trudno wyobrazić sobie Wicka, który, tak jak każdy człowiek, zwłaszcza młody, w chwilach szczególnie trudnych wracał myślami do domu. Pełna miłości twarz matki, uspokajająca i pokrzepiająca obecność ojca. Rodzice przecież zawsze znajdują rozwiązanie wszystkich problemów i znają odpowiedzi na każde pytanie. Kiedy powracał do rzeczywistości obozowej, to on, pocieszając cierpiących synów, tuląc ich w ramionach, pokrzepiając słowem i gestem, które miały zapach i ciepło domu, stawał się i matką i ojcem. Był znakiem obecności i bliskości. Obecności człowieczeństwa i bliskości Boga. Był przesłaniem, mówiącym o tym, że Bóg

All this filled him with hope going hand in hand with youth.

Wicek lived on this hope of returning, being reunited with his mother, father and siblings. But there was even greater hope present in his young heart. ‘No one who has left home or brothers or sisters or mother or father or children or fields for Me and the Gospel, will fail to receive a hundred times as much in this present age: homes, brothers, sisters, mothers, children and fields – along with persecutions – and in the age to come eternal life’ (Mk 10:30).

The hope of eternal life, like the ripe fruit of his faith, filled his heart and he shared it not only by his words but by the good he did for its sake.

In the most hopeless moments, pointing to God, he was able to inspire hope and trust in the hearts of his fellow prisoners.

At such moments, he kept repeating: ‘Trust me, God has his ways. God in heaven will certainly appreciate us’. He endured his difficulties in the camp, thinking of God and entrusting himself to His Providence. He inspired this trust through prayer and constant search for communion with God. Hope could be read in his eyes, and he tried to spread it amongst his companions in misery.

It is not difficult to imagine Wicek who, like all people, especially young people, return home in their thoughts in particularly difficult moments. A mother’s loving face, the calming and comforting presence of the father. After all, parents always find solutions to all problems and know the answers to every question. When he returned to the reality of the camp, it was him, comforting his suffering sons, hugging

nie zapomniał o swoich cierpiących dzieciach. Jego ręce błogosławiące, rozgrzewające, podające kawałek chleba, czy zamykające oczy umarłemu, były jak wspomnienie domu, jak tkliwość ciepła rąk matki, jak poczucie bezpieczeństwa w ramionach ojca.

Kiedy więc przyszło wezwanie, aby pójść na rewir, Wicek nie zastanawiał się długo. Tak jak we wrześniu 1939 roku, kiedy podjechała pod plebanię toruńskiej parafii Najświętszej Maryi Panny limuzyna Kentzerów, aby zabrać go dalej od niebezpieczeństwa, odmówił, bo tam, wśród parafian było miejsce, z którego chciał powtórzyć Bogu słowa swej wierności i miłości, tak teraz w tym cuchnącym smrodem ludzkich odchodów obozowym rewirze było miejsce, w którym chciał pozostać wiernym do końca. Tu oczekiwał na spełnienie się nadziei. Jakże wielka to musiała być pokusa!

W Dachau panowało powszechne przekonanie, że wyjście z obozu koncentracyjnego było tylko jedno: „przez komin”. Gdy ktoś trafiał na rewir, to przekonanie stawało się pewnikiem! Współwięźniowie, obserwując Wicka, zdumiewali się, widząc, jak nie opuszczała go pogoda ducha, optymizm, radość i zdolność odnajdywania słów podtrzymujących na duchu. Uderzała w nim jakaś wewnętrzna harmonia, głęboki spokój, pełne przekonanie i wiara w zwycięstwo dobra nad złem. Udzielało się to innym, których spotykał.

A przecież żył codziennie na krawędzi śmierci. Służąc innym, spowiadając chorych, niosąc im pomoc fizyczną, stawał w każdej chwili w obliczu śmierci.

Ale on jakby sobie śmierć dziwnie „lekceważył”. Może właśnie marzył o męczeńskiej śmierci? Może jej „szukał”? Był

them in his arms, consoling with words and gestures that had the scent and warmth of home, who became both their mother and father. He was a sign of presence and closeness. The presence of humanity and closeness to God. It was a message saying that God had not forgotten about his suffering children. His hands blessing, absolving, offering a piece of bread or closing the eyes of the dead were like a memory of home, like the tenderness of the warmth of mother's hands, like the feeling of security in father's arms.



Ciała więźniów, którzy zmarli na tyfus plamisty

bardzo pokorny – i dlatego nigdy nie mówił i nie pisał, żeby pragnął męczeństwa. Ale, czyż swoim zachowaniem, tak wielkim po Bożemu, a tak dziwnym po ludzku, nie zdradzał tej intencji? Zawsze i w każdej chwili gotów był oddać swoje życie za współbraci. Za każdego! Czyż to nie świadczy, że pragnął męczeństwa?

W tych nieludzkich warunkach każdy odruch serca, każdy przejaw życzliwości mógł stać się podpisanym na siebie wyrokiem śmierci. Wystarczyło wrócić do bloku, wystarczyło podporządkować się regulaminowi. Przecież nikt nie miałby do niego pretensji. Nikt nie miałby prawa mu niczego zarzucić, ani o nic oskarżyć. Wszak zrobił już tak dużo, więcej niż wielu innych... Ale czy miłość może mieć granice? Czy można kochać tak, że już więcej się nie da?

Wicek kochał pełnią miłości. Przecież rozstał się z Agnieszką właśnie dla większej miłości. Nie mógł teraz zdradzić... Czy mógł zadać kłam tamtej decyzji? Czy mógł tam, wśród konających współwięźniów, gdzie Chrystus pytał go, tak jak Piotra nad jeziorem tyberiadzkim: „*Czy ty mnie miłujesz? Czy miłujesz mnie bardziej niż inni?*”, dać inną odpowiedź niż tę, którą dawał, ofiarując się innym bez reszty: „*Ty wiesz wszystko, Ty wiesz, że Cię miłuję!*”.

Kiedy wracał do swego bloku, zachęcał innych, aby poszli z nim. Nie został sam. Jego słowa i jego postawa sprawiły, że także kilku innych kapłanów zdecydowało się pójść z nim na rewir. Przedostanie się do odizolowanej części obozu nie było ani bezpieczne, ani nie było łatwe.

Ojciec Albert Urbański, karmelita, był jednym z kapłanów, którzy odpowiedzieli na apel Wicka. Jako zakonnik musiał

So when he was called to go to the hospital, Wicek did not hesitate for long. Just like in September 1939, when the Kentzers' limousine drove up to the presbytery of the parish of the Blessed Virgin Mary in Toruń to take him away from danger, he refused, because there, among the parishioners, was the place from which he wanted to repeat to God the words of his faithfulness and love, it was now, in the foul stench of the camp hospital – this was the place where he wanted to remain faithful to the end. Here he waited for his hopes to be fulfilled.

How great a temptation that must have been!

In Dachau it was commonly believed that there was only one exit from a concentration camp: 'through the chimney'. When someone came to the hospital, this belief became a certainty!

When Wicek's fellow prisoners were watching him, they found it remarkable that his serenity, optimism, joy and the ability to find words of consolation would not leave him. His inner harmony, deep peace, full conviction and faith in the victory of good over evil were striking. The people he met found it very inspiring.

Yet he lived on the verge of death every day. When serving others, hearing the confessions from the sick, offering them physical help, he was facing death at all times. But he seemed to disregard death in a strange way. Maybe he was just dreaming of a martyr's death? Perhaps he was looking for it? He was very humble – which is why he never spoke or wrote to wish for martyrdom. But didn't his behaviour, so great in divine terms and so strange in human ones, betray

otrzymać na to zgodę swego przełożonego zakonnego, ojca Hilarego Pawła Januszewskiego, który podobnie jak on był internowany w Dachau. Po latach wspominał tamte dramatyczne wydarzenia.

„Było to w lutym 1945 r. Wicek nie ukrywał, że pójście z nim na rewir było bardzo ryzykowne. Był bardzo jednoznaczny, mówiąc o niebezpieczeństwie, jakie niesło ze sobą pójście z posługą do chorych, ale równocześnie przypominał, że było kapłańskim obowiązkiem nieść pomoc chorującym na tyfus, aby towarzyszyć im w ich drodze krzyżowej”.

Gdy gotowości pójścia na rewir ojca Alberta sprzeciwił się jego przeor, Wicek w swojej argumentacji był tak przekonujący, że wkrótce tamten nie tylko zgodził się na posługę ojca Alberta, ale i sam, po kilku dniach, zgłosił się ochotniczo do posługi wśród chorych. Został zamknięty na bloku 25, jako „Blockältester 25”, gdzie po trzech tygodniach on również się zaraził tyfusem i zmarł w Dachau jako ofiara gorliwości kapłańskiej, którą tak skutecznie u niego rozbudził ten młody kapłan chełmiński.

Wickowi udało się nie tylko zmobilizować ochotników, ale także uzyskać ostatecznie zezwolenie władz obozowych na ich obecność w rewirze. A było to tak.

Nie mogąc osiągnąć pozwolenia na obecność księży jako personelu blokowego, Wicek uprosił pewnego swego znajomego, pełniącego wówczas obowiązki Lagerschreibera, by ten, przekonując swego zwierzchnika w pracy – Rapportführera, że jego statystyki, wykazujące liczbę więźniów w obozie koncentracyjnym nie są zgodne ze stanem faktycznym z powodu braku Blockschreiberów na blokach odizolowanych, którzy

this intention? He was always and at any moment ready to give his life for his brothers. For everyone! Does that not mean that he wished for martyrdom?

In these inhumane conditions, every gesture of the heart, every act of kindness could become a self-signed death warrant. It would be enough to go back to the block, it would be enough to follow the rules. After all, no one would blame him. No one would have the right to accuse him of anything. After all, he has already done so much, more than many others ... But can love have limits? Is it possible to love so much that loving more is impossible?

Wicek's love had no limits. After all, he broke up with Agnieszka for bigger love. He couldn't betray now ... Could he lie to that decision? Could he, when being there, among dying fellow prisoners, where Christ asked him, as he asked Peter at the Lake of Tiberias: 'Do you love me? Do you love me more than others?' give a different answer than the one he had given when sacrificing himself completely to others: 'You know everything; you know that I love You!'

When he had returned to his block, he encouraged others to go with him. He was not left

alone. His words and his attitude encouraged several other priests to follow him to the camp hospital. Getting into the isolated part of the camp was neither safe nor easy.

Father Albert Urbański, a Carmelite, was one of the priests who responded to Witek's call. As a monk, he had to obtain the consent of his religious superior, father Hilary Paweł Januszewski, who was also interned in Dachau. Years later, he recalled those dramatic events.

dawno już pomarli, próbował uzyskać od wyższych władz obozowych zgodę na posłanie tam księży katolickich w charakterze personelu blokowego. Taka argumentacja przekonała władze obozowe i w ten sposób około trzydziestu księży, w tym najwięcej polskich, udało się do bloków odizolowanych, spiesząc konającym z posługą kapłańską. Było rzeczą oczywistą, że zarażenie się tyfusem, w panujących warunkach tamtych „odizolowanych bloków”, było niemalże nieuchronne.

Faktycznie, wielu z nich, jak już wspomniany wyżej ojciec Hilary Januszewski, przeor karmelitów w Krakowie na Piasku, oddało „*życie swoje, za swoje owce*”. Motorem i płomieniem całej tej akcji był właśnie ksiądz Stefan Wincenty Frelichowski.

Czy można sobie wyobrazić paradoksy tamtych dni: świadomość bliskości wyzwolenia i powrotu do domu, do bliskich, a równocześnie dobrowolny wybór ryzyka śmierci? Czym wytłumaczyć te wybory? Nie ma wątpliwości, tylko wiarą i miłością.

Ci umierający byli ich dziećmi, ich skarbem, a ci, którzy szli do nich z posługą, byli ojcami i matkami. Pośród atmosfery śmierci i cierpienia, jak wspominał ojciec Albert, Wicek radował się, bo skuteczne nakłonienie kilkudziesięciu księży, by poświęcili się z niewątpliwym narażeniem na śmierć dla przygotowania tysięcy więźniów skazanych na śmierć w „odizolowanych” blokach, pozwoliło tak wielu doświadczyć pokrzepienia i dostąpić łaski odpuszczenia grzechów.

Pomimo ostrzeżeń ze strony starszych towarzyszy, którzy z większym chyba rozsądkiem wazyli ryzyko zarażenia i rzeczywiste niebezpieczeństwo śmierci, Stefan Frelichowski, ze świętym uporem, świadom niebezpieczeństwa, kontynuował

‘It was in February 1945, Wicek was open about the fact that going with him to the district was extremely risky. He was very clear about the dangers of going to the sick with ministry, but at the same time he reminded us that it was a priestly duty to help people suffering from typhoid, to accompany them on their way of the cross’.

When the prior was opposed to Albert’s readiness to go to the hospital, Wicek was so convincing in his arguments that soon the father not only agreed to Albert’s ministry, but also himself, after a few days, volunteered to serve among the sick. He was locked up in Block 25 as ‘Blockältester 25’, where after three weeks he also contracted typhoid and died in Dachau as a victim of his priestly zeal, which was so effectively awakened in him by the young Chełmża priest.

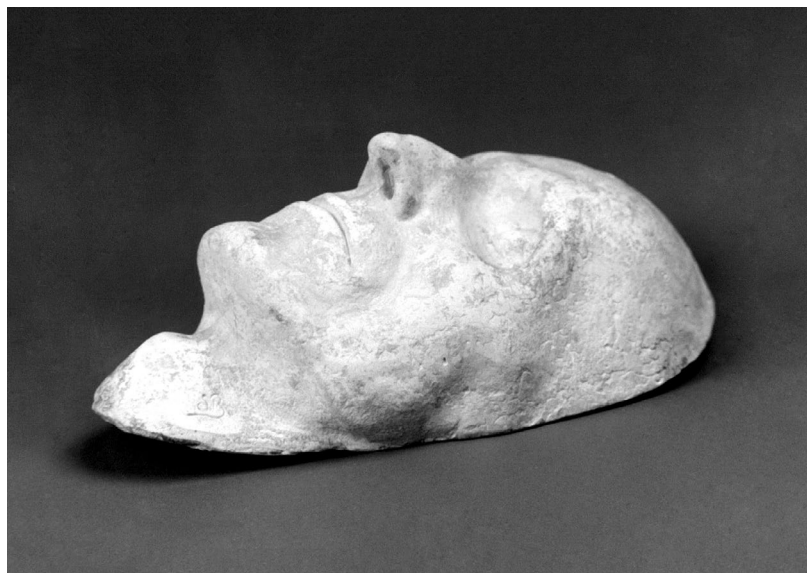
Wicek managed not only to inspire volunteers, but finally also to obtain permission from the camp authorities for priests’ presence in the camp hospital. It all happened this way: unable to obtain permission for the presence of priests as block staff in the hospital, Wicek asked a man he knew, who then held a post of Lagerschreiber, to convince his supervisor at work, the Rapportführer, that the statistics showing the number of prisoners in a concentration camp, were not accurate due to the lack of Blockschreiber who had died in the isolated blocks. As a result, it was reasonable to enquire with the higher camp authorities if it would be possible to send Catholic priests there as block staff. Such arguments convinced the camp authorities and thus about thirty priests, the majority of which were Polish, could enter

posługę, aby być blisko samego Chrystusa, którego odnajdywał, ubogiego i potrzebującego pomocy, w umierających więźniach.

ŚMIERĆ

Nieuchronnie tyfus dosięgnął także młodego księdza. Do tej choroby dołączyło się jeszcze i zapalenie płuc. Wyczerpanie, zimno, głód, wcześniejsze tortury i doświadczona przemoc doprowadziły do wycieńczenia organizmu, który stał się podatny na chorobę.

Wicek, czując zbliżający się kres, poprosił o spowiedź i o komunię.



Maska pośmiertna ks. Stefana Wincentego
wykonana przez jednego z współwięźniów
– Stanisława Bieńkę

the isolated blocks, rushing to serve the dying. It was obvious that contracting typhoid under the prevailing conditions was almost inevitable. In fact, many of them, like father Hilary Januszewski mentioned above, the prior of the Carmelites in Kraków's Piasek, sacrificed 'their lives for their flock'. The driving force behind the whole action was Father Stefan Wincenty Frelichowski.

Is it possible for anyone to imagine the paradoxes of those days: awareness of liberation being really close as well as one's return home, to the loved ones, and at the same time a voluntary choice of the risk of death? How to explain these choices? There is no doubt that this was only possible due to faith and love. Those on deathbed were their children, their treasure; those who went to serve them with ministry were their fathers and mothers. In the atmosphere of death and suffering, as father Albert recalled, Wicek rejoiced because he had successfully persuaded dozens of priests to sacrifice themselves in the face of unquestionable risk of death to prepare thousands of prisoners sentenced to death in the isolated blocks to die in peace. His activity has allowed so many to experience consolation and the grace of the absolution of sins.

Despite the warnings from his older comrades, who were possibly better at judging the risk of contamination and the real danger of death, Stefan Frelichowski, with holy stubbornness, aware of the danger, continued his ministry in order to be close to Christ himself, whom he found, poor and in need of help, in dying prisoners.

Śmierć przyszła, aby wprowadzić go do domu Ojca, późnym wieczorem 23 lutego 1945 roku. W chwili śmierci był obok niego Stanisław Bieńka, przedwojenny student medycyny, który wyznaczony był do pracy na rewirze. Wracając po latach do tamtych chwil wspominał, że Wicek przez cały czas pozostawał pogodny, nie narzekał. Okazywał wdzięczność tym, którzy odwiedzali go w czasie choroby. Kapłani, których swym przykładem zachęcił do przyjęcia z posługą na rewir leżących, jak również lekarze, koledzy obozowi, przychodzili doń, pragnąc w jakiś sposób ulżyć jego cierpieniom, chociaż poza samą obecnością i posługą sakramentalną nie mogli uczynić nic więcej. Swoją spokój i równowagę ducha zachował do końca, do ostatniego dnia, w którym był już nieprzytomny.

„Przed śmiercią swoją wręczył mi – wspominał pan Stanisław – drobne rzeczy, jak list z domu, fotografie, o ile sobie przypominam jakąś chusteczkę i prosił, gdyby umarł, abym przesłał Matce albo siostrze, co też po powrocie, chyba w czerwcu 1945 roku, uczyniłem i przesłałem na adres jego rodziców do Torunia”.

Do wyzwolenia brakowało tylko kilku tygodni.

Wiść o śmierci Wicka szybko obiegła cały obóz. Jego towarzysze, znajomi i inni więźniowie, którzy doznali od niego tyle bezinteresownego dobra, płakali zasmuceni utratą przyjaciela. Wielu z nich mówiło między sobą, że ta śmierć była „piękną i cenną w oczach Boga”. Wieńczyła ona bowiem życie, które całe było hymnem miłości Boga i bliźniego.

Nazajutrz po śmierci stała się rzecz niezwykła. W tej fabryce śmierci, gdzie umarłych liczono w tysiącach i każdy z nich był tylko obozowym numerem, który zniknął z ewidencji

DEATH

Inevitably, typhoid reached for the young priest, as well as pneumonia. Exhaustion, cold, hunger, previous tortures and the brutality experienced led to the emaciation of the body and thus made it even more susceptible to the disease.

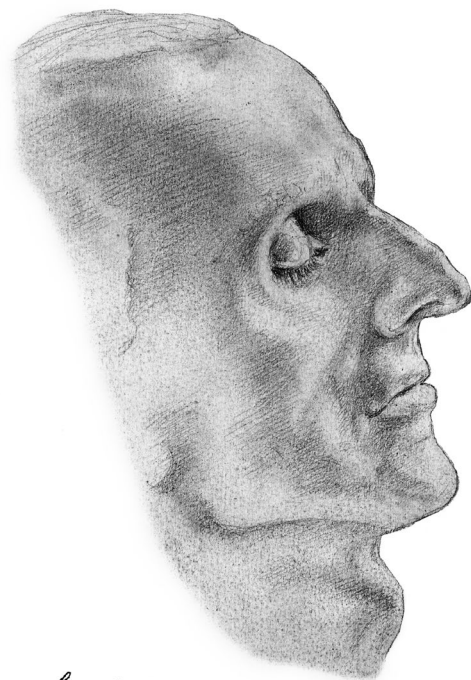
Feeling the end was near, Wicek asked for the sacraments of confession and communion.

Death came to take him to the house of the Lord on February 23rd, 1945, early in the morning. At the time of his death, Stanisław Bieńka, a pre-war student of medicine, assigned to work in the hospital, was next to him. Reflecting on those events years later, he recalled that Wicek remained cheerful the whole time and he did not complain. He was grateful to those who visited him during his illness. Priests, whom he encouraged by his example to serve in the hospital, as well as doctors and camp colleagues, came to him, wanting to somehow relieve



Krzyżyk, który trzymał ks. Frelichowski, gdy umierał

przez piec krematoryjny, ciało księdza Stefana Wincentego zostało spontanicznie wystawione na widok publiczny. Zgodę na wystawienie zwłok w szpitalnej kostnicy uzyskali od władz obozowych księża niemieccy. Wielu towarzyszy różnych narodowości i o różnych orientacjach ideowych przeszło przed



L. S. W. Strelchowski

Portret pośmiertny

his suffering, although they could offer nothing more than the mere presence and sacramental service. He kept his peace of mind until the end, until the last day when he was already unconscious.

‘Before he died, he handed me’ recalled Stanisław, ‘little things, like a letter from home, photographs and, if I remember correctly, a handkerchief and he asked that if he died to send those to his mother or sister, which I did upon returning, probably in June 1945 by sending the items to his parents’ address in Toruń’.

Wicek died only a few weeks before liberation.

The news of his death quickly spread across the entire camp. His friends, acquaintances and other prisoners who had received so much selfless kindness from him cried, saddened by the loss.

[Death mask of father Stefan Wincenty cast by a fellow prisoner Stanisław Bieńka]

Many of them were said to have claimed that this death was ‘beautiful and precious in God’s eyes’. It crowned a life that was all an anthem of love for the Lord and a neighbour.

An extraordinary thing happened the day after his death. In this factory of death, where the deceased were counted in thousands and each of them was just a camp number that disappeared from the records through the crematorium furnace, the priest’s body was spontaneously exposed to the public. German priests obtained permission to exhibit the remains in the hospital mortuary from the camp authorities. Many fellow prisoners of different nationalities and of different ideological orientations walked in front of his physically

jego wyniszczonym fizycznie ciałem, aby oddać mu hołd i symbolicznie podziękować za świadectwo życia. Ze znajdującej się na terenie obozu cieplarni ktoś przyniósł kwiaty i obłożył nimi ciało kapłana.

Wspomniany już Stanisław Bieńka pobrał potajemnie kilka kawałków kości dwóch palców zmarłego. Przed spaleniem ciała, jego towarzyszom udało się zrobić maskę śmierci odlaną z gipsu. Ukryto w niej relikwie, a samą maskę wraz ze spisnymi przez kleryka Mariana Żelazka wspomnieniami o Wicku, zakopano podczas pracy na polu poza lagrem, gdzie doczekała dnia wyzwolenia i została zabrana przez księdza Czaplińskiego, późniejszego biskupa diecezji chełmińskiej. On, po wyjściu z obozu i powrocie do Torunia, przekazał ją matce.

Ciało męczennika zostało przewiezione do krematorium w tej samej trumnie, w której było ono wystawione na widok publiczny. Spalono je, a prochy dołączyły do prochów tysięcy tych, którym śmierć już wcześniej przyniosła wyzwolenie z cierpienia i bólu.

Zastanawia fakt, że wszystko to stało się za cichym przyzwoleniem Niemców.

Trudno to zrozumieć. Może i dla nich ten świadek człowieczeństwa i postawy kapłańskiej był kimś wyjątkowym. Kimś, kto przypominał o człowieczeństwie, które pomimo popełnianych zbrodni, kryło się głęboko w ich sercach? Może to ciche przyzwolenie było pewną próbą ekspiacji? Tylko Bóg wie, czy w tamtej dramatycznej chwili nie rodziło się, tak jak w piersi Szawła, podczas gdy kamienowano Szczepana, serce Pawła?

exhausted body to pay tribute to him and symbolically thank him for his testimony of life. Someone brought flowers from the camp greenhouse and placed them on the priest's body.

The already mentioned Stanisław Bieńka secretly took out a few bone pieces from two fingers of the deceased's body. Before the body was cremated, Wicek's companions managed to make a plaster cast of a death mask. Relics were hidden in it, and the mask itself, along with the recollections on Wicek written down by the cleric Marian Żelazko, were buried during work in the field outside the camp. They remained there until the day of liberation and were taken by father Czapliński, who later became the bishop of the Chełmno diocese. After leaving the camp and returning to Toruń, he handed the mask over to Wicek's mother.

The martyr's body was transported to the crematory in the same coffin in which it was on public display. It was cremated and the ashes joined the ashes of thousands of those who had been freed from suffering and pain by death earlier.

It is puzzling that all this happened with the quiet consent of the Germans. It is hard to understand. Perhaps also for them this witness of humanity and priestly demeanour was someone special. Someone who reminded them of the humanity which, despite the crimes they would commit on daily basis, was hidden deep in their hearts? Perhaps this tacit consent was an attempt at expiation? Only God knows if in that dramatic moment Paul's heart was not born, as it had been in Saul's breast while Stephen was being stoned?

POWRÓT DO DOMU

HOMECOMING

Rodzina dowiedziała się o śmierci Wicka dopiero po kilku miesiącach.

Już od Bożego Narodzenia 1944 roku nie dochodziły żadne wiadomości z Dachau. Korespondencja została przerwana na skutek przemieszczającego się frontu.

Po zakończeniu działań wojennych minęło jeszcze kilka miesięcy, zanim zaczęli wracać do kraju ludzie z Zachodu. Oczywiście, nie funkcjonowała także poczta.

Dopiero 5 sierpnia 1945 roku pani Marta, mama Wicka, w rozmowie z jednym z księży pracujących w parafii Najświętszej Maryi Panny, dowiedziała się o powrocie do Torunia księdza, który był internowany w Dachau. Zatrzymał się on na plebanii parafii świętego Jakuba.

Zaraz po powrocie do domu wysłała do niego córkę Marylkę z prośbą o wiadomości o synu. Odprawiając ją nakazała, aby wstąpiła po drodze do sklepu pasmanteryjnego i kupiła guziki do nowej sutanny, którą zamierzała przygotować dla Wicka. Maryla w kancelarii parafii św. Jakuba spotkała księdza Weltrowskiego, który bez ogródek powiedział jej całą prawdę: *„Wicek już nie żyje, zmarł w obozowym rewirze na tyfus i już nie wróci”*.

Był to cios straszliwy i zupełnie nieoczekiwany. Nikt nie spodziewał się takiej wiadomości. Przecież jeszcze niedawno przychodziły od Wicka listy pełne dobrych myśli, dodające otuchy i nadziei... Przecież mama kazała jej kupić guziki do sutanny...

Biedna Maryla nie wiedziała, co zrobić z tą smutną wieścią. Jak wrócić do domu? Jak to powiedzieć rodzicom?

The family found out about Wicek's death only several months later.

There had been no news from Dachau since Christmas 1944. The correspondence was interrupted due to the moving front. After the end of war, several more months passed before people began to return home from the West. Of course, there was still no postal service.

It was only on August 5th, 1945, when Wicek's mother, Marta, during a conversation with one of the priests working in the parish of the Blessed Virgin Mary, found out about the fact that a priest who had been interned in Dachau returned to Toruń. He was staying at the presbytery of St. James parish.

Immediately after returning home, she sent her daughter Marylka to him, asking for news on her son. While Maryla was leaving, she ordered her to stop by on the way at a haberdashery shop to buy buttons for the new cassock she was going to make for Wicek.

Maryla met father Weltrowski at the office of the parish of St. James and he bluntly told her the whole truth: 'Wicek is no longer alive, he died of typhoid in the camp hospital and he is not coming back'.

It was a terrible and a completely unexpected blow. Nobody anticipated such news. After all, not so long ago, they had been getting letters full of good thoughts, encouragement and hope... And her mother told her to buy buttons for the cassock ...

Poor Maryla did not know what to do with this sad news. How could she return home? How would she tell her parents?

Po namyśle skierowała swe kroki ku plebanii parafii Pan-ny Maryi. Chciała poradzić się księdza Janka, proboszcza, którego jednak nie zastała. Zapukała do drzwi mieszkania księdza Zygryda Kowalskiego, pełniącego wówczas funkcję wikariusza, by znaleźć u niego pomoc. Kapłan, wysłuchawszy wieści, poradził dziewczynie, aby udała się do cioci – siostry matki – aby to ona jej towarzyszyła przy przekazaniu tej smutnej wiadomości rodzicom.

Tak też się stało. Gdy weszły do mieszkania, oboje rodzice klęczeli przed obrazem Serca Jezusowego zapłakani, jakby przeczuwali to, co mieli usłyszeć. Maryla nie miała odwagi przekazać wieści o śmierci umiłowanego i tak bardzo oczekiwanego syna. Najpierw próbowała powiedzieć, że Wicek był ciężko chory. Nie zrobiła jednak tego w sposób przekonujący. Na osobności powiedziała ojcu prawdę. Nie można było ukrywać tej wiadomości przed matką, której też zaraz przekazano prawdę o śmierci Wicka. Maryla objęła czule oboje rodziców. W ręku trzymała zawiniątko z guzikami do nowej sutanny ich syna...

Pewne i dokładne wiadomości dotyczące okoliczności choroby i śmierci Wicka rodzina poznała w chwili powrotu księdza Bernarda Czaplińskiego. Przywiózł pamiątki po nim: maskę pośmiertną, krzyżyk i wspomnienia o Wicku spisane w obozie i ukryte przez współwięźniów w latrynie na plantacjach. Do wspomnień załączono, napisany już w Dachau, ostatni wiersz Wicka *Radosnym, Panie....*

Wicek wrócił do domu...

On reflection, she directed her steps towards the presbytery of the Virgin Mary parish. She wanted to consult father Jan

k, the parish priest, but she did not find him. She knocked on the door of father Zygfryd Kowalski, who was then a vicar, to find help with him. The priest, having heard the news, advised the girl to go to her aunt – mother's sister – and ask her to accompany her with the delivery of this sad news to parents.

And so it happened. When they entered the apartment, both parents were kneeling in front of the painting of the Heart of Jesus, weeping as if they had sensed what they were about to hear. Maryla did not have the courage to convey the news of the death of their beloved and much awaited son. First she tried to say that Wicek was seriously ill. However, she was not at all convincing. She told her father the truth in private.

It was impossible to hide this news from her mother so she was also immediately informed about Wicek's death. Maryla embraced both parents tenderly. In her hand she was holding a packet of buttons for their son's new cassock...

The family learned the details of the circumstances of Wicek's illness and death upon father Bernard Czapliński's return. He brought mementos of him: a death mask, a cross and memories of Wicek written down in the camp and hidden by fellow prisoners in the latrines on the plantations. Attached to the memories was the last poem by Wicek, written already in Dachau – Joyful I am, my Lord

Wicek returned home ...

GUZIKI DO SUTANNY

THE CASSOCK BUTTONS

Jednym z najbardziej dla mnie znaczących doświadczeń z dzieciństwa, które zachowało się w moim sercu do dzisiaj i które powraca żywością obrazów towarzyszących wspomnieniom, są wieczorne odwiedziny w kościele parafialnym w Chełmży. Jako mały chłopak uwielbiałem spędzać wakacje letnie w domu moich dziadków, rodziców Mamy. Beztraska, radość, doświadczenia przyjaźni, zabawa... Dziadkowie mieszkali niedaleko kościoła. A ja, kiedy nadchodził wieczór, po całodziennych harcach nad jeziorem, zabawach z kolegami w zbudowanej na podwórku z drewna i skrzynek strażnicy, czułem przemożną potrzebę pójścia do kościoła. Miałem wtedy pewnie nie więcej niż osiem, dziesięć lat. Pamiętam krótką, zwykle prawie pustą uliczkę, która, po minięciu rozlewni oranżady i po zostawieniu za sobą piekarni i narożnego zakładu fotograficznego, kończyła się nagle na placu przed kościołem. Pamiętam, jak z pewnym trudem otwierałem potężne drzwi kościoła i zatrzymywałem się zaraz na progu, bo bałem się, że oddalając się w głąb świątyni, mógłbym zostać zamknięty w niej na noc.

Przed oczyma mam jeszcze padające przez wysokie gotyckie okna promienie chylącego się ku zachodowi słońca, które oświeślały złożone ołtarze, obrazy świętych oraz epitafia pośmiertne bisku-

One of my most significant childhood experiences which has been preserved in my heart to this day and which has been returning in all the vividness of the images accompanying the memories, are the evening visits to the parish church in Chełmża. As a little boy, I loved spending my summer holidays at my grandparents' – my mother's parents - home. Carefreeness, joy, friendship, fun...

My grandparents lived near the church. And when the evening was approaching, after all day of frolics by the lake, playing with my friends in the wooden guardhouse built in the backyard, I felt an overwhelming urge to go to church. I was probably not more than eight or ten years old at that time. I remember a short, usually almost empty street, which, after passing an orangeade bottling shop, a bakery and a corner photo shop behind, suddenly opened to the square in front of the church. I remember I always found it a bit difficult to open the huge church door and then I would stop right on the doorstep, because I was afraid to go further into the temple in case I was locked there for the night.

I can still see the rays of the sunset falling through the tall Gothic windows, which illuminated the gilded altars, pictures of saints and the epitaphs of Chełmno bishops and

pów chełmińskich i innych znacznych osób. Na środku nad nawą główną wisiała figura głowy jelenia z krzyżem, który wyrastał między rogami. Po prawej stronie, w nawie bocznej, z jednego z filarów patrzyła na mnie wyrastająca z czarnej płyty biała, choć przykryta kurzem, gipsowa twarz bardzo wyniszczonego, chudego człowieka. Na tle zakurzonej całości oczy były jasne, prawie białe, jakby emanowało z nich światło.

Było w tej twarzy coś, co mnie fascynowało, a równocześnie napełniało niewytłumaczalnym niepokojem. Nie wiedziałem wtedy, że było to epitafium Stefana Wincentego. Dziecięca wyobraźnia robiła resztę i szybko wybiegałem z kościoła, który przecież mógłby mnie ogarnąć, spętać i nie wypuścić ze swego wnętrza! Biegłem do domu, co sił w nogach. Ale następnego wieczoru znowu czułem, że muszę tam pójść i na nowo przeżywałem doświadczenie narastającego lęku i fascynacji jednocześnie.

Nigdy nie myślałem, że moje spotkanie z księdzem Stefanem Wincentym Frelichowskim przybierze w moim życiu tak niezwykle kształt i nabierze takiego wielkiego znaczenia.

Po powstaniu diecezji toruńskiej, jej Pasterz, ksiądz biskup Andrzej Suski, uzyskał zgodę na przejęcie kompetencji do prowadzenia i dokończenia procesu beatyfikacyjnego w Toruniu. Kiedy akta procesowe trafiły do Kongregacji do Spraw Świętych, mianował mnie postulatorem rzymskim, którego rolą było przygotowanie tak zwanego Positio, czyli udowodnienie na podstawie zebranych dowodów, męczeństwa księdza Wicka.

Był to dla mnie wielki zaszczyt i początek wspaniałej duchowej przygody.

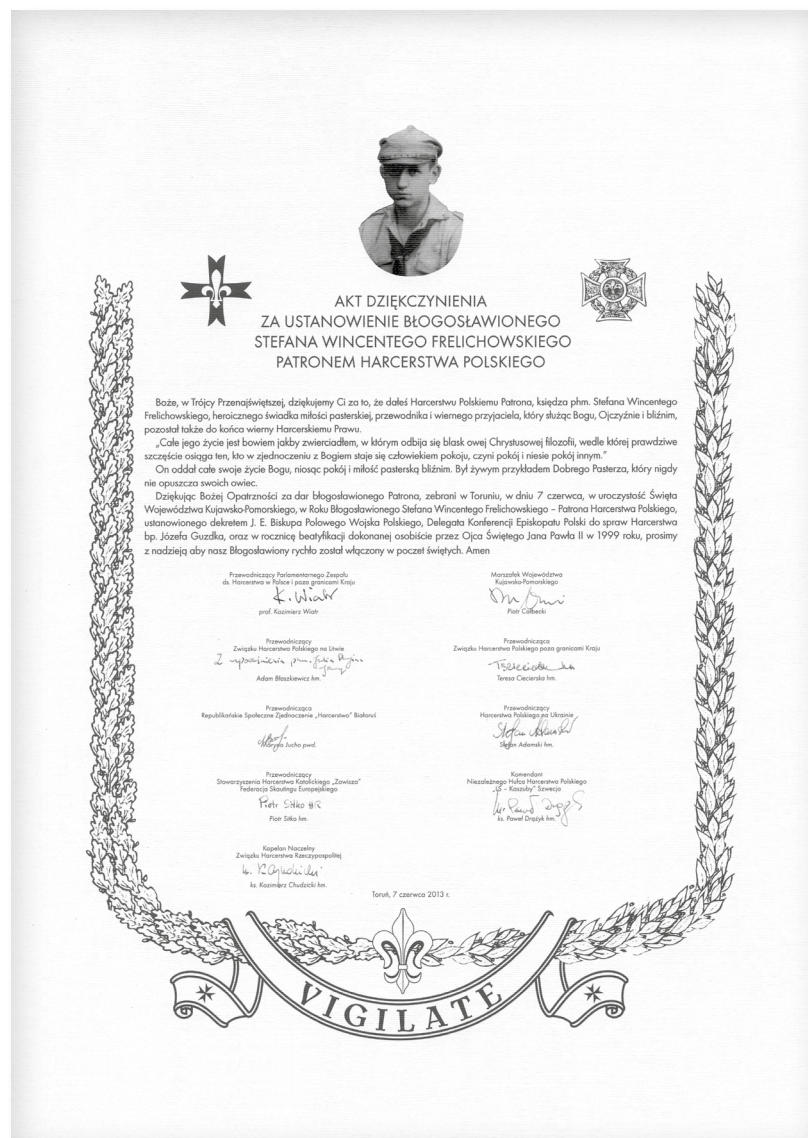
other important people. In the centre, above the main aisle, there was a sculpture of a deer head with a cross that rose between the horns. On the right side, in the side aisle, on one of the pillars I could see a plaster face of a very emaciated, thin man. It was white and as if growing out of a black stone panel which was covered with dust. Against the dusty background, the eyes were bright, almost white, as if light was emanating from them.

There was something about that face that fascinated me and at the same time filled me with inexplicable anxiety. At that time, I did not know that it was Stefan Wincenty's epitaph. The child's imagination did the rest and I would quickly run out of the church, which, after all, could catch and bind me not to let me out ever again! I always ran home as fast as I could. But next evening I felt that I had to go there again to experience the simultaneous fear and fascination again and again.

I never thought that my meeting with father Stefan Wincenty Frelichowski would take such an extraordinary shape and turn out to mean so much in my life.

After the Toruń diocese was established, its Shepherd, bishop Andrzej Suski, gained permission to take over the competence to conduct and complete the beatification process. When the trial files were sent to the Congregation for the Causes of Saints, I was appointed to be the Roman postulator, whose role was to prepare the so-called Positio, that is proving Wicke's martyrdom on the basis of the collected evidence.

It was a great honour for me and a beginning of a great spiritual adventure.



Akt dziękczynienia za ustanowienie błogosławionego Stefana Wincentego Frelichowskiego patronem Harcerstwa Polskiego

The Holy Father John Paul II proclaimed father Stefan Wincenty Frelichowski a blessed martyr during his historic visit to Toruń on June 7th, 1999.

I have known about him from the very beginning.

I was born in his family town of Chełmża, where my grandparents lived. I used to live with my parents in the parish of the Blessed Virgin Mary in Toruń.

I was baptized in that church and it was the place where my vocation matured. I celebrated my first Holy Mass at the altar where father Frelichowski performed the Holy Sacrifice.

I have known him from the family stories, because by a strange coincidence, i.e. the marriage of my mother's closest cousin to a very close relative of father Stefan, we were related, and during family gatherings he was often a subject of discussions.

However, getting to know him through the perspective of trial certificates happened to be an exceptional experience, a true grace.

It is impossible not to be delighted with Wicek. His simplicity, joy of life, his spiritual dilemmas, search for his path of vocation, beauty of youthful love. His love for the family, for the Homeland; scouting enthusiasm and friendships; love of beauty, truth, nature. Courage and the ability to give up everything for Christ. His faith so vital and so deep. Finally, the readiness to sacrifice his life to bring the message of the Gospel and salvation to the needy, the most mature fruit of faith that looks into the eyes of Christian hope and takes the form of an encounter with Christ present in the human in distress who asks: 'Do you love me?'

Ojciec Święty Jan Paweł II ogłosił księdza Stefana Wincentego Frelichowskiego błogosławionym męczennikiem podczas historycznej wizyty w Toruniu 7 czerwca 1999 roku.

O Wicku słyszałem od zawsze.

Urodziłem się w jego rodzinnej Chełmży, gdzie mieszkali moi dziadkowie. Mieszkalem z moimi rodzicami na terenie parafii Najświętszej Maryi Panny w Toruniu. W tamtejszym kościele byłem ochrzczony i w nim dojrzało moje powołanie. Moją pierwszą mszę świętą odprawiłem przy ołtarzu, tym samym, przy którym sprawował Najświętszą Ofiarę ksiądz Frelichowski. Znałem go z opowieści rodzinnych, bo dziwnym zbiegiem okoliczności, przez małżeństwo najbliższej kuzynki mojej Mamy z bardzo bliskim krewnym księdza Stefana, byliśmy spowinowaceni i podczas rodzinnych spotkań często mówiło się o nim. Poznanie jego postaci przez pryzmat świadectw procesowych stało się jednak doświadczeniem wyjątkowym, prawdziwą łaską.

Wicek nie może nie zachwycić. Jego naturalność, radość życia, jego rozterki duchowe, poszukiwanie drogi powołania, piękno młodszej miłości. Jego miłość do rodziny, do Ojczyzny, harcerski zapał i koleżeńskość, umiłowanie piękna, prawdy, natury. Odwaga i umiejętność zrezygnowania ze wszystkiego dla Chrystusa. Jego wiara, tak żywa i tak głęboka. I wreszcie gotowość oddania życia, by nieść przesłanie Ewangelii i zbawienia potrzebującym, najdojrzalszy owoc wiary patrzącej w oczy chrześcijańskiej nadziei i przybierającej kształt spotkania z Chrystusem obecnym w człowieku potrzebującym i pytającym: „*Czy ty mnie miłujesz?*”.

All this attracts, fascinates, speaks to the heart and makes you reflect on your own choices and their motivation.

Saint John Paul II, at the moment of announcing father Wicek a blessed, entrusted his figure to scouts as an example to follow: ‘Let him become your patron, your teacher of nobleness and an apostle of peace and reconciliation’.

Holy Father emphasised the fact that Wicek was a great role model of a true priest and, as a spiritual testament, he entrusted this gift above all to the priests of the Diocese of Toruń, but also to the priests of entire Poland, so that they would guard and preach ‘the memory of Lord’s great works in the short life of this priest’, who dreamed of and strove for one thing only and that was to ‘be a priest according to the Heart of Christ’.

Wicek’s life can surely inspire all those who wish to live an ordinary life according to the highest measure of the Christian calling. Just like the good Samaritan, he shows the way of humble service to the sick and the abandoned, so he can spiritually support both those who work with the sick and the sick themselves in need of encouragement and the grace of healing.

Father Stefan Wincenty gained respect and sympathy with his attitude, wherever he served. His life was not brilliant or full of extraordinary events. It was a simple life, but extraordinary due to the abundance of inner wealth, being true to his calling and his apostolic zeal. It was a certain extraordinary ordinariness, a priestly holiness, simple, open to the voice of God under all circumstances and to the needs of all people

To wszystko pociąga, fascynuje, przemawia do serca i skłania do refleksji nad własnymi wyborami i ich motywacją.

Święty Jan Paweł II w chwili ogłoszenia księdza Wicka błogosławionym powierzył jego postać harcerzom, jako wzór do naśladowania: „*Niech stanie się dla was patronem, nauczycielem szlachetności i orędownikiem pokoju i pojednania*”. Ojciec Święty wskazał w nim przykład prawdziwego kapłana i jako testament duchowy zawierzył ten dar nade wszystko kapłanom diecezji toruńskiej, ale i kapłanom całej Polski, aby strzegli oraz rozszerzali „*pamięć wielkich dzieł Boga, jakie dokonały się w krótkim życiu tego kapłana, który o jednym tylko marzył i do tego dążył, aby «być kapłanem według Serca Chrystusa»*”.

W osobie Wicka mogą odnaleźć inspirację wszyscy pragnący żyć zwyczajnym życiem według najwyższej miary powołania chrześcijańskiego. Jak dobry samarytanin wskazuje drogę godnej służby chorym i opuszczonym, więc wsparcie duchowe mogą u niego znaleźć zarówno pracujący z chorymi, jak i chorzy potrzebujący otuchy i łaski uzdrowienia.

Ksiądz Stefan Wincenty wzbudzał swoją postawą, gdziekolwiek przyszło mu służyć, szacunek i sympatię. Jego życie nie było błyskotliwe, ani obfitujące w zdarzenia nadzwyczajne. Było to życie proste, ale nadzwyczajne poprzez ogrom bogactwa wewnętrznego, wierność powołaniu i zapał apostołski. Była to jak gdyby nadzwyczajność zwyczajności, była to świętość kapłańska, prosta, otwarta na głos Boży we wszystkich okolicznościach i na potrzeby wszystkich ludzi, wobec których go Pan Bóg postawił, i z którymi kontaktu on sam szukał na wzór Dobrego Pasterza.



Relikwiarz

Stał się kapłanem dobrym, wedle Serca Chrystusa, tak jak tego pragnął przekraczając próg seminarium pelplińskiego. Nie tylko chodził w obecności Bożej, ale Bóg był w nim. To właśnie dlatego nawet w mrokach obozowego cierpienia jaśniał jak promień światła!

Często myślę o tym, jak wielu młodych ludzi, zafascynowanych jego przykładem, odpowiedziało Chrystusowi, mimo świadomości własnej słabości, na Boże wezwanie. Jak wielu zapragnęło tak jak on, stać się kapłanem według Serca Jezusa.

Guziki do sutanny...

Miały być do sutanny Wicka...

Kiedy zakładam moją sutannę, wierzę, że jeden z nich jest przszyty i do niej...

Pojawia się wtedy w moim sercu coś, jak wspomnienie tego uczucia, które towarzyszyło mi, gdy klękałem przy drzwiach pogrążającej się w wiecznym mroku kolegiacie chełmżyńskiej.

Bogu dziękuję, pełen lęku drzę, aby to dziedzictwo w sobie zachować i Wicka o pomoc proszę, bym umiał je innym ukazać. Tak bardzo pragnę, aby móc z nim, całym moim kapłańskim życiem, powiedzieć z głębi serca to jedno: „*Radosnym Panie!*”

with whom God faced him, and with whom he himself sought contact like the Good Shepherd.

He became a good priest, according to the Heart of Christ – just as he had wished when he had crossed the doorstep of the Pelplin seminary. Not only did he walk in God's presence, but God was in him. This is why, even in the darkness of the camp's suffering, it shone like a ray of light!

I often think about how many young people, fascinated by his example, responded to Christ; despite being aware of their own weakness, they responded to the Lord's calling. How many wished, like him, to become a priest according to the Heart of Jesus.

The cassock buttons...

They were supposed to be Wicek's buttons...

When I put on my cassock, I believe that one of these buttons is sown onto it... It is then when in my heart I feel something like a memory of the feeling that accompanied me when I knelt by the door of the collegiate church in Chełmża sinking into the evening darkness.

I thank God and I tremble with fear to keep this heritage in myself, and I am asking Wicek for help, so that others can witness it through me. I wish so much I was able to say with Wicek, with all my priestly life, from the bottom of my heart: 'Joyful I am, my Lord!'.

Radosnym, Panie! Nie siedzę beczynn timer
Z Chrystusa życiodajną łącząc się ofiarą,
Gdy bracia moi za Ojczyznę walczą;
Więc, że więzień za Ojczyznę walczyć może,
Radosnym, Boże!

Radosnym, Panie, boś mi żyć dozwolił
W ogromnym tym przełomie wszech dziejów ludzkości,
Gdy wojna wszystkich – dni Słowian zawraca.
Że więźniów gromada dni te kuć pomoże,
Radosnym, Boże!

Tyś nam dał łaskę, że kroplą być mamy,
Co brzegu dopełni kielicha ofiary
Polskiej lat dwustu, a największej teraz.
Że pohańbienie kroplą tą być może,
Radosnym, Boże!

Przez lat dwadzieścia wolnej Polski bytu
Daleś wzrost nam, oświatę i decyzję mocy.
Szczęście Ojczyzna swoje wykuć może,
Wdzięcznym Ci, Boże!
Wyżej nad niewolnika pokój – ceniąc honor,
Pod dziką wroga legliśmy napaścią,
Bój krwawy świata wszczynając z tyranem.
Że w „czterdzieści i cztery” już wolności zorze,
Pewnym, o Boże!

Joyful I am, my Lord! I am not idle but
Joining Christ in his life-giving offering,
When my brothers are fighting for the Homeland;
So, though a prisoner, I can be with them on board
Joyful I am, my Lord!

Joyful I am, my God, that you let me live
When the point for all histories of mankind turns,
When the war of all makes the days of Slavs reverse.
That other prisoners are with me on board,
Joyful I am, my Lord.

You graced us so we can be a drop,
That completes the offering chalice of
Polish two hundred years and now – the biggest.
That disgrace may be that drop,
Joyful I am, my God!

For twenty years of Polish freedom
You let us grow, learn and judge on our own.
Homeland of happiness cannot be robbed
Grateful I am to You, my God!

Cherishing honour over slave's peace,
We fell under the enemy's wild assault
Against a tyrant commencing world-wide bloodshed.
That in 'forty and four' loud is the freedom's call,
I'm so sure, my Lord!

Wiem, że na chacie ojczystej swej zatknę
Już nie męczeństwa krzyż, lecz chwały naszej, Chryste!
Bo Polski chwała z ofiar synów będzie...
Stąd, gdy i ciało ofiaruje może,
Radosna ma dusza, Boże!

(bł. Stefan Wincenty Frelichowski, Dachau 1943)

I know that we will put on our home roof
Not a martyr's cross, but a one of glory, oh Christ!
As Poland's glory is of her sons...
Hence, if my body too may be offered,
Joyful is my soul, my Lord!

(Blessed Stefan Wincenty Frelichowski, Dachau 1943)

SPIS TREŚCI

MODLITWA O KANONIZACJĘ BŁOGOSŁAWIONEGO STEFANA WINCENTEGO FRELICHOWSKIEGO	6
SŁOWO BISKUPA TORUŃSKIEGO	10
SŁOWO BISKUPA TORUŃSKIEGO Z ROKU 2017	18
OD AUTORA	18
RODZINA	32
DROGA DO KAPŁAŃSTWA	58
KAPELAN BISKUPA	78
WIKARIUSZ	92
WYBUCH WOJNY. POCZĄTEK DROGI KRZYŻOWEJ	102
FORT VII	110
STUTTHOF	120
ORANIENBURG – SACHSENHAUSEN	128
DACHAU	144
„DO KOŃCA ICH UMIŁOWAŁ”	184
POWRÓT DO DOMU	206
GUZIKI DO SUTANNY	212

TABLE OF CONTENTS

PRAYER FOR THE CANONIZATION OF BLESSED STEFAN WINCENTY FRELICHOWSKI	7
A WORD FROM THE BISHOP OF TORUN	11
A WORD FROM THE BISHOP OF TORUN FROM 2017	19
AUTHOR'S NOTE	19
THE FAMILY	33
THE PATH TO PRIESTHOOD	59
BISHOP'S CHAPLAIN	79
VICAR	93
THE OUTBREAK OF WAR.	
THE BEGINNING OF THE WAY OF THE CROSS	103
FORT VII	111
STUTTHOF	121
ORANIENBURG – SACHSENHAUSEN	129
DACHAU	145
‘UNTIL THE END HE LOVED THEM’	185
HOMECOMING	207
THE CASSOCK BUTTONS	213



KANCELARIA PREZESA
RADY MINISTRÓW

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach zadania publicznego dotyczącego pomocy Polonii i Polakom za granicą.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autorów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Radosnym Panie! Nie siedzę bezczynnie
Z Chrystusa życiodajną łącząc się ofiarą,
Gdy bracia moi za Ojczyznę walczą...
Więc że więzień za Ojczyznę walczyć może...
Radosnym, Boże!

Tyś nam dał łaskę, że kroplą być mamy,
Co brzegu dopełni kielicha ofiary
Polskiej lat dwustu, a największej teraz...
Że pohańbienie kroplą tą być może,
Radosnym Boże!

Przez lat dwadzieścia wolnej Polski bytu
Daleś wzrost nam, oświatę i decyzję mocy,
A za naukę, że tylko z Chrystusem
Szczęście Ojczyzna swoje wykuc może,
Wdzięcznym Ci, Boże!

Wiem, że na chacie ojczystej swej zatkniem
Już nie męczeństwa krzyż, lecz chwały naszej, Chryste!
Bo Polski chwala z ofiar synów będzie...
Stąd gdy i ciało ofiaruje może...
Radosna ma dusza! Boże